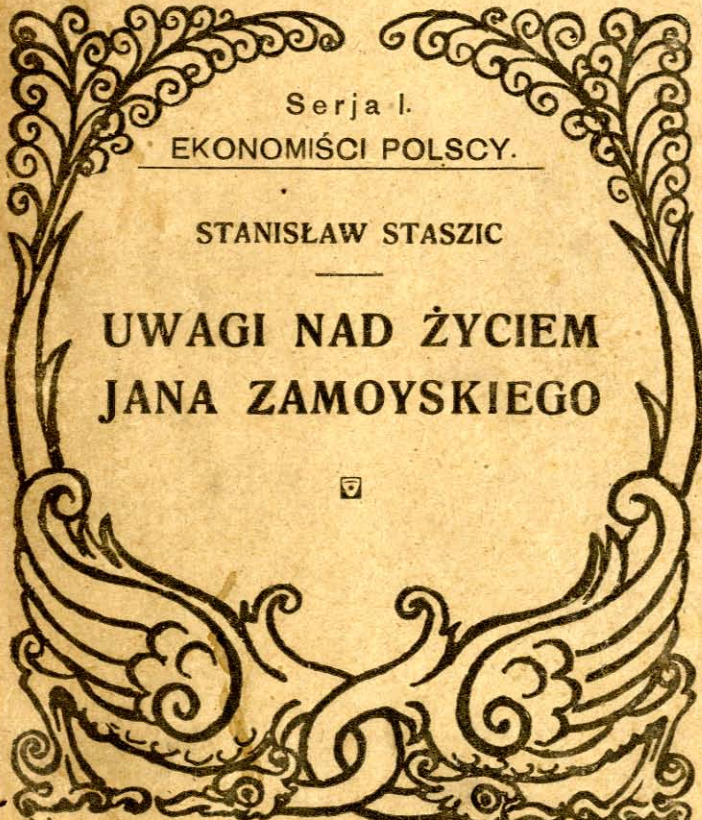


BIBLIOTECZKA DZIEK SPO-
LECZNO-EKONOMICZNYCH
POD REDAKCYĄ DRA ZOFIJI
DASZYŃSKIEJ-GOLIŃSKIEJ.

A decorative border of stylized, symmetrical floral and scrollwork patterns surrounds the central text.

Serja I.
EKONOMIŚCI POLSCY.

STANISŁAW STASZIC

—
UWAGI NAD ŻYCIEM
JANA ZAMOYSKIEGO



H. K.
NAKŁEM ARCTA W WARSZAWIE.

UWAGI NAD ŻYCIEM
JANA ZAMOYSKIEGO

BIBLIOTECZKA EKONOMICZNA Nr. XI

STANISŁAW STASZIC

UWAGI NAD ŻYCIEM
JANA ZAMOYSKIEGO

KANCLERZA I HETMANA W. K.

ORAZ PISMA POMNIEJSZE



120410

WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE

1919

K-75/21

7652



Komputer

19693

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



FUW0181202

DRUKARNIA M. AROTA W WARSZAWIE, NOWY-ŚWIAT 41

PRZEDMOWA.

Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego, wydane po raz pierwszy w 1785 r. a włączone do zbiorowego wydania dzieł z 1816—1818 r. do tomu pierwszego, zyskały sobie wstępnym bojem uznanie we współczesnym Staszycowi społeczeństwie.

Bentkowski, który tak skrętnie notuje nie tylko same utwory, ale i oddziaływanie ich na społeczeństwo, tak pisze o „Uwagach” ¹⁾. „Dzieło to było elektroforem polskim w swoim czasie, weale bowiem nowe dla narodu rozszerzyło w publiczności myśli, które obudziły rodaków z długiego letargu i okazywały potrzebę otrząśnięcia się z dawnych przesądów, a postąpienia z wiekiem; słowem, zmiany w prawodawstwie administracji krajowej, nie spuszczać z oczu stosunków politycznych i geograficznych z narodami sąsiednimi”. A dalej powołuje się na cytataę ze Stanisława Potockiego (przyp. do Pochwały Szymanowskiego, str. 64). „Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego należą do małej liczby ksiąg, od publiczności roztrząsanych. Zastanówmy się tu nad uderzającą w opinjach zmianą. Kiedy wydał Konarski dzieło swoje „O skutecznym rad sposobie”, tłok fukliwych i groźnych pism były na nie zgodną prawie odpowiedzią. Kiedy Staszic swoje bezimienne oddał sądowi publiczności, wyszło 22

¹⁾ Literatura, tom II, str. 94—95.

pism, które roztrząsały dzieło jego, a żadnego prawie w tej piśmiennej walce przeciwko pisarzowi nie znalazło się uszczypliwego wyrazu". A wreszcie B. kończy stwierdzeniem, że dzieło Staszica „stało się w znacznej części powodem do owego zbawiennego ścierania się opinii w mnóstwie pism, w czasie sejmu czteroletniego wydanych...”

I dziś literatura uznaje Uwagi za kapitalne dzieło Staszica, które każdy wykształcony człowiek znać powinien. Skłania mnie to do podania „Uwag” w obszernem streszczeniu.

Tytuł odpowiada tylko treści części drugiej, tak że autor w przedmowie, zatytułowanej „Do Stanu Rycerskiego”, uważa za konieczne wytłumaczyć go w następujących wyrazach: „Prypadkiem dostało mi się w ręce życie Jana Zamoyskiego, Kanclerza i Hetmana W. K. To, co ten obywatel przed dwieście lat myślał, to mi odkryło dla ratowania Rzeczypospolitej sposób”. Działalność Zamoyskiego nasunęła przeto Staszicowi odpowiedź na rzucone na wstępie pytanie, czy po uszczupleniu Rzeczypospolitej przez rozbiory „nie masz dla reszty Polski ratunku?”

Rzecz o Zamoyskim, zatytułowana „Pochwała Jana Zamoyskiego”, stanowi część dzieła, nie związaną z pierwszą częścią zasadniczą. Nie jest to życiorys, ale wizerunek obywatelskich cnót i zasług męża stanu i wodza, obywatela z XVI wieku, ku nauce potomnych podany, a przeplatany uwagami z zakresu filozofji natury, w których rozważa się cel człowieka i warunki jego szczęśliwości.

„Człowiek do samotności nie był stworzony—powiada autor—nigdy sam nie żył. On przez towarzyszenia się natury stan doskonali. Jako obywatel to w towarzystwie wypełnia, co jako człowiek w stanie natury był wypełniać powinien.

W obydwóch stanach osobistość go szkodliwym, powszechność użytecznym uczyniła”. Albo na innym miejscu. „Człowiek z natury jest dobrym. On sobie samemu źle czynić żadną miarą chcieć nie może. Kiedykolwiek sam sobie szkodzi, zawsze błąd w takim postępku ukazuje mu szczęśliwość jego. Kiedykolwiek bliższego pokrzywdza, niezajomość prawdziwych związków człowieka z człowiekiem ukrywa przed nim wynikającą z takiego uczynku jego własnej osobie szkodliwość. Tylko sama niewiadomość jest przyczyną złości człowieka”. Częściej jeszcze nawiązuje Staszic do charakterystyki Zamoyskiego uwagi moralne. „O Bogów własności, cnoto, tchnij w młodzież polską miłość siebie”, woła: „Całe życie Zamoyskiego twojem jest dziełem. Niechaj to czytając, każdy piękność twoich prawideł czuje, wielbi i kocha. A cnotliwy, równie jak przedtem swej wolności wydzierę, w łańcuchy zakuje”.

Zamoyski ukazuje się czytelnikowi, jako wcielenie wolności i miłości ojczyzny. „Wolność, to bóstwo dusz wielkich, upominając człowieka, że nikomu innemu być posłusznym nie powinien, tylko od siebie spólnie stanowionemu prawu, podnosi umysł, brzydzi się podłością i czyni obywatela nieustraszonym przeciwko każdemu, odważającemu się nadwyrężyć tę władzę, która mu żyć cnotliwym pozwala. Ten duch ożywił Zamoyskiego w każdym razie, gdy o honor kraju chodziło”. Umierającemu kładzie Staszic w usta te słowa: „Jeszcze trochę tchu w sobie czuję. I ten nie jest moją własnością. Ostatni nawet dech obywatela ojczyźnie należy się. Kiedy już czynić nie mogę, mówić powinienem”. Czem zaś jest ta miłość ojczyzny, wyjaśnia Staszic „nie ten kocha, kto oświadcza, lecz ten, kto tak myśli, czyni, żyje i umiera, jak potrzebuje kraj jego. Zawsze u nas

pod płaszczem miłości ojczyzny przekłęty duch stronny wszystkie rady zwłaczał i odrzucał, uskuteczniał i przewracał”.

Nie same jednak wady widzi Staszic w swoim narodzie. Wysoko podnosi tolerancję Polaków, którzy nawet „przestając być katolikami, nie przedstawiali być bliźnimi. Ze wszystkich Europy narodów tylko Polak zakrwawionym fanatykiem nie był”.

Podnosi czułość i szlachetną ambicję Polaków, którzy z zapomnieniem o sobie pod rozkazami Zamoyskiego walczyli z wrogami i bronili ojczyzny. Chwali poczucie wysokiej godności, jakie wobec dostojników cudzoziemskich zachowywać potrafili.

Zalety te przeciwstawiał Staszic współczesnym sobie Polakom, których dusze już były nieszczęściem spodłone, a postać Zamoyskiego, jak zwierciadło cnót, miała być dla nich miernikiem i wzorem.

Całe znaczenie słynnego dzieła „Uwagi” skupia się jednak w części pierwszej, gdzie poglądy swoje wypowiada Staszic całkiem niezależnie od biografji Zamoyskiego. Rozpoczyna rozdziałem „Edukacja”, ponieważ stan i przyszłość kraju nie tyle instytucje, co ludzie tworzą, a zgodnie z filozofją XVIII stulecia, według której wychowanie daje zasady przyszłego życia i postępowania, „edukacja uczynić go może złym lub dobrym”. W rozdziale o wychowaniu wypowiada również Staszic swój filozoficzny pogląd na cel życia człowieka — szczęście, oparte o dobrobyt, zdrowie i spokój.

Prostą jest ta filozofja natury, o ile chodzi o wyosobnioną jednostkę. Staszic rozważa jednak człowieka na tle społeczeństwa, od abstrakcji przechodzi do własnego społeczeństwa i kreśli za-

sady polityczno-społecznego działania dla współczesnego sobie Polaka i dla Polski.

W radach praktycznych, w tem, co nazwiemy dziś polityką społeczno-gospodarczą, we wskazówkach co do formy rządu i niezbędnych podstaw bytu dla Polski, jako państwa, Staszic wielokrotnie musi się ze swemi ideałami swobody, pokoju, załatwiania spraw międzynarodowych przez umowy — nie przez wojny. Odchylenia te od linii filozofji natury usprawiedliwia przed sobą i czytelnikiem teorją, która tylekroć później z dzieł Staszica i Kollątaja promieniowała w polskiej filozofji i polskiej nauce, t. zw. nauką moralną.

„Społeczność jest jedną moralną istnością, której członkami są obywatele” powiada. Dobro jednostki utożsamia się przeto z dobrem ogółu, a wszelkie ustępstwa, jakie ta jednostka dla ogółu czyni, wszelkie cierpienia i ofiary okupuje przekonanie, że będąc tego ogółu częścią, ponosi je dla całości, t. j. zarówno dla drugich, jak i dla siebie. W tym celu obywatel siebie i wolność swoją oddaje społeczeństwu.

Rozdział o „Edukacji” jest podstawą dla każdej teorji o wychowaniu obywatelskiem, a zatem i o wychowaniu narodowem. Ktokolwiek będzie o niem w Polsce przemawiał, do Staszica cofnąć się musi.

Z zaznaczonej tu filozoficzno-społecznej doktryny konsekwentnie wysnute są już dalsze rozdziały, poświęcone prawodawstwu, ustrojowi politycznemu, administracji i zasadom gospodarki krajowej. Teorji tu niewiele. Autor, formułując swoje ideały, wykazuje na przykładach z historii kraju, iż się wypaczyły, i wyciąga stąd konieczne wnioski i rady praktyczne co do przyszłego ustroju. Dzieło promieniuje czystością moralnej

doktryny, gorącą miłością kraju, ufnością w jego odrodzenie.

Styl „Uwag” nie jest tak świetny jak „Przestróg dla Polski”, które noszą więcej publicystyczny charakter. Jednak pomimo wielu usterek języka daje autor kilkakrotnie wspaniałe, krwią tętniące obrazy. Jeden z nich, obraz smutnej rzeczywistości w Polsce, Staszicowi współczesnej, zakończony wizją przyszłego i groźnego niebezpieczeństwa i wskazaniem środków zaradczych¹⁾. Wizja Staszica była proroczą i dziś jeszcze o aktualności mówić tu można. I dziś reforma wewnętrznego życia Polski, oparcie się o lud, urzeczywistnienie jego postulatów i żądań, nawoływanie do jedności jest warunkiem siły naszej i oporności wobec przemożnych sąsiadów. To też „Uwagi” są nie tylko szanownym pomnikiem, który przypomnieć należy, ale stać się mogą ważną lekturą dla ogółu.

Z pośród wywołanej „Uwagami” literatury, która już w pierwszych latach doszła do cyfry kilkudziesięciu książek poważnej objętości i broszur, za najważniejsze uznać należy następujące: „*Uwagi nad uwagami*”, czyli obserwacje nad książką, która w roku 1785 wyszła p. t. *Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego, kanclerza i hetmana W. K.*” Ukazały się w Warszawie w 1789 r. u Dufoura, jak autor w końcowym rozdziale przyznaje, napisane o parę lat wcześniej. Obszerne to studjum (485 stron) nie szczędzi Staszicowi uznania, ale zachowuje wobec jego poglądów samodzielne stanowisko. Patrjotyczna gorliwość Staszica przenosi go, zdaniem autora, do platońskiej Rzeczypospolitej, podsuwa nieuzasadnione nadzieje i projekty, nie dające się urzeczywistnić. Do

¹⁾ Rozdział przedostatni podaje w całości.

nich zalicza obliczenia co do armji polskiej. Różni się też ze Staszicem w poglądach na politykę zagraniczną i za największego wroga Polski uważa Moskwę.

Przydatek do Uwag nad życiem Jana Zamoyskiego pod Myśl nad Stanem Polski, do druku podany w Chelmie (bez daty — str. 259) przypisywane początkowo Staszicowi — na egz. bibl. Jagiell. dopisane „Staszic¹⁾” — pochodzi od obcego autora²⁾, który na Staszica ani na jego dzieło się nie powołuje, natomiast, jak widać, chce je dopełnić. Mówi zatem o Radzie dla kraju, o sposobach, któreby uszczupleniu Polski przeciwdziałały, o poddaństwie, miastach, żydach, duchowieństwie, podatkach, wojsku, prawodawstwie, rządzie, o wolności narodu, o królu, o tronie dziedzicznym i magistraturze.

Autor bynajmniej nie dąży do bohaterstwa, do ofiar i odmawia naród od wszczynania wojen, „Szukaj sposobu, narodzie, żebyś się nie bił” (s. 31). „Kraj nie heroizmu, ale słuszności po obywatelu wymagać powinien” (s. 122), zapewnia rozsądnie. Stosować się każe do narodów obcych, uznaje wojska stotysięczne za nadto wielki ciężar, a każe się kierować mądrością... aby „dochodzić szczęścia bez strachu”.

Wyraźnie odbija się na dziełku filozofja XVIII wieku. Celem jest autora szczęśliwość ludzi. Liberalizm swój daleko posuwa, jest orędownikiem poddanych, miast, żydów i wielkim wielbi-cielem króla.

¹⁾ Nie wymienione u Bentkowskiego. ²⁾ Za dowód tego uznać należy, iż autor kilkakrotnie podaje liczbę ludności Polski na 10 mil., gdy Staszic oblicza ją dokładnie w swej statystyce na r. 1776 na 14 mil., a po rozbiorach pozostała w Polsce na 7,6 mil., w Uwagach zaś mówi kilkakrotnie o 6 milionach.

Zgoda i niezgoda z autorem Uwag nad życiem Jana Zamoyskiego z r. 1788—8-o s. 58.

Myśl z okazji Uwag nad życiem Jana Zamoyskiego—8-o s. 45.

Projekt sejmowy z autora Zgoda i niezgoda wynikający 8-o s. 100.

Wydał również sam Staszic tomik z dopełnieniami i korektą swego dzieła:

Poprawy i przydatki do książki Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego. Dan w Heilsbergu dnia 10 listopada roku 1788. Stron. 102.

Dzielko to, wydane z powodu wadliwej korekty „Uwag”, której autor nie mógł sam nadzorować, przynosi oprócz poprawek drukarskich liczne dopełnienia tekstu i przypiski.

W części drugiej obecnego tomu Biblioteczki podają trzy wymienione w tytule rozprawy, ze względu na wielkie ich znaczenie ideowe i aktualność omawianych zagadnień w chwili obecnej.

a) Odezwa do Sejmu 1808 r. wystosowana została do pierwszego sejmiku Księstwa Warszawskiego, który obradował od 7—24 marca 1809 r. Staszic był wówczas referendarzem stanu i wypracowywał dla użytku ministrów liczne referaty. W poczuciu obywatelskiego obowiązku zwraca tu uwagę na sprawy najważniejsze i nawołuje społeczeństwo oraz sejm do postawienia 30-tysięcznego wojska, jakie zastrzegala konstytucja, a jednocześnie żąda obmyślenia środków finansowych na utrzymanie tego wojska.

Data 1808 r. tłumaczy się tem, że ¹⁾ już w grudniu 1808 r. do Warszawy przybył król Fryderyk August, aby poczynić przygotowania do sejmiku i uzupełnić konstytucję kilku dekretemi o składzie sejmiku, obowiązkach senatu, oraz o prawach

¹⁾ Fr. hr. Skarbek—Księstwo Warszawskie t. I. s. 211 i. n.

i zgromadzeniach politycznych. Jakoż 2 grudnia 1808 r. odbyło się zagajone mową królewską posiedzenie senatu, a 12 grudnia król zwołał uniwersałem sejmiki i zgromadzenia gminne. Po obiorze posłów wydano w lutym drugi uniwersał, zwołujący sejm na 7 marca 1809 r.

Na pierwszy plan wysunęły się na tym sejmie projekty nowych podatków, przyjęte bez opozycji, pomimo olbrzymiego wyniszczenia kraju, a niezbędne głównie w celu zrealizowania zagwarantowanej konstytucją Księstwa 30000 siły zbrojnej.

Następujące nowe podatki przeznaczone były specjalnie na utrzymanie wojska.

Powiększenie o 4 mil. 200 tysięcy złotych podatku ofiary z nowych obiektów, które przybyły od 1789 r., kiedy ten podatek 24 grosza uchwalono i które tym podatkiem nie były dotknięte.

Pobór osobisty na kosztą fortyfikacji w sumie 2 mil. 300 tys. złotych, nałożony na wszystkich mieszkańców kraju.

Pobór produktów w naturze dla wojska od wszystkich właścicieli gruntowych, którzy złożyć mieli corocznie dla wojska 300 tysięcy korcy zboża różnego rodzaju i 550 tysięcy centnarów siana i słomy.

Sprawa wojska została przeto w myśl nawoływania Staszica rozstrzygnięta, a wojsko to już w tym samym roku zdobywało dla Księstwa Galicję, a w następnych okryło się nieśmiertelną chwałą pod dowództwem gen. Dąbrowskiego i Józefa Poniatowskiego.

b) Rozprawa „O szkodliwości żydów”, drukowana bez daty, opisawszy niebezpieczeństwo tego elementu dla społeczeństwa polskiego, staje na stanowisku zrównania żydów w prawach i obowiązkach z innymi obywatelami kraju, stanowisku

nowożytnem, jakie zajęły od tego czasu inne państwa, łamiąc ostrze kwestji żydowskiej.

Obie prace tak dziwnie odpowiadają dzisiejszym stosunkom, że przypomnieć je należało w dobie nowo-tworzącego się państwa polskiego.

c) Kontrakt Tow. Rolniczego Hrubieszowskiego... który podałam tu w streszczeniu, nie trzymając się tekstu, jest pomysłem oryginalnym, opartym na demokratycznych podstawach, nie zapożyczonym bynajmniej ze wzorów zachodnich.

Jeszcze w 1801 r. zakupuje Staszic od rządu austriackiego, który starostwa rozprzedawał, Starostwo Hrubieszowskie pod Zamościem. Uporządkowaniu majątku poświęca nasz myśliciel wiele czasu, podnosi dochody i wprowadza ulgi dla poddanych. Czując, że zacząć powinien od umoralnienia ludności, zanim jej da wolność i grunta, poucza włościan o religji i pracy, zakłada szkoły, buduje kościoły a jednocześnie oddziaływa na podniesienie gospodarki, namawia do budowy domów murowanych i osiąga w tych poczynaniach duże rezultaty. Wreszcie w r. 1814 kończy Staszic rachunki z dzierżawcami, a w r. 1816 zrzeka się majątku hrubieszowskiego, oddając go na własność włościanom i stwarzając wzorową gminę, związaną kontraktem i utrwaloną. Kontrakt przeobraził się w ustawę Tow. Rolniczego Hrubieszowskiego, która w 1822 roku uzyskała zatwierdzenie władzy i przetrwała lat dziesiątki.

Fundacja Staszica śmiało postawioną być może na równi z instytucjami, wprowadzonymi przez Roberta Owena w New Lanark. Gdyby nie nasze kataklizmy dziejowe, byłaby może mogła sprawie włościańskiej oddać nie mniejsze usługi od tych, jakie klasie robotniczej oddał wielki reformator.

Redaktorka.

WYRAZY TRUDNO - ZROZUMIAŁE.

Bajastwa—bajki—bajanie.

Całki—cały.

Doczesne - użyte w znaczeniu nietrwale.

Fabrykaństwo—praca w fabryce.

Końcem—celem.

Każnić—karać.

Maństwo — zasada prawa lennego — lenność, feudalność.

Nachodnie—przybysze.

Nieodwłoczny—niezwłoczny.

Natężność—natężenie, wysilek.

Na okrom—na pozór.

Obdzierżyć—otrzymać.

Osobistość—samotność.

Pasorzycstwo—pasorzytnictwo.

Przeglądać—przewidywać.

Przemysł—umiejętność, spryt.

W pomierze—w miarę.

Powszechność—stan społecznienia.

Prawnomiennność — prawość — stosowanie się do prawa.

Radziciel—doradca.

Spółdoczesny — współczesny.

Sphera (sfera)—granice.

Samościc, samoisca—egoista, sobek, samolub.

Swobodność—swoboda.

Samodzierż — samodzierżca, autokrata, tyran.

Oddzierżyć — po raz pierwszy zawłaszczać ziemię,
(co Staszic odróżnia od własności).

Urodzony — wrodzony.

Współzawód — współzawodnictwo.

Wystawiać — popisywać się.

Waliny — podwaliny, podbudowa.

Waga handlu — bilans handlowy.

Wagę handlu otrzymał — miał bilans handlowy
czynny.

Zbytkować — zbywać.

Zniewładnić — ubezwładnić.

Zsłabić — osłabić.

Zabytek — dobytek.

UWAGI NAD ŻYCIEM

JANA ZAMOYSKIEGO

KANCLERZA I HETMANA W. K.

DO DZISIEJSZEGO STANU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
PRZYSTOSOWANE.

E D U K A C J A.

Zawsze takie Rzeczypospolite będą, jakie ich młodzieży chowanie. Tak Jan Zamoyski w dyploma, swojej akademji nadanym zaczyna i mówi dalej: Nadto przekonany jestem, że tylko edukacja publiczna zgodnych i dobrych robi obywateli. Przeto chętnie poświęcam część majątku na ustanowienie w Zamościu Akademji, w którejby polska młodzież brała zdrowe obyczajów początki i ćwiczyła się w naukach, dążących do jednego z ustawami Rzeczypospolitej zamiaru. Na ten koniec takie czynię nauk rozłożenie: W pierwszej klasie—początki nauki moralnej i, od polskiego języka zaczynając, początki gramatyki łacińskiej i greckiej dawane będą. W drugiej—moralna nauka (syntaxys) i prozodja rzeczonych języków. W trzeciej—same tylko pierwsze początki retoryki, tłumaczenia i ukazywanie osnowy, dobieranych w językach, polskich, greckich, łacińskich pisarzy, sfera, arytmetyka, geometryja z doświadczeniem w polu i logika. W czwartej—historja naturalna, fizyka i nauka lekarska, w piątej—historja powszechna i wymowa. Nauczyciel wymowy zawsze materje, ściągające się do Rzeczypospolitej, dawać swoim uczniom powinien, a w dziejopiśmie przy czyny główniejszych w rządach odmian docho dzić i one przyrównywać do kraju starać się będzie. W szóstej klasie nauczyciele moralnej nauki uczyć będą obowiązków człowieka i powinności

obywatela, w siódmej tłumaczone będą prawa w powszechności, w ósmej prawa ojczyste, statuta, konstytucje, kancelarji prawnomienności, sądów gatunek i sądzenia sposób.

Ta ode mnie krótko namieniona edukacji publicznej ustawa, wtenczas, kiedy jeszcze nie sta nęło terazniejszego żołnierstwa systema, była bardzo rozsądną. Dziś w Rzeczypospolitej złą, w monarchjach byłaby jeszcze dobrą. Choć słabych i nie bitnych, przecież oświeconych i cnotli wych byłaby ludzi wydała.

Tak chowani w Polsce obywatele, przynajmniej po tej ostatniej krzywdzie Rzeczypospolitej, byłiby mocno uczuli, że w tym razie niemasz innego sposobu, tylko jak najprędzej chwycić się tego, co towarzystw ludzkich zgodę stanowi, że lepiej jest powiększyć wolność innych spólmieszkańców, dla powiększenia mocy całego kraju, niżeli lękać się noc i dzień tej okropnej goziny, w której mocniejszy oświadczy wszystkim, że są niewolnikami jego. Już dziś Polska byłaby miała prawa. Jej miasta żywiłyby do niej przywiązanych obywatelów. Takie początki byłyby w każdego Polaka umyśle mocno piętnowały tę prawdę, że ten obywatel jest niegodziwy, który w nie szczęściu ojczyzny pracować dla niej zrzeka się i służyć jej nieprzyjaciółom wychodzi; ten zło czyncą największym, który dla dopełnienia zemsty i dla dopięcia swojej pychy cudzoziemskie wojska do kraju wprowadza.

Każdej edukacji stanowiciel to poznać najpierw powinien, czem jest człowiek z natury. Czem ma się stać przez wychowanie? Dopiero potem prawidła edukacji ułoży. Tak doskonały rzemieślnik wprzód materję poznaje, a gdy co z niej urobić postanowi, dopiero wtenczas do swojej pracy narzędzia obiera.

Człowiek, rodząc się, nic nie zna i nic nie myśli.

Tylko jest czuły, cokolwiek boleść sprawuje, tego się strzeże, co jego naturze dogadza, czyli życie wzmacnia, tego on szuka.

Niema żadnej wiadomości wrodzonej; przez zmysły każde czucie odbiera.

Ma pamięć.

Ma więcej lub mniej władzy do porównywania swoich uczuć i swoich wyobrażeń, przez to porównanie uczucia stwarza wyobrażenie, przez porównanie wyobrażeń układa myśli.

Ciało tylko myśli wykonywa. Oto wszystkie przyrodzone własności zdrowego człowieka.

Więc człowiek do edukacji ma dwie rzeczy: duszę i ciało.

Więc ludzie z natury ani są złymi, ani dobrymi; jakie zmysły ich odebrały uczucia, tak oni myślą. Jak myślą, tak czynią. Edukacja myśleć naucza, edukacja złymi lub dobrymi uczynić ich może.

Z tych sześciu własności jeszcze się to ukazuje, że człowiek ma jeden nieodmienny przymiot. Bojaźń cierpienia czyli chęć życia, albo, jak popolicie nazywamy, być szczęśliwym koniecznie chcieć musi.

Edukacja tej chęci w człowieku zniszczyć nie potrafi. Ale jej cel odmienia. Edukacja wszystkich nieszczęść i szczęść ludzkich imiona wyrzekła. Ona tak nas przerobić umie, że istotne człowieka nieszczęście obieramy za naszą szczęśliwość.

Ale cóż tą prawdziwą człowieka szczęśliwością nazwiemy? Złóżmy przesady, zamyślmy się nad sobą, wszyscy jedno powiemy: Mieć *życia pierwsze potrzeby, zdrowie i pokój*.

Tylko te trzy rzeczy stanowią rzeczywistą człowieka szczęśliwość. Wszystkie inne szczęścia

są mniemane i wymyślne. Przeto nas spokojnymi nie czynią. Człowiek, chcąc być szczęśliwym, stał się nieszczęśliwym. Szukał opodal od siebie tej szczęśliwości, która tylko w nim się znajduje. Utworząc nowe szczęście, swoją nieszczęśliwość powiększył. Bo im więcej poznał, tem więcej potrzebował, tem więcej pragnął, tem więcej pomnożyły się namiętności jego i on tem więcej niespokojnym być zaczął. Stąd urodziło się mnóstwo nauk, niezliczona liczba sztuk i rzemiosł, wielość praw, trudność nadto złożonych rządów.

Prawdziwa człowieka szczęśliwość dobrej edukacji najpierwszym być celem powinna. Nie mówię, iż trzeba zaniedbać inne szczęśliwości zmyślone, gdyż te już tak stały się nam potrzebne, że bez nich bylibyśmy nieszczęśliwymi prawdziwie. Ale chciałbym, aby edukacja dla nich ludzi obojętniejszymi czyniła.

Ponieważ wspomniona szczęśliwość człowieka obywatela jest nierozdzielna od szczęśliwości całego towarzystwa, ponieważ szczęśliwość towarzystwa wynika z użyteczności wszystkich mieszkańców jego, przeto końcem edukacji krajowej być powinna użyteczność obywatela. Obierajmy do tego końca sposoby.

Różne krajowe rządy do osiągnięcia szczęśliwości różne sposoby pozwalają, bo nie jednakiej w obywatelach użyteczności potrzebują. Dlatego w każdym państwie edukacja do rządu stosowna być musi koniecznie.

Zamyśliśmy się, jaką ma być edukacja w Rzeczpospolitych, aby człowiek był użytecznym i szczęśliwym?

Wszystko na tym świecie jest z sobą związane. Każdej rzeczy istność terażniejsza stosować się musi do stworzeń przytomnych. Człowiek



sam na sobie przestać nie może. Wewnętrzna szczęśliwość jego od jednych mniej, od drugich stworzeń zawisła koniecznie.

Ten różny stosunek człowieka z rzeczami czyni podział wiadomości jego.

Co do utrzymania życia należy właściwie, to jest rzeczy nieuchronnej potrzeby, znać powinien najpierwej. Co do szczęśliwości dąży niewłaściwie, to jest rzeczy wygody, będzie dochodzić później. Co związek ma z nim najdalszy, to jest wiadomości mniej czyli więcej dla dusz wielkich, niżeli dla ciał zasilenia potrzebne, powinny być w publicznej edukacji wcale opuszczone, albo dopiero na końcu dawane. Nad temi ostatniemi nie każdemu czas trawić ma być pozwolono.

A ponieważ człowiek najprędzej szkodzić człowiekowi może, dlatego, według przyrodzonego rzeczy porządku, *edukacja* obywatela najpierwej dać mu poznać tych ludzi powinna, z którymi żyć musi. Tę naukę przezywam *moralną*.

Nauka moralna jest ze wszystkich najpierwszą. Ona niechaj przekłada dziecięciu, od powzięcia rozumu, związki, które człowiek, jako obywatel, ma sam z sobą, ze spółobywatelami drugimi, z towarzystwem całym i z Bogiem.

Niechaj ta nauka najwięcej a jak najjaśniej powtarza młodemu, że człowiek sobie wszystko, a kto inny nic mu nie winien, że ustąpienie części tego drugiemu, co sobie winien, stwarza dopiero obowiązki wzajemnego udziału, że sam starać się powinien o dobre mienie swoje, że pierwszym obowiązkiem człowieka jest pracować, że tylko przez pracę staje się obywatelem użytecznym, że w każdym stanie próżnowanie czyni człowieka szkodliwym i sobie samemu, i innym.

Drugim obowiązkiem człowieka obywatela jest pracować według praw kraju.

Niech każdy od młodości z doświadczenia uczy się, że jest równy obywatelowi drugiemu. Przeto, że nikomu z obywatelów szkodzić nie ma władzy. A chociaż do powiększenia szczęśliwości sąsiada nie obowiązuje towarzystwo, jednakowoż, gdy obywatel, przez udzielenie swojej własności, gdy przez swoją pracę, nawet ze szkodą własną, los innych polepszy, zostanie obywatelem cnotliwym, czeka go nagroda i sława. Im większą liczbę ludzi uczynek jego uszczęśliwi, tem cnotliwszym on będzie. Powiększyć dobro spółobywatelów wszystkich jest cnotą największą.

Niech dalsze prawidła tejże moralnej nauki tłumacza, że społeczność jest jedną moralną istnością, której członkami są obywatele. Przeto prawdziwe i własne dobro każdego nie różni się od dobra towarzystwa całego. Przeto w każdej społeczności wszyscy obywatele między sobą tak są związani, iż jeden nie może szkodzić drugiemu, aby tem samem nie krzywdził towarzystwa całego i nie szkodził sobie samemu. Ten to ostatni związek powinienby zostać się gruntem moralnej nauki. Nasza dotychczas moralność była cczą i nieskuteczną, bo tych związków nie tłumaczy. Ukazuje człowiekowi szczęśliwość, której on nie zna, a nie odkrywa mu źródeł tych nieszczęść, które on cierpi. Prawidła wewnętrznej ekonomji kraju byłyby prawidłami skutecznymi moralności obywatelskiej.

Po najoczywistszem wytłumaczeniu związków obywatela z obywatelem stanu jednego, ze stanami innemi, obywatela z towarzystwem całym i towarzystwa z obywatelami, dopiero niechaj moralna nauka prawa powszechnego ten oczywisty z tego związku wniosek poda za krótkie a powszechne wszystkich czynności prawidło. Co tobie nie miło, nie czyń tego drugiemu... Tak oświe-

cony człowiek zaraz uczuje tę oczywistą tego wniosku przyczynę, bo to samo stanie się tobie samemu.

A ponieważ zostać obywatelem jest wyzuc się, czyli oddać swoją wolę i swoją moc osobistą towarzystwu całemu. Więc nikt do niewoli, ale każdy rodzi się do posłuszeństwa. Człowiek w ten czas wolność utracą, gdy być posłusznym przestaje. Najistotniejszym przymiotem wolnego obywatela jest posłuszeństwo. On nieszczęśliwym rzadko, a złym nigdy być nie może, tylko gdy prawu posłusznym nie będzie.

Z tego, com powiedział, domyśla się każdy, jak wielkim *artykułem w edukacji* obywatela rozumem być *posłuszeństwo*.

Lecz gdy nas doświadczenie uczy, że w dobrym rządzie skrytość tylko nieposłuszeństwu czyli złości obywatela sprzyja, ponieważ tajemność powinności obywatela czasem, cnotcie jego rzadko, ale występkom jest zawsze przychylna. Więc skrytość także bardzo ważnym artykułem w edukacji być sędzę. Niech moralna nauka skrytość między grzechy główne położy.

Ta osoba, która towarzystwu swoją moc i swoją wolę oddała, nie powinna mieć nic tajemnego, ani dla spółobywatelów ani dla towarzystwa. Sam tylko sekret krajowy chować potrzeba. Szczerłość jest republikanta ozdobą. Strzeżmy się w edukacji powiedzieć, że kryć się z wszystkimi nawet z dobrymi czynkami należy, iż im tajemniejsze, tem są większe zasługi. Owszem, brzydząc dziecięciu skrytość, przekonujmy młody umysł, że tajemność cnotę kazi. Czemuż, narodzie ludzki, kryć się usiłujesz z dobrych czynów przykłady? Ale raz na zawsze powiadam, że natura człowieka wyraźnie ostrzeża, iż w jego edukacji wszystkich

umiejętności *teorje* z doświadczeniem być mają łączone.

Próżno dzieci męczymy, kiedy ich tego uczymy, czego wykonać nie umieją. Przeto te wszystkie teorje, które jeszcze doświadczenia nie cierpią, powinny w pospolitych edukacjach być opuszczone i tylko rzadszym dowcipom wiadome.

Same prawidła moralnej nauki dobrze gadać, ale nie dobrze czynić nauczą. Trzeba zaraz w młodości, przy duszy oświeceni, do uczynków dobrych i ciała zwyczaić. Trzeba, aby takie godziny moralnej lekcji były, w którychby dzieci to wykonywały, czego ich prawidłami uczono.

Piękna na ten koniec w edukacji Rzeczypospolitej jest ta ustawa, że nauczyciel moralnych nauk dla ugodzenia poróżnień uczniów trzech sędziów z pomiędzy nich mianować będzie.

Moralnej nauki poręką jest historia krajowa. Tę każdy obywatel najpierwej umieć powinien.

Dziecię, które najpierwszy raz otwiera swoje oczy, nic innego widzieć nie powinno nad ojczyznę, dla której samej tylko zamknąć je niekiedy obowiązek będzie miało. Pierwszą książkę, którą w rękę weźmie, niech będą dzieje tych ludzi, z którymi żyć mu trzeba. Ono jest nieczule i głuche na głos Asyryjczyków i Medów, z którymi nie ma związku żadnego. Ale o swoich pradziadach, o swoim ojcu posłucha ciekawie i zawsze mu te powieści miłe będą. Wielki jest błąd w tych wszystkich edukacjach, które najpierwej historii czasów i krajów odległych uczyć się każą. Osobliwie my, Polacy, przyznajemy się z wstydem, że najmniej siebie samych znamy. U nas wszystkie matki, które najpierwszych obywatelów chowają, historii swojego narodu nie umieją. Nabechtane od nich dzieci prawią im trzy po trzy, niesprawiedliwe łupieżę Ludwika XIV, Ludwika XV,

wszystkie nałożnice wyliczyć i dobrze nazywać umieją. Młode dusze, zbalamucone temi państwami, w których żadną miarą żyć nie będą, a nie znając tego kraju, w którym koniecznie żyć muszą, stają się jeszcze w młodości męczennikami żądań próżnych. Tam być pragną, co znają. W dalszym wieku już swego domu lubić nie będą. Znużą sobie kraj własny, którego nie znają. Będą tęsknić do tego, o którym najwięcej słyszeli. Rodzice nieroztropni! Nie ukazujmy dziecięciu cacka, którego mu dać nie można, bo się rozplacze.

Tak obywatel, obrany za senatora lub ministra, za posła prawodawcę, cóż zaradzi o losie swojej ojczyzny, kiedy on tylko o Francji myślał, a Polski stanu nie zna.

Kiedy pracować należy, dopiero uczyć się zaczyna.

Taka jest natura człowieka, tak wyciąga szczęśliwość jego; aby to poznał najpierw, co się w okół niego dzieje. Historia narodowa najpierw być uczoną powinna. Taki obywatel, którego najpierwsze, a w naszej duszy najdzielniejsze wyobrażenia o ojczyźnie będą, zamyśli się o niej częściej, tem samem ukocha ją więcej. Potem uczyć trzeba historii państw sąsiedzkich, t. j. z własnym krajem stykających się. Dopiero na końcu, i to niekoniecznie wszyscy, niechaj czytają historję czasów i państw odległych.

Lecz jako w edukacji nauką najpierwszą jest nauka moralna, tak w moralnej nauce zasądą najgruntowniejszą być powinna religja. Ona nauczy człowieka, jaki związek ma z Bogiem. Ona jedna grozi każdemu, nawet od praw ludzkich mocniejszemu, że gdy ludziom chce szkodzić, opiera się woli i przedwiecznym urządzeniom Boga, za co będzie karany.

Przy poznawaniu ludzi, z którymi człowiek będzie żyć musiał, trzeba, aby razem tę ziemię, która go ma żywić, jej urodzaje i zwierzęta poznawał. Więc przy moralnej nauce zaraz uczyć potrzeba krajowej *geografji*, krajowego *dziejo-pisma*, *historji* naturalnej swego powiatu, *arytmetyki*, *geometrii* z doświadczeniem.

Są to wiadomości nieuchronnie potrzebne do szczęśliwości każdego obywatela. Więc te nauki w pierwszych i najpowszechniejszych kraju szkołach być uczone powinny.

Ponieważ człowiek już teraz ani się odziewa, ani żywi prostym tylko ziemi urodzajem, więc dalsza obywatela edukacja uczyć go powinna, jak swojego kraju obfitość powiększać, jego owoce polepszać, one do swojej potrzeby lub do wygody stosować i od napaści bliższego narodu zabezpieczać potrzeba.

Dlatego w drugim gatunku szkół krajowych uczyć należy *historji* krajów sąsiednich, praw narodowych, wymowy i skarbowej nauki, w której młody umysł nie tylko przywyknie do porównania wydatków z dochodem, ale nadto będzie widział źródło wszystkich bogactw, pozna związek i potrzebę różnych stanów. Naturalnej *historji*, krajowej *chemji*, stosując ją najwięcej do urodzaju i do potrzeb krajowych, *fizyki* doświadczonej, *chirurgji* *matematyki*, ale nie samej teorii, lecz z przygotowaniem do *architektury militarnej* lub *architektury cywilnej*, do *mechaniki*.

Do tegoż gatunku szkół, gdyby się Rzeczpospolita na taki wydatek zdobyć potrafiła, należała-by szkoła rękodziel i rzemiosł.

W trzecim i ostatnim gatunku szkół można dawać te wszystkie nauki, do których pojęcia, wykonania i wydoskonalenia potrzeba imaginacji lub dowcipu. Te nauki dawane być powinny

w swojej całej powszechności, z całą teorią, starając się przecież, ile możności, o jej przystosowanie, a wyrzekłszy się jako szkodliwej zarazy systematycznego ducha. *Historja* powszechna prawa powszechnego, *polityka* w swojej ogólności wierszopismo, *astronomja*, *historja naturalna*, *chemja*, *fizyka* i *lekarska nauka*. W tej ostatniej i bardzo rzadkiej szkole uczone będą.

Jedną naukę lekarską od tej powszechności wyjmuję. Niechaj jej nauczyciele jak najmniej teorii dawają. Niechaj same tylko upoważnione doświadczenia będą tej nauki prawidłem.

Nie kładę logiki, bo sposób jej uczenia tylko tym czyni ją użyteczną, którzy już logiki nie potrzebują. Niech edukacja nie daje wyobrażeń fałszywych; niech człowiek nie zna tylko początki prawdziwe, a będzie sądził bez błędu.

Nie położyłem metafizyki, bo to jest umiejętność najmniej potrzebna. Człowiek nie rodzi się do metafizyki. Widzieliśmy, że on nie ma nic wrodzonego. Wszystkiego przez swoje zmysły dochodzi. Jakże ma poznać, albo na cóż mu się przyda tych rzeczy poznanie, których ani słyszeć, ani widzieć, ani się dotknąć potrafi? Jeżeliby tacy ludzie, którzy tych niewidzialnych rzeczy jakie wyobrażenie mieli, musiały to być nadzwyczajne dowcipy. Dlatego w edukacji pospolitej niechaj ta nauka zakazaną będzie. Ja przekonany jestem, że największy metafizyk z człowieka pospolitego rozumu nie wychowa, tylko bigota.

Teologja, osobiwie speculativa, od edukacji publicznej być odłączona powinna. Bo sposób uczenia się teologii jest zupełnie przeciwny sposobowi dochodzenia i poznawania natury. Pierwsza same prawdy wieczne powiada, druga dopiero szukać ich każe. W pierwszej wszystko wiemy, w drugiej mało znamy. W nabieraniu przyro-

dzonych wiadomości trzeba wszystko widzieć, uważać, dotykać się i doświadczać. W nauce Boskiej doświadczenie w błąd prowadzi, sama wiara doskonałym czyni. Ta zepsułaby młody umysł. Niechaj wróci się teologja do seminarjum, jak w początkowym Kościele bywało.

W dalszej edukacji arytmetykę, geometrję, algebrę najlepszą logiką nazywam.

Dla przekonania siebie, czyli dziecię zrozumiało to, czego się uczyło, nie trzeba od niego wymagać, aby odpowiadało temi samemi słowy, jakimi słyszało. Niech się tłumaczy własnemi wyrazy. Ono słowa wymówić nie potrafi, jeżeli nie ma myśli dobrej. Albo złego wyrazu użyje, jeżeli ma wyobrażenie fałszywe. Nigdy do ogólniejszych myśli postępować nie trzeba, dopokąd poprzednich nie zrozumie.

Jak prędko nauczyciel postrzeże wyobrażenie fałszywe, natychmiast ucznia dopóty opuścić nie powinien, dopokąd go nie napomni o błędzie. Bo fałszywe wyobrażenie w młodym umyśle, jak iskra w drewnianym domie, równie są dzielne, równie też do zniszczenia i do potłumienia w początkach potrzebują pilności.

Każdej myśli oczywistość, rozeznanie domysłu od prawdy jest hasłem dobrej edukacji, jedyną do postępowania w umiejętnościach drogą. Dlatego to wszystko, o czem jeszcze z młodymi mówić nie można, czego jeszcze zrozumieć nie potrafią, to z edukacji być wyrzucone powinno.

Historji bogów pogańskich uczyć nie trzeba, ale bez niej wierszopism zrozumieć nie można. Dziecię, dopokąd jego rozum ukształtowanym nie będzie, wierszopisma czytać nie powinno. A gdy już kończyć się będzie edukacja jego, jeżeli ma dowcip wierszopiśny, łatwo się tego bajstwa nauczy.

Chociażby edukacja dotąd opisana jak najlepiej wykonaną została, chociażby się człowiek tych wszystkich wiadomości doskonale nauczył, przecieżyby nie był szczęśliwym. Powiedziałem, że człowiek jest podwójny. Ma duszę i ciało. Ta edukacja wydoskonaliłaby duszę, osłabiłaby ciało.

Starożytność duszę ledwie знаła, samo ciało ćwiczyła. My w teraźniejszych edukacjach wcale zaniedbujemy ciało i tylko doskonalimy duszę. Dlatego nasi pradziadowie źli i dobrzy mniej od nas umieli, ale dzielni i zdrowi i mocni bywali. My dziś od nich nie lepsi, prawda że więcej rzeczy znamy i przeto więcej potrzebujemy, ale za to nierównie jesteśmy słabszymi. Ten, kto lepiej zna ode mnie naturę człowieka i żyje bez uprzedzenia, niech osądzi, kto z nas szczęśliwszym?

Jest to mniemanie, ale przecież jest to prawda. Człowiek im więcej swoją duszę wydoskonalił, tem bardziej swoje ciało osłabił.

Ta słabość tylko się do pewnego stopnia rozciąga. Niepomierne ciała osłabienie sprowadza duszy niedoleżność. Te dwie części człowieka tak są z sobą złączone, iż doskonałość jednej od zdatności drugiej zawisła. Dusza za ciała pośrednictwem myśli pojmuje, ciało jedynie duszy myśli wykonywa i podług nich rusza się.

Czas więc, abyśmy się w edukacjach średniej drogi chwycili, aby edukacja nie była edukacją samego tylko ciała, albo samej tylko duszy, ale człowieka. Lepiej jest zaniedbać trochę doskonałość duszy, aby zachować dla niej zdatność ciała. Rozsądniej stanie się, gdy czas, do nabywania bardziej ciekawych niżeli potrzebnych wiadomości wyznaczony, będzie użytym na ciała wzmocnienie, ukształtowanie i zręczniecie.

W edukacjach publicznych, z jakim porządkiem i z jaką pracą uczone bywają różne umiejęt-

ności, z takim porządkiem, z taką pilnością być wyznaczone powinny codziennie godziny, miejsce i nauczyciele do ciał ćwiczenia. Owszem, ważność lekcji ćwiczenia ciała sędzę być większą od każdej innej umiejętności. Sama tylko nauka moralna od niej jest potrzebniejszą.

A jako wszystkie wiadomości obywatela, tak też ćwiczenie ciała stosować potrzeba do przyszelego stanu jego.

On równie swoją moc, jak swoją wolę w społeczności oddaje. Wolny obywatel nie tylko ma obowiązek, aby sposobami, w Rzeczypospolitej pozwolonemi, pracował na swoje potrzeby i starał się o dobro swojej osoby, ale też powinien umieć zwyciężać, bić i gnębić nieprzyjaciół kraju swojego.

Sztuka wojenna powinna być jedynym zamiarem ćwiczeń ciała w edukacji republikanta.

Dlatego w pierwszym szkół gatunku, prócz nauk wyżej wspomnianych, uczyć trzeba mustry, wojskowych obrotów. W drugim gatunku konnej jazdy, *taktyki*, budowania, bronięcia i zdobywania fortec. Zawsze łącząc z teorią praktykę i wykonywając to wszystko w polu, w dni rozrywek. Zgoła te wszystkie młodych zabawy powinny mieć pewny zamiar, do obowiązków obywatela rycerza stosowny. Po skończonej edukacji niechaj nie bronią rodzice dorosłym dzieciom małego polowania, bo polowanie wielkie rujnuje.

Tak znając naturę człowieka, uważając powinność obywatela, zapatrując się na stan teraźniejszych Rzeczpospolitych, otoczonych zewsząd drapieżnymi sąsiadami, którzy dzień i noc niespokojni, jak każdy tyran być musi, chowają po kilkakroć sto tysięcy bojarów dla utwierdzenia niewoli jednych albo dla wydarcia drugim tej najpiękniejszej człowieczeństwa ozdoby—wolności. Dla tych przy-

czyn, edukacja monarchjom niebezpieczna jest Rzeczpospolitym właściwą.

W kraju wolnym jedyną i pospolitą edukacją być powinny szkoły rycerskie. Tam szkoła obywatela niech będzie razem szkołą rycerza. Każdy wolny obywatel z natury swojego stanu jest oraz rycerzem, czyli swojego kraju żołnierzem. Wolność bez niebezpieczeństwa własnej zguby nikomu powierzyć nie może swojej obrony.

Każda edukacja krajowa tylko się pod strażą rządu utrzymuje. Francja ma złą edukację publiczną, bo jej rozrządzenie, samym tylko akademikom powierzone, nie zatrudnia rządu krajowego.

Polska przez ustanowienie komisji edukacyjnej tej wady unikła. Niech tylko czuły naród pracę, cnotę i prawdziwą, bo nie płatną, ojczyzny miłość zasiadających w tej komisji obywatelów bierze za przykład i z wdzięcznością uwielbia. Tych mężów, jeżeli brzydka przemoc jeszcze przynajmniej tak oddychać nieszczęśliwej Rzeczypospolitej pozwoli, tych mężów szczęśliwsza od nas potomność, jako pierwszych swojej szczęśliwości stwórczytelów, z uszanowaniem czcić i wspominać będzie.

Do tej komisji nie tylko edukacja publiczna, ale też edukacja domowa należeć powinna.

Obywatel tylko nauczyciela takiego do chowania swoich dzieci przyjmować może, który od komisji swojej zdatności zaświadczenie ukaże. Gdyż wracam się do natury człowieka: On tak czyni, jak myśli. A przeto obywatele jedne wyobrażenia, jedne myśli mający, zgodnie żyć i jedno czynić będą. Przeto komisja tak znać powinna każdego człowieka, edukację obywatela podejmującego, aby osądziła, czyli on sam umie te początki i zna te prawdy, które dobry obywatel Polak umieć powinien.

Komisja Edukacyjna powinna mieć władzę bronięcia, aby dla jakiego przesądu obywatele nie wysyłali swoje dzieci na edukację do kraju obcego.

W takim razie najmędrza krajowa edukacja dobrych i zgodnych obywatelów nie wyda, bo nie wszyscy w jednych zdaniach będą chowani.

Najmędrza edukacja krajowa będzie bezskuteczną, jeżeli Komisja Edukacyjna lub inna magistratura tej władzy mieć nie będzie, aby nikomu bez jej pozwolenia odwiedzać cudzych krajów wolno nie było.

Bez takowego urzędu młodzież, jeszcze w obywatelskim duchu nie ugruntowana, jeszcze w samym sposobie myślenia niestała, wyjeżdżając za granicę, prędko się da uludzić tamecznym zwyczajom i właściwym tych krajów wygodom. Tak obywatel powróci z myślami francuskimi do Polski, w której koniecznie żyć i czynić powinien po polsku.

Chciałbym, aby Komisja Edukacyjna, w pozwalaniu odwiedzin cudzych krajów, miała za prawo tę myśl wielkiego obywatela, Jana Zamoyckiego, który w swoim testamencie przy rozrządzeniu edukacji syna swojego upomina opiekunów, aby po skończonej edukacji w roku dziesiętnastym nie dozwolali synowi jego za granicę wyjeżdżać, dopokąd przez służbę w wojsku polskim, przez jedno i drugie popisanie się w bitwach przeciwko nieprzyjaciółom Rzeczypospolitej nie ukaże dowodów swojej cnoty, nie przywyknie do pracy nie wzmocni obywatelskiego ducha.

Niechaj nikomu za granicę wyjeżdżać nie pozwala, dopokąd w kraju, albo w służbie wojskowej, albo w służbie cywilnej kilka lat nie przebędzie.

Dotychczas mówilem o edukacji szkolnej, która się zazwyczaj kończy w wieku, dla człowieka najniebezpieczniejszym, w siedemnastym, lub osiemnastym roku.

Wszystkie edukacji staranności przypadły, jeżeli młodzież już w tym roku będzie wychodzić na wolność. Po skończonej edukacji szkolniczej zaczynać się powinna edukacja obywatelska, w którejby kawaler młody to wykonał, czego się uczył. Tam dawać będzie swojego stanu cnót i przymiotów dowody. Nazwałbym tę szkołę nowicjatem obywatelskim.

Wracam się do *potrzeby szkoły obywatelskiej*. We wszystkich naszych komisjach, od ich postawy aż dotychczas, zasiada nieodmiennie około sto jednakich obywateli, którzy, nieodstępnie służąc Warszawie dla pensji, przez różne obroty z jednej komisji do drugiej nieustanną procesją obchodzą. Sejmy i sejmiki tego nieporządku poprawić nie mogą. Bo prócz tych intrygantów niemasz po województwach obywatelów, potrzebne komisarzom wiadomości mających. Tych w szkole obywatelskiej nabywać powinni.

Rzeczpospolita najłatwiej i bez kosztu tę szkołę ustanowi, gdy pozwoli, aby pewna liczba młodych assessorów niepłatnych z głosem poradnym zasiadać mogła w każdym sądzie, w każdej magistraturze i w każdej, a osobliwie w tej komisji skarbowej, która przed laty kilku narodowi polskiemu honor czyniła. Bez odbycia tej szkoły niechaj przez prawo żadna młodemu droga do urzędów otwartą nie będzie.

Nie wspominam o edukacji kobiet, które przecież pierwsze myśli, pierwsze wychowanie nam dają, które tyle w naszą duszę, w nasze rządy i tyle w szczęśliwość mężczyzn wpływają, nie

wspominam o artykule takiej wagi w edukacji krajowej, gdyż dotychczas o wychowaniu tej płci jeszcze nie zamyślano się nawet.

PRAWODAWSTWO.

Wada, w pierwiastkach któregośkolwiek rządu popełniona, jest najniebezpieczniejszą. Błąd z czasem rośnie, wreszcie cel ustawy odmienia i wszystką dzielność sobie przywłaszcza.

Wiek szesnasty jest w Rzeczypospolitej Polskiej znaczną epoką rządu, do czasów Stanisława Augusta trwałego. Polska do tego wieku szła tą samą drogą, którą we wszystkich Europy krajach panujące domy przysły do terazniejszego despotyzmu.

Śmierć Zygmunta Augusta jest epoką, gdzie przezorniejszy w Polsce, niż w Europie, stan szlachecki spostrzegł, iż zagrabienie przywilejów, zaszczytów i wolności jego, nakoniec zupełna zguba wszystkiej w Europie szlachty z tronów wyłazi. Stało się, że kiedy już w całej Europie porównano z gminem szlachtę, w Polsce jednej do dwóchset lat ten stan przedłużył swoją szlachetność, przywileje i od swojego tronu wewnętrzną wolność.

We wzmiankowanej epoce rządu Rzeczypospolitej Polskiej ojcowie nasi, zbyt troskliwi o wolność, ustanowili wewnątrz zbytnią nieczynność, a przez zamianę następstwa tronu w wolne elekcje otworzyli zewnątrz kraj obcym zamieszanom, intrygom i przemocy. Jakoż zaraz po śmierci Zygmunta Augusta posłowie cudzoziemscy po wszystkich województwach, w każdym powiecie, od domu do domu jeżdżąc, zakupowali i kusili pieniędzmi lub obietnicą wolę i cnotę Polaków. Sejm elekcyjny Henryka po zakończonym przez

Jana Zamoyskiego zbalamuconych umysłów długim swarze, że cały stan rycerski razem z senatorzy do obrania króla należy, ledwie się nie bitwie nie kończy. Elekcja Stefana Batorego wojnę gdańską sprowadza. A sejm, na którym Zygmunt III był królem obrany, zamienia się w plac zabójstwa, zaszczenia długie między narodem niezgody, wznieca wojnę z cesarzem i Karolowi daje pochoop do pustoszenia Inflant. Ten sejm rzucił nasienie wszystkich nieszczęsnych wojen ze Szwedami, który twardy lud północny najpierwszy do szarpania Rzeczypospolitej Polski sposób i drogę innym narodom pokazał. Ten sejm zgotował łatwość do utwierdzenia prawa maństwa na Prusy Brandeburgowi, który z Polaków powstał i Polaków zgubił. Dom Brandeburski reszty pozostałej Rzeczypospolitej najniebezpieczniejszym nieprzyjacielem zawsze będzie.

Taki zły sposób, do odprawiania sejmów elekcyjnych obrany, bywał w początkach przyczyną obywateli opróżnień, rzucał dalej Królestwo w przepaść i wzniecał wojny domowe.

Przez dopuszczenie cudzoziemców do tronu, w wieku szesnastym, sejmy elekcyjne zamieniały się w targowisko, na którym polska korona towarem bywała. W późniejszym czasie już nie Polacy obierali królów, już nie senatorowie sprzedawali korony, ale cudzoziemiec dla siebie koronowane niewolniki, a dla nich królów stanowił.

Z przyczyny elekcji insze sejmy, oprócz istotnych w swej ustawie błędów, miawały zawsze jedną część obywatelów królowi niechętnych, tem samem niełatwych do zgody, bez której żadną miarą rady być użytecznymi nie mogą.

Zastanówmy się nad kilku sejmami. Widzimy, że bardzo mało są czynne. Opieszałość w nich wielką nadto łatwość znajduje.

Ich nieczynności te są przyczyny: Że do złozenia sejmu wiele czasu potrzeba. Przez co dzieje się, iż nie Rzeczpospolita na każdą sposobność polepszenia swego dobra czuwa, ale zdarzone dobro jeszcze na nią czekać musi. Że nie potrzeby Rzeczypospolitej czasem, ale czas jej potrzebami rozrządza, gdy przez dwa lata tylko jej sześć niedziel do rady pozwala. Że sprawy osobiste wielką łatwość mają mieszania się do spraw publicznych, więc każdy zły człowiek prędki sposób znajduje, dla zakończenia sejmu, aby do ustanowienia prawa całemu towarzystwu użytecznego, ale jego osobistości szkodliwego, czasu nie zbyło, że tylko jednomyślność prawa stanowi, przez co ma każdy moc pozwalania, a żaden, ani wszyscy nie mają władzy czynienia. Straszna liberi veto niezdrożność, za jego dzielnością, w jednym momencie wolna Rzeczpospolita zamienia się w despotyzm. Jeden obywatel staje się wszystkimi, a wszyscy niczem. Jeden obywatel jest nieskończoną liczbą, a wszyscy gołą cyfrą. Liberum veto na tyle stanów towarzystwo dzieli, ile jest obywatelów.

Te cztery wady są przyczyną sejmów nieczynności. One, zamiast zmniejszenia, powiększały naturalną republikańskiego rządu opieszałość.

W początkach dla nich sejmy mało dzielne były. Z czasem wcale nieczynne zostały. Owszem też błędy, do ostatniego stopnia nierządu przyprowadziwszy, wreszcie nietylko czynić nie pozwalały, ale nawet co już był dobrego sejm ustanowił—to znowu zniszczyły.

Czyliż roztropność pozwala utrzymywać dłużej wolne królów elekcje? Jeżeli do podobnego wyboru niemasz zgodniejszych sposobów?

Z dwóch złych roztropność mniejsze obiera. W porównaniu rozsądnie ustanowionego następ-

stwa tronu z elekcją dzisiejszą, pierwsze ma mniej nieprzyzwoitości.

Tam, gdzie król ani w prawodawstwie osobnego stanu nie czyni, ani podatku nie stanowi, ani wojskiem hetmani, ani w rząd wojska nie wpływa, gdzie szkodzić władzy nie ma, ordery wszelkimi nagrodami i szacunkiem urzędów psuć ludzi zabronione mu zostanie, tylko wykonywania praw jest stróżem, tam niebezpieczeństwem wolności nie grozi następstwo tronu.

Jak w przyrodzonych, tak i w rzeczach politycznych tylko doświadczenie niezawodnym jest nauczycielem człowieka. Błahę są te rozumowania ludzkie, którym się doświadczenie przeciwi. Otwórzmy księgę dziejów narodu polskiego. Historia jest różnych przez ludzkie towarzystwa doświadczeń opisem. Polacy dwa razy pod dziedzicznymi królami żyli i dwa razy Rzeczpospolita Polska kwitnęła. Już drugi raz wolne królów obranie mamy i drugi raz Rzeczpospolita ohydnie ginąć zaczyna. Popelniamy więcej jak nieroztropność, gdy po takim doświadczeniu, zamiast nie-szczęśliwej elekcji nie stanowimy szczęśliwszego dziedzictwa.

Ale jeżeli Polacy, pewnej i bardzo bliskiej niewoli bez rządu nie widząc a niepewnej i dalekiej utraty wolności przez dziedzictwo królów lękając się, nie chcieliby postanowić u siebie tronu następstwa, niech przynajmniej do elekcji inny sposób wyznaczą.

Ludzie im więcej się oświecili, tem bardziej niezgodnymi stali się. Do dawnej elekcji, do dawnej nieświadomości prostoty, męstwa i cnoty Sarmatów potrzeba. Dlatego wolne elekcyje tylko w dzikich narodach użyteczne były i tam początek swój biorą. Przy terażniejszych wiadomościach ludzi tylko pieniądze obrót i praktyki korony roz-

dają. Od tych przeszkód żadne ludzi zgromadzenie uwolnić się nie może. Sam tylko los gubić je umie. Aby się mniej złego w elekcjach działo, trzeba w nich po części losom miejsce zostawić. Chciałbym aby każdy wszedł głęboko w myśl moją, a stałoby się, czego ja z serca życzę ojczyźnie, aby każdy wybór posłów, deputatów, sędziów, senatorów, konsyljarzów do wszystkich komisjów, a osobliwie i koniecznie do Rady Nieustającej los ostatecznie z kandydatów stanowił. Byłoby i to wielką wolności zasadą. Więcej intrygi niż przemoc przyłożyły się do kowania łańcuchów nad rodem ludzkim.

Jeden Bóg i towarzystwo są względem człowieka samowładcami. Bo człowiek względem nich jest rzeczą nieskończenie małą. Każda jego własność jest mu tylko od nich pozwolona.

Człowiek względem drugiego człowieka ani samowładcą, ani niewolnikiem być nie powinien. Każdy obywatel, w którejkolwiek społeczności ludzkiej osiadły, ma prawo domagać się względem każdego drugiego obywatela wolności. Bo człowiek, w społeczność wiążąc się, nic więcej nie zyskał, nad tę jedną wolność, czyli to zabezpieczenie, że oprócz prawa, od całego towarzystwa stanowionego, żaden inny człowiek władnąć nie będzie własnością jego.

Ta jest pierwsza władzy prawodawczej ustawa, aby w pomiarze własności, do stanowienia prawa, należeli ci wszyscy, których życiem i majątkiem też prawo zarządzać będzie.

Każda nierówność do połączenia dąży. Ludzie z natury będąc nierównymi, koniecznie się towarzyszyć musieli.

Ludzie z terażniejszymi przymioty tylko jeden taki mają towarzyszenia się sposób, który naturalną poprawia nierówność.

Gdzie żaden człowiek nie ma więcej mocy i woli osobistej, tylko ile mu prawo pozwala, a do stanowienia praw wszyscy bez wyłączenia właściciele należą, gdzie wszyscy tylko wszystkim są powolni i tylko moc i wola powszechna, to jest naród większością głów sobie prawa wyznacza, tam na miejscu klóttliwej nierówności osobistej stanęła obywatelska równość, wolność i pokój. To jedno towarzystwo nazywam Rzeczpospolitą.

Tylko w Rzeczachpospolitych ludzie cieszą się wolnością obywatelską i odbierają wszyscy równe życia i majątku bezpieczeństwo wewnętrzne. Ale ponieważ po stowarzyszeniu ludzi, nierówność osobista zginęła, a natychmiast między temiż towarzystwy polityczna nierówność powstała, ponieważ w jakim porównaniu żyli ludzie w stanie natury, w takim porównaniu zostają towarzystwa dzisiejsze, czezą i próżna jest wolność i bezpieczeństwo wewnętrzne, bez wolności i bez obrony zewnętrznej. Tam każda własność, owszem same towarzystwa jestestwo, staje się łaską mocniejszych, gdzie mieć bezpieczeństwa zewnętrznego nie można.

Ponieważ dziś to państwo jest najdzielniejsze i najtrwalsze, to od wszystkich jest poważne najwięcej, które ma łatwość uszkodzenia innym, ponieważ szkodzić nie można bez wielkiej prędkości i bez sekretu, więc smutna prawda, dziś oświecony despotyzm jest rzędem najlepszym.

Gdyby wszystkie państwa rząd republikański miały, równą trudność uszkodzenia sobie znajdując, mogłyby się utrzymać oligarchie i Rzeczypospolite. Ale w pośrodku państw samodziernych jedna Rzeczpospolita żadną miarą trwać nie może. Ostatnia do uszkodzenia komukolwiek ma niezliczone opory. Pierwsze do wyrządzenia sąsiadom każdej złości mają tysiączne sposoby i łatwość niezmierną.

Ludu, którego wolny kraj w podobnych się okolicznościach znajduje, nad tą myślą zastanów się mocno. Rychlej lub później upaść i wolność stracić musisz. Ten upadek Królestw jest najokropniejszy i wtenczas człowieka spotyka niewola największa, kiedy kraj jego na części bywa szarpany. Większego złego chroniąc się, obieraj mniejsze, aby twojej ziemi nie dzielono, abyś się nie mógł zostać w jednym towarzystwie, abyś nie był odległą prowincją kraju obcego, ale naród osobny i kraj cały składał, ustanów sobie, dopokąd ci wolno—samodzierństwo.

Wielkie uwagi prowadzą do tego wniosku, iż Rzeczypospolite, a tem bardziej oligarchie, w pośrodku samodziernstw żadną miarą kwitnąć nie mogą.

Jeżeli w umyśle Polaków więcej zwyczaj i wolność mniemania, niżeli roztropność i prawda oczywista, przeważa. Jeżeli mimo przemocy sąsiadów, terażniejszego towarzystwa nie chcianoby przerobić w samodziernstwo, niechaj Polacy przynajmniej oligarchie zamienią w Rzeczpospolitą. Bo oligarchja ma przywary dwóch innych towarzystw, a nie ma zysku, ani despotyzmu, ani Rzeczypospolitej.

Oligarchja nie utwarza wszystkim obywatelom równej wolności i bezpieczeństwa wewnętrznego, jak Rzeczpospolita, ani nie ułatwia obrony zewnętrznej, jak samodziernstwo.

Z tych uwag wypada: że w Rzeczachpospolitych t. j. pierwsze ustawy sejmów prawidło, aby do stanowienia praw w pomiarze własności należeli ci wszyscy, których życiem i majątkiem prawa zarządzać będą.

Miasta polskie tę władzę miały i bogate były. Chcąc powrócić ich dawną szczęśliwość, trzeba oddać im wolność. Patrząc na względy, na

obronę i na przywileje, które we wszystkich krajach Polskę okrażających ten stan ludzi odbiera, zdaje mi się rzeczą oczywistą, że w Polsce także powiększyć tego stanu wolność potrzeba.

Niechaj główne miasta, z przyległymi miasteczkami znosząc się, wysyłają na sejm posłów, chociaż im do urzędów stanowi szlacheckiemu właściwych przystępu dozwolono nie będzie. Tak oligarchja zaginie. Rzeczpospolita zacznie się. Dopiero celem sejmów będzie szczęśliwość wszystkich Polaków.

Teraźniejsze sejmy polskie są nieczynne: należy zaprzestać zwoływania sejmów; bo to zwłokę powiększa. Nie potrzeba wyznaczać czasu do sejmów kończenia, bo to jest podawać rząd czasowi i sporządzać łatwość do trawienia na kłótniach czasów rady. Co wszystko opieszłości sprzyja. Dziś trzeba koniecznie przez wzgląd na dzielność państw sąsiedzkich ustanowić sejm nieustanny, przez co rozumem sejm zawsze do zwołania gotowy. Ten jest sposób jeden, przez który Rzeczpospolitej dzielność zbliżyć się potrafi do samodzielnego prędkości.

Sejm Nieustanny może razem mieć władzę wykonywającą. Ile razy zachodziłoby praw wykonanie, czyli sprawy szczególne, wtenczas niech ma Sejm Nieustanny własność zamieniania się w *Komisję*, czyli w Radę Dozoreczą, na której król prezydując, w przypadku równości kresek większość daniem swojej kreski oznacza.

Alé jako Sejm Nieustanny, czyli gotowy mógłby zostać jednym z głównych sposobów ratunku Polski, tak tenże Sejm Nieustanny, źle urządzony, mógłby nieznacznie prowadzić do niewoli. Posłowie co dwa lata być obierani powinni. Ci gdy wszystkie potrzeby Królestwa zakończą, mogą się rozjechać, z tym obowiązkiem, że się każdego

czasu we dwie niedziele po wydanem obwieszczeniu przez pozostałą komisję wielką zgromadzą.

Najpierwszym i najmocniejszym nieprzyjacielem sejmów czyli prawodawstwa jest osobiste dobro. Osobistość zawsze się względów domaga. Prawa równość stanowią. Dlatego najpierwszym i najmocniejszym sejmowej ustawy warunkiem być powinno, aby sprawy osobiste tam żadnym sposobem przystępu nie miały.

W tej Rzeczypospolitej, gdzie dobro osobiste do knowania spraw łatwo się w miesza, dzieje się mniej dobrego, niżeli w najgłupszym *despotyzmie*. Wielość praw i każde złe prawo jest zawsze osobistości robotą.

Drugim błędem w sejmach polskich była jednomyślność, która sama tylko prawa robiła. Ta mało szkodliwą przez kilku wiekami będąc, jest zaletą cnoty starych Polaków. Ta, narzędziem zajadłych kłótni w późniejszym czasie stawszy się, jest świadkiem złych obyczajów i dowodem bliskich niechęć królestwa. Ta uwaga jest nieomylną, że w radach publicznych trudna jednomyślność wielkie rozróżnienia, familjów kłótnie, są poprzedniki bliskiego upadku Rzeczypospolitej.

Niechaj na Sejmie Nieustannym dwie części głosów przeciwko trzeciej prawa stanowią.

Z wzoru, który prawodawstwu wystawiłem, łatwo domyśla się każdy, jakiej doskonałości w prawodawcy wyciągam. Trzeba aby przez prawo był obowiązany każdy obywatel wprzód szkołę obywatelską odprawić, w wojsku kilka lat służyć, prócz tego, inny jaki cywilny urząd sprawując, dać pierwszej swojej zdadności i swojej cnoty dowody, dopiero po takich stopniach, a nie prędzej do poselstwa na sejm zdadnym się stawał. Młody obywatel od czego u nas zaczyna, na tem kończyć powinien.

Nie zdało mi się do tej zdatności wyznaczać pewną lat liczbę. Ten sposób czyni krzywdę doskonałości wczesnej, zamiast nabywania psuje talenta. Nie pracować, tylko starzec się każe. Przecież sam wiek nie jest mądrością, ani jej nie daje.

WŁADZA WYKONYWAJĄCA.

Lud władzy swoich praw stanowienia, przyjęcia lub odrzucenia nigdy i nikomu rozumnie powieścić nie może. Władzę zaś wykonania praw już przyjętych sam posiadać nie zawsze potrafi, zlecić ją komu innemu może i często musi.

Rząd monarchiczny zdaje się być najdawniejszym. Pierwszym stróżem praw natury, królem pierwszym zapewne był ojciec nad dziećmi swoimi. Te zachowywały mu posłuszeństwo, kiedy według prawa natury, nie według prawa swej woli niemi zarządzał.

Nadto przez wzgląd na związek między sobą państw dzisiejszych zdaje mi się, iż rząd monarchiczny do utrzymania zewnętrznej kraju trwałości jest najzdatniejszym. Osobliwie wtenczas, kiedy król mądry, praw stałych i tylko od narodu stanowionych słuchając, domaga się według praw tych posłuszeństwa. A wynikłą z dobrego rządu szczęśliwość, jako ludowi własną, na wszystkich podzielić stara się. Tak pierwsze ze światel niebieskich, słońce, siłę licznych światów poddając się, ma posłuszne swojej mocy koło ogromne. A z ich wspólnego posłuszeństwa i z wzajemnej wszystkich dzielności wzniecone w sobie światło bezustannie na wszystkich rozrzuca.

Ale ten rządów trojaki rodzaj, jako wszystkie ludzkie czynności, ma swoje przywary. Te dwie siły, któreby konieczne jedna dusza ożywiać po-

winna, są w nich sobie przeciwne. Władza, prawa wykonywająca, jest rozłączona od władzy prawodawczej. Natychmiast stróż prawa staje się nieprzyjacielem dawcy prawa tego. W ostatnim miłość powszechna stara się obmyśleć sposoby, podług którychby wszyscy obywatele szczęśliwymi byli, przeto jego praw nic innego być zamiarem nie może, tylko dobro powszechne. Przeciwnie w pierwszym, osobista miłość dzielniejsza, usiłuje zaszczuplić, zosobiścić, że tak rzeknę, pierwszego zamysły, tak nieznacznie opiera się, powoli krzywdzi, często źle tłumaczy, wreszcie zupełnie przeciwstacza wolę powszechną. Tych dwóch władz przeciwność rzuca lud w tę przepaść, którejby unikając w społeczność się wiał.

Tych władz rozdzielenie Rzeczypospolitej nie jedność szczepiło, król i naród, którzy koniecznie jedno ciało składają, zawsze poróżnieni byli. Naród, o swoim królu podejrzenia pelen, usiłował sposobami różnemi zmniejszyć tak obrażającą go władzę. Królowie jeżeli nie starali się o powiększenie swojej mocy, to przynajmniej jedni stałością i męstwem, drudzy podstępem, obietnicą, pieniędzmi, albo cudzych bogów opieką całości tej władzy bronili. Stan szlachecki, którego bojaźń o wolność troskliwą zawsze w królu jakieś straszdyło widziała, łatwo wierzył każdemu łakomcy, burdzie, dumnemu, a najeczęściej osobistą niechęć mającemu obywatelowi, który w każdym kroku, w dobrem nawet przedsięwzięciu króla, wystawiał niewolę. Stąd długie nienawiści, spiski, kłótnie i wojny między królami i między narodem powstały. Nigdy przecież wierni i ludzcy Polacy okrucieństwa swych dziejów nie złamali.

Rozumniejsi obywatele już po śmierci Zygmunta Augusta przeglądali niewykonywania praw okropne dla Rzeczypospolitej skutki. Dlatego

przy obraniu Henryka wyznaczono szesnastu senatorów do boku jego. Jan Zamoyski radził, aby prócz senatorów jeszcze pewna liczba osób stanu rycerskiego w tejże radzie mieściła się. O dobroci swej myśli senatu przekonać nie mogąc, starał się przy koronacji Batorego przynajmniej artykuł o senatorach utwierdzić. Ale i tej rady przy królach nie bywało. Aż do naszych czasów naród królom nie ufał. Królowie, nienawiści unikając, zaniebdywali władzę praw wykonywania. Tak posłuszeństwa nie było dla prawa, a Rzeczpospolita stała bez rządu.

Za panowania Stanisława Augusta nieszczęśliwi Polacy, tego niewykonywania praw, czyli wewnętrznego bezrządu najsmutniejszych skutków doświadczywszy, postanowili tę magistraturę. Od ustanowienia Rady Nieustającej Polska nie stoi bezrądem.

Ta nieufność narodu ku Radzie Nieustającej zaraz od samego początku ostrzegać zdaje się, że jej ustanowienie nie zgładziło wewnętrznej niezgody.

Podobnie jak dawni królowie, tak z czasem zasiadający w tej magistraturze radziciele, przesładowania i umartwienia każdego sejmku przykrzywszy sobie, zostawiają na koniec prawa bez wykonania i znowu Rzeczpospolitą bez rządu.

Wtenczas kiedy tylko lud cały zgromadzony stanowią prawa dla siebie, moc prawodawcza od mocy wykonywającej koniecznie się oddzielać musiała. Niepodobieństwem było, aby cały naród na jednym miejscu zawsze bawił skupiony. Teraz kiedy Rzeczypospolite prawodawstwo swoim posłom zlecają, te dwie władze złączone być mogą. Nie widzę trudności żadnej, aby stu lub dwieście obywateli z całego narodu wyznaczonych przez dwa lata na poselskim urzędzie bawiło.

Niechaj sejm nieustanny moc prawodawczą z mocą wykonywającą złączy. Tak istotna dawnych rządów wada poprawioną zostanie. Sam prawodawca będzie swoich praw stróżem.

Ale dla oddzielenia spraw powszechnych od praw szczególnych, dla poznania kiedy wola powszechna prawa oświadcza i kiedy podług praw już obwołanych wyroki ogłasza dla rozróżnienia czynności mocy prawodawczej od czynności mocy wykonywającej, Rzeczpospolita udzieli sejmowi własność zamienienia się w komisję czyli w radę. Na tej komisji król *prezydować* będzie z dwiema kreskami.

Gdy po skończonych sprawach publicznych sejmujący na czas jaki rozjeżdżać się mieli, zawsze ta rada przy królu z mocą czuwającą i wykonywającą zostawać powinna.

Tym sposobem nieustanny sejm nietylko Rzeczpospolitą uczyni dzielniejszą, nadto ludowi wewnętrzną spokojność zapewni i magistraturę niezgodę zniszczy.

Ten obywatel, który w ustanowieniu sejmu nieustannego bawienie posła na usługę ojczyzny przez dwa lata za nadto wielką trudność uznaje, niechaj przeświadczy się, że nie czuje szczęśliwości wolnego człowieka. On już bez przykrości niewolnikiem zostanie.

WŁADZA SĄDOWNICZA.

Jako władza prawodawcza z mocą wykonywającą łączyć się powinna, tak moc wykonywająca od władzy sądowniczej zawsze oddzielać się musi. Pierwsza jest względem ostatniej stroną, więc razem być sędzią nie może.

Wszystkie towarzystwa ludzkie tylko się z *osób* i z *rzeczy* składają. Dlatego wszystkich towarzystw prawa są dwojakiego rodzaju. Jedne czynności osób rządzą, drugie własności rzeczy poznają.

Te prawa naruszone być inaczej nie mogą, tylko albo przez złe obywatela działanie, albo przez niesprawiedliwą rzeczy własności odmianę. Z tego dwojakiego praw rozdziału dwojaki sądów gatunek wypada. Jeden sąd do karania spraw uczynkowych, drugi do roztrząśnienia spraw prawnych.

A jako prawodawstwa część względem osób, czyli ta, która czynnościom obywatela nagrody lub kary wyznacza, potrzebuje więcej doskonałości w prawodawcy, niżeli część, która o rzeczach stanowi, tak urządzenie sądów kryminalnych jest bez porównania trudniejsze, niżeli ustanowienie sądów ziemskich.

Sąd kryminalny tak być stanowiony powinien, aby w jednych karaniu drugich naprawiał, aby zawsze do występków przeszkadzał i obrażonemu nieodwłoczną sprawiedliwość wyrządzał. Gdyż taka jest własność uczynkowych spraw wszystkich, że przy spóźnieniu nigdy, a w sądzie czuwającym nieprzerwanie czasem, obrażonemu krzywda wrócona być może.

Ile mi się uważać zdarzyło w Polsce, jeżeli nie prędzej, to zapewne nie później jak w krajach sąsiedzkich, skrzywdzony ziemi właściciel sprawiedliwość odbiera.

Sądy kryminalne są bardzo źle rozporządzone. Jedne błędy trzymają się pierwszej ustawy, drugie z czasem popełnione zostały. Żadnego dotychczas nie poprawiono.

Sądy kryminalne w Polsce dwojaki były, jedne sądziły występki szlachty, drugie karały

zbrodnie mieszczan i chłopów. Pierwsze starostom, ostatnie niektórym miastom zlecono.

Sam tylko starosta, a nie kto inny był powinien być sędzią, dostrzegać porządku i bezpieczeństwa, zapobiegać gwałtom i czekać zawsze z gotową sprawiedliwością ukrzywdzonego.

Dopokąd ta mądra sądów grodzkich ustawa trwała, nasze miasta bogate były. Zewsząd cudzoziemiec się cisnął. Wtenczas owe mury stawiano, na których mchem obrosłe rupy dzisiaj zadumieniem patrzemy. Jak prędko starostowie tylko czasem i kiedy im się podobało, sędzić zjeżdżali, wreszcie czynić ludziom sprawiedliwość, nazwali pogardą. Jak prędko Panowie starostowie władzę obierania sędziogo narodowi, albo samemu królowi właściwą, sobie przywłaszczyli, które zle po śmierci Zygmunta Augusta nieszczesne bezkrólewia jeszcze bardziej pomnożyły, zginęła sprawiedliwość, wznosił się nierząd. Biegał bezkarny złoczyńca szlachcic, nastąpiły po drogach publicznych kradzieże, gwałty i rozboje, uciekał od nas kupiec, lękał się polskiego szlachcica cudzoziemski rękodzielnik, upadły miasta i wsie niszczały.

Ale w zamyślaniu się nad całą władzą sądowniczą w Polsce ta uwaga najbardziej mię zdziwiła, że w tem królestwie łatwiej jest utracić życie, niżeli ziemi kawałek.

We wszystkich sądach ziemskich, chociaż taka natura ziemi, iż raz stracona nie ginie na zawsze, zostawione są wszystkie sposoby do bronienia jej straty. Pozwolone jest każdemu skrzywdzonemu do dalszego sądu ruszenie. Przeciwnie, sądy kryminalne, chociaż taka jest własność życia, iż raz stracone żadną miarą być powrócone nie może, chociaż każdy obwiniony ma prawo po sobie, te

sądy nie pozwalają na śmierć skazanemu do drugiego sądu odwołania.

Ta nieostrożność w sądach kryminalnych jest błędem szkodliwym. Trzeba koniecznie w tym artykule ludzkości praw do skutku przywieść. Niech z sądów grodzkich do trybunału, a z sądu miejskiego do sądów zadwornych odwołanie pozwolone będzie. Ten sam sposób zapobiegnie, że gruba niewiedomość niektórych miast za to, że komu źle patrzy z oczu, niewinnej krwi rozlewać nie będzie.

Pijaństwo, osobistość, przemoc, prawu nieposłuszeństwo, zepsuło w Polsce trybunalskie sądy. Trzeba, aby sejm wadę trybunałów poprawił, a Rada Nieustająca pilniej ich porządku strzegła. Niechaj jak najprędzej fałszywem stanie się to przysłowie: Nieporządek jak w trybunale. Czas, aby przynajmniej tam, gdzie chodzi o majątek, o sławę i o życie obywateli pijaństwo karane bywało. Sumienni, trzeźwi i doświadczonej poczciwości obywatele, na marszałków obierani, najłatwiej ten brzydki nałóg odmieniają. Polacy! Ten wyraz barbarzyńskiego jest wieku: Sędzia upił się. Każdy obywatel, pracowite urzędy w kraju sprawujący, być płatnym powinien. Trzeba koniecznie, aby oprócz deputatów duchownych, którzy u nas przeciwko świętym kościoła ustawom posiadają razem kilka beneficjów, każdy deputat świecki powinien mieć pensję. Zamiast dawania płacy urzędnikom tytularnym, słuszenie Rzeczpospolita podzieli ją między deputatów. Co o jednym powiem, trzeba rozumieć o innych. Podkanclerzy bierze 40,000. Dostyć za jego próżnowanie nagrody, gdy zyska nadzieję kanclerstwa. Niechaj ta próżniacka płaca nagradza kosztowne deputatów prace.

Zamiast sześciu deputatów, niechaj prawo wyznaczy dla kompletu szesnastu. Opieszalność w są-

dzeniu jest także wielką wadą naszych trybunałów. Ta poprawiona zostanie, gdy prawo zmniejszy i porządniej opisze gatunki regestrów i dni do ich sądenia, gdy trybunały podzielone zostaną na trybunał wielkopolski i małopolski, gdy wszystkie publiczne obiady, gry i pijaństwa surowo będą karane. W Polsce z jednego powiatu kilka tysięcy spraw szlacheckich na rok sądu przychodzi. W Niemczech i innych państwach z równie obszernego, a daleko ludniejszego powiatu ledwie kilkadziesiąt spraw szlacheckich przez takiż czas trafia się. Niedokładność i wykonywanie praw mnoży kłótnie i sprawy. Zmniejszy się w Polsce to nieumiarkowane spraw mnóstwo, gdy prawodawstwo następstwu dokładniejsze ustawy przepisze, gdy żadna sprawa do sądu przyjętą nie zostanie, dopokąd wprzód od sądyjaciół z obydwóch stron dobrych godzoną nie będzie, gdy grodzkie i ziemskie archiwa porządnie ułożone i sumiennie strzeżone będą.

WOLNE OBIERANIE KRÓLÓW.

Dopokąd dzisiejszy monarchów sposób myślenia zabawi, dopokąd terażniejsze Europy rozrządzenie trwać będzie, Polsko, wyrzekaj się czemprędzej tych wszystkich okoliczności, przez które obce narody do twego rządu mieszać się łatwość będą miały. Dziś twój stan jest taki, że im mniej sposobów do wpływania w rządy twoje cudzoziemcom zostawisz, tem dłużej i lepiej sobie wewnętrzna spokojność upewnisz. Zgoda słabych zamocni. Następstwo tronu Polskę od dalszego podziału zachowa.

K U P I E C T W O.

Ta istność, do której Stwórca wszystkiego tak wyrzekł: Strzeż życia twojego. Rozmnażaj plemię własne. Mocniejszy słabszego zwycięży. A każdy cierp, na cierpiącego patrząc. Z takimi własnościami stworzenia do samotnego życia rządzone nie było. Człowiek rodzi się do społeczności.

Handel z swojej istoty do pokoju zamierza. On stan królestw wielu od losu kraju jednego zawisłym robi, on jako druga Opatrzność z wszystkich ludzi, z państw wszystkich, z człowieczeństwa całego, towarzystwo jedno czyni. Ponieważ człowiek złym być nie może, tylko gdy się w obieraniu swojego dobra myli, handel poprawi człowieka. Kupiectwo jest najłatwiejszym i podobno jedynym sposobem do ustanowienia w narodzie ludzkim takiego związku, w którym człowiek oczywiście widział, że dobro osobiste nie różni się od powszechnego dobra, w którymby każdy, drugiemu szkodząc, szkodził jawniej sobie samemu; w którymby krzywda kraju jedynego stawała się krzywdą państw wszystkich.

Jeszcze tego handlu niemasz, którego pochwały uczony Renal napisał. Jeszcze podobno długo te myśli piękną marą zostaną. Teraźniejszy handel największe zle broi. Okropnych i najkosztowniejszych wojen przyczyną staje się: bo nie jest wolny. Dzisiejsze kupiectwo jest gwałtownym monopoljum dla człowieczeństwa. Jeden kraj uszczęśliwia; a tysiąc innych niszczy.

Tylko handel, wolny równie wszystkim, uszczęśliwiłby wszystkich.

Lecz taka wolność handlu jest niepodobieństwem, dopokąd tylko pieniądze mieć zewnętrzna obroną potrafi, a uboższy gwałtu łupem

zostać musi. Dopokąd dobro kraju jednego od dobra państw innych oddzielać się; sąsiad pomysłność swoją na zmniejszeniu szczęśliwości sąsiada zasadzać; przemoc, nieufność, podstęp, obcych krajów osłabienie, a swojego ludu podatków coraz większe podwyższenie, jedynym polityki końcem czynić będziemy, dopokąd przez ogólny związek narody powszechnego nie ustanowią pokoju, dopotąd wolność handlu jest niepodobieństwem.

Człowiek do opatrywania swoich potrzeb koniecznych ma w całej naturze dwa tylko sposoby: Ziemi urodzaje i swój przemysł.

Ziemia dla wszystkich ludzi równie stworzoną była. Człowiek ją na części podzielił i że tylko niektóre osoby do niej prawo wieczne mieć będą, dziko osądził. Własność porobiła nienawiści, kłótnie, łupieżę i zabójstwa. Tak ziemia, która jedynie karmią człowieka być miała, stała się placem rozlewu krwi i przyczyną śmierci jego. Skrzywdzeni, w tym pierwszym natury udziale, szukali sposobów utrzymywania swojego życia w osobistym przemyśle. Zuchwały człowiek znowu tę osobistą własność jedynym odbiera, drugim nadaje. Wszędzie, jak do ziemi, tak do przemysłu niezmiernie trudności i zakazy czyniąc, jak gdyby na jednej nie miał dosyć, utworzył oprócz pierwszej, jeszcze drugą do zabijania przyczynę.

Ta niewola przemysłu robi między narodami nienawiści i wojny; między obywatelami jednych ku drugim pogardę i bogactw nierówność. Stąd wychodzi ubóstwo, nędza, kradzieże, zgola zbrodnie wszystkie. Tak handel, który jednych ludzi drugim użytecznymi miał robić, jednych drugim nieprzyjaciółmi poczynił.

Stąd oczywisty wniosek. Dopokąd handel na morzu i na lądzie wolności nie odbierze; dopokąd

wojny kupieckie bywać i traktaty handlowe zawierają się będą, niechaj te wszystkie kraje, których pierwsze potrzeby własna ziemia opatrzyć potrafi, strzegą się pilnie zasadać swoją stałość, szukać bogactw, mocy i szczęścia w zewnętrznym kupiectwie. Bliższy wojny i znikomy jest stan tego państwa, którego wielkość od zewnętrznego handlu zawisła. Niewzruszony jest los tego kraju, który swoje bogactwa z swojej ziemi wyrabia, i przestać sam na sobie może.

Gdyby Polska sól miała, mocniej i dłużejby swoją szczęśliwość i spokojność zapewniła, gdyby się bez zewnętrznego handlu obeszała.

Handlu zewnętrznego te są istotne dla Polski prawa:

Wywóz zbytkujących kraju urodzajów mieć łatwość i od rządu nagrodę powinien, aby koniecznie Polska przynajmniej tyle zyskowała, ile ją zakupowanie rzeczy pierwszych potrzeb kosztuje.

Prócz Gdańska trzeba się starać o jak najwięcej portów. Im liczniejszych zakupicieli i w miejscach różnych mieć będzie, tem łatwiej i drożej swoje urodzaje poprzeda. Niechaj umie użytkować z Bałtyckiego i z morza Czarnego.

Wprowadzanie i używanie towarów do zbytku należących, albo przemysłowi i rękodzielnikom krajowym szkodzących, jak najsurowiej być zakazane powinno.

Handel wewnętrzny jest najpierwszym i ze wszystkich handłów najużyteczniejszym. Ten całą staranność rządu na siebie obracać powinien.

Gruntem handlu wewnętrznego jest urodzajów obfitość. Utrzymywanie i powiększanie się tego handlu wynika z łatwej sprzedaży, a sprzedaż łatwa zawisła od liczby ludzi konsumujących. Więc duszą handlu wewnętrznego jest ludność.

Tam się ludzie sadowią, gdzie im jest lepiej, a tam się mnożą, gdzie im rząd sprzyja. To, co powiem, z tej prawdy wypadnie. Więc rząd Polski jest obowiązany zapatrywać się pilnie na wszystkie ustawy, przywileje i wolność wiejskiego i miejskiego stanu, w państwach Pruskich i w krajach cesarskich. Powinien usilnie pracować, aby nie tylko stan chłopca i mieszczanina z pogranicznymi się zrównał, ale jeszcze dla zachęcenia obcych, lepszym się ukazując, posiadał więcej obrony, sprawiedliwości i pożytków.

Już dzisiaj nad tem długo myśleć nie jest rychło; już nie masz dla Polaków środka, stan szlachecki koniecznie, albo jak się z jedną częścią stało do niewoli gotować się musi, chcąc swoją wolność ocalić, innym spółobywatelom Polakom sprawiedliwość zapewnić powinien.

W Polsce większy szacunek i większy wzgląd na ludzi pracowitych, niżeli na próżniaków; sprawiedliwość dla stanu wiejskiego, bezpieczeństwo i powaga mieszczanina, szkoły parafjalne, wolność dla dzieci chłopskich wychodzenia, pracowania i obsiadania w tej wsi lub w tem mieście, które sami sobie obiorą; zamiana pańszczyzny w sprawiedliwy wymiar robocizny, albo ustawa arend chłopskich, lub czynszów pieniędzmi, a jeszcze lepiej ziarnem wyplacanych; równa wolność przemysłu dla wszystkich, równie wolna sprzedaż każdemu swojego piwa, wódki i swojej tabaki, jak chce i gdzie mu się podoba; rzek splawność najpierwej potrzeb, a potem wygód, rękodziel ustanowienie i cudzoziemskich towarów zakaz— pomnoży obfitość, ludność i handel wewnętrzny.

W O J S K O.

Ludzie do naszych czasów trzy sposoby do wojowania mieli: moc, przemysł i pieniądze.

Dawniejsze wojny na mocy i na męstwie; te-
raźniejsze na sztuce i na pieniądzech zawisły.
Któreż z naturą człowieka zgodniejsze?

Te wojny, w których moc więcej, niżeli prze-
mysł, lub pieniądze ważyła; w których człowiek
do poznania w zakłóconych stronach większej
siły, proste sposoby obierał, zgadzały się z opatr-
ności rządem; czyniły pokój trwalszym i mogły
często polepszyć los człowieczeństwa. Przeciwnie,
te wojny, w których przemysł, pieniądze, czyli
sztuka, więcej od mocy działała, wzruszyły prawo
natury; pomnożyły niespokojność i łatwo naród
ludzki skrzywdzają.

Moc prawdziwie zwycięża. Przemysł tylko
oszukuje. Moc mniejszą część do poddania się
większej przymusi; przemysł, słabszemu przyjazny,
zawsze większej stronie kajdany ukuje. Moc dobro
wszystkich przed napaścią jednego obrania, prze-
mysł jednemu wolność, milionom niewolę spo-
rządza.

Przemysł, czyli wynalezienie sztuki dzisiejszego
wojowania, jest epoką narodów niewoli. Słabszy
na oszukanie mocniejszego tę sztukę wymyślił,
i słabszy zwycięża.

Tylko wątpliwość czyli niepoznawanie, kto jest
mocniejszym, wojnę wszczyna. Niechaj się w swo-
ich kłótniach rozumny człowiek od innych zwie-
rząt rozróżni. Niechaj między sobą państwa taki
sposób ułożą, w którymby już przed wojny za-
częciem stronę mocniejszą poznano. Tym koń-
cem obydwie strony, wojnę zaczynać mające, obo-
wiązek mieć będą pół roku przed wojny zaczę-
ciem do wszystkich Europy dworów swoją sprawę

rozesłać. Każdy dwór tylko stronie, której rzecz
za sprawiedliwą osądzi, powinien odpisać i swojej
przyjaźni i pomocy zapewnić. Liczniesze odpisy
oznaczą stronę licznieszą i sprawiedliwą. Kto-
kolwiek poważy się z drugim narodem wojnę za-
cząć bez poprzedniego innych państw europej-
skich obwieszczenia, niechaj, jako całość Europy
nieprzyjaciel, powszechny gniew na siebie ściąg-
nie. Ten jeden sposób prosty i niewymyślny
odebrałby słabszemu nadzieję zwycięstwa i uczyni-
łby go do zgody łatwiejszym. Nikt gdy pozna,
że jest słabszym, bić się nie będzie. Wreszcie
zuchwałość małej cząstki łatwo od wszystkich słu-
mioną zostanie.

Dotychczas społeczności ludzkie między sobą
praw nie stanowiły. Dlatego dotychczas narody
w tym stanie trwają, w którym człowiek, jeżeli
to kiedy było, żył bez towarzystwa.

Gdzie nie masz prawa, tam nie masz spra-
wiedliwości. Tylko wojna między narodami krzyw-
dy usprawiedliwia, godzi lub wznawia. Dziś ten
naród niesprawiedliwość popelnia, który się bić
nie umie. Wielka prawda terażniejszej polityki:
Kto chce pokoju, niech się na wojnę gotuje. Gdzie
nie masz prawa, tam wojna jest sędzią. Żadne
towarzystwo utrzymać się nie może, jeżeli się
bronić nie potrafi. Pieniądze i sztuka są teraż-
niejszych wojen duszą. Więc żaden teraz kraj od
podatków być wolny nie może. Tak słaby, jak
mocny w sztuce wojennej ćwiczyć się musi.

Polacy tych praw mocy nie chcieli pojąć, i do-
browolnie giną. Wszyscy, w tej Rzeczypospolitej
obywatele wielcy, na sejmach potrzebę wojska
i podatków dowodzili; niebaczny naród, tylko na
niepłaceniu podatków i na nietrzymaniu wojska
wewnętrzzną wolność gruntując, sprowadził na sie-
bie zewnętrzną niewolę.

Przecieżby Rzeczpospolita Polska ze wszystkich narodów mieć powinna żołnierzy najlepszych. Ta nieoszacowana ziemia, która takim męstwem obdarzała nasze ojce, z równą szczodrobliwością nam wojennych przymiotów udziela. Lecz my sami siebie nie znamy. Cudzoziemskie wojska Polaków wychwalić nie mogą. Ten chłop, który w naszych wsiach, ledwie do człowieka podobny, w *regimentach* cesarza i króla pruskiego wszystkich celuje dobrem się rządzeniem i posłuszeństwem, ochludnością i męstwem. Nadto żadne inne państwo nie ma tej łatwości, jaką miała Polska do prędkiego podniesienia i utrzymania wielkiego wojska, bez wielkich podatków. Starostwa, które dawniej pracy i straty przy obronie ojczyzny poniesionej nagrodą bywały, dziś, kiedy już szlachta wojennych usług nie czyni, byłoby najużyteczniej rozrządzone, gdyby Rzeczpospolitej około sto tysięcy piechoty wychowały.

Niechaj tym końcem Rzeczpospolita grunta w starostwach, tak chłopskie, jako pańskie, na równe działły rozmierzy i chłopów od pańszczyzny uwolniwszy, rozda im też grunta, z prawem dziedzictwa pod takimi warunkami: Że każdy chłop osiadły, w pewny dzień w tygodniu na mustre chodzić będzie powinien. Że kto jeden taki grunt obsiadzie, jednego człowieka, a ten kto dwa lub trzy pola obdierzy, dwóch lub trzech ludzi wojennych dostarczać powinien. Kto pięćdziesiąt lat na tej żołnierskiej służbie strawi, od wszystkiego uwolniony, do śmierci spokojnie żyć może. A ponieważ wydział tych gruntów zmniejszać się nie powinien, więc prawo tylko starszym synom, a w starszego niedołęstwie, synowi drugiemu, albo najbliższemu krewnemu dziedziczyć pozwoli. Miejsce dzisiejszych podstarości, ekonomów, komisarzów zastąpią najbieglejsi w sztuce wojennej

oficerowie. Broń i mundur dla tych ludzi opatrzą miasta *propinacje* i inne potoczne starościńskie dochody.

Prócz takiej ustawy terażniejsze Rzeczpospolitej wojsko, przez wprowadzenie do tego *ekonomji* króla pruskiego albo cesarza, nawet bez powiększenia podatków blisko do 25 tysięcy powiększy się, a z lekkim podatków pomnożeniem, łatwo 100 tysięcy utrzymać możnaby.

To wojsko trzeba, aby stało się rycerską szkołą dla wszystkich obywatelów szlachty. Na ten koniec Rzeczpospolita ustanowi prawo, iż dopóty szlachcic do wszelkiej godności niezdatnym będzie, dopokąd w krajowym wojsku lat pewną liczbę nie odsłuży.

Tak z czasem każdy szlachcic zostanie rycerzem; i stan żołnierski nie rozróżni się od stanu obywatela.

Przy tem wszystkim należałoby przywrócić polskie dawne popisy; połączyć urzędy obywatelskie z wojskowemi. Niechaj każdy wojewoda będzie w swoim województwie rycerzów obywatelów wodzem. Dla przypominania ćwiczeń wojskowych, niechaj każdy ziemski i powiatowy urzędnik ma obowiązek zwoływać przynajmniej raz w rok podległą szlachtę urzędowi jego, a wojewoda co dwa lata z wszystkimi swego województwa obywatelami, w przytomności jednego z komisji wojskowej komisarza, wojenne doświadczenie uczyni.

Jeżeli szlachcie być razem swej ojczyzny obywatelami i żołnierzami, co jest zasada wolności, zdawało się przykro; jeżeli starostwa na krajowe żołnierstwo oddać nie zgodzono by się; na ten czas nie masz innego sposobu, tylko potrzeba koniecznie utrzymać wojsko gotowe.

Lecz aby to wojsko gotowe, ustanowione dla obrony zewnętrznej wolności, nie utworzyło wewnętrznej niewoli, niechaj trzyma się naród tego sposobu nieustannie, do którego zwykł się uciekać w każdej gwałtownej potrzebie. Niechaj wszystkie województwa, w zamiarze gotowej dla Rzeczypospolitej obrony, zawrą między sobą wieczną i powszechną *konfederację*, z tym obowiązkiem: iż każde województwo podług obszerności ziemi i w pomiarze do kresek na sejmie, będzie utrzymywało liczbę gotowego wojska. Straż skutecznego utrzymania tej konfederacji komisji wojskowej powierzona zostanie. W przypadku wojny, sam tylko sejm nieustanny wojewódzkie wojska zgromadzać władzę mieć będzie, i równie jak przedtem Rzym dyktatorów, tak ten sejm w przeciągu wojny i pełnomocnego dla wszystkich skonfederowanych wojsk hetmana obierze.

Lecz gotowe wojsko, jakimkolwiek sposobem ustanowione, żadną miarą utrzymywane być nie może bez podatków pieniężnych. Rzeczpospolita teraz nie jest w stanie powiększenia znacznie podatków, bez zabiegnięcia wprzód wychodowi pieniędzy z kraju. Pieniądze nie przestaną ubywać w Polsce, dopokąd prawa oszczędnicze ustanowione i wykonane nie będą.

PRAWO OSZCZĘDNICZE.

Każdy podatek niewłaściwy jest niepewnym; czasem kraj niszczy, a zawsze go kradnie. Dlatego rzecz szkodliwą rząd stanowi, gdy jedynie dla podatków clami kupiectwo i przemysł tamuje.

Ekonomiści nie dla dzisiejszych towarzystw swą dają naukę, gdy rządowi czuwać nad wagą kupiectwa bronią i mieszać się do handlu ze-

wewnętrznego nie każą. Te prawidła są dla owych jeszcze wieków dalekich, kiedy wszystkie państwa w jedno towarzystwo zwiążą się; kiedy dobro jednego kraju stanie się wspólnem dobrem całego, albo przynajmniej jednej części świata. Teraz, gdy państwa są bez związku; gdy każdy na złupienie, lub na osłabienie sąsiada uzbrojony czatuje, nieumiarkowana handlu wolność rozwiązłością byłaby. Tak uprzywilejowane kupiectwo utworzy stan w stanie. Kupiec będzie obywatelem świata całego. Dobro Rzeczypospolitej kupieckiej rozłączy się od dobra Rzeczypospolitej obywatelskiej i może być krajowi szkodliwe.

Anglia, ta szkoła kupiectwa, która nie z domysłu, ale z doświadczenia uczy, kładzie za grunt swego handlu prawidło: *Towary cudzoziemskie, które pożytecia urodzajów krajowych nie pozwalają, szkodzą doskonaleniu się rolnictwa i powstaniu domowych fabryk, a tak ciągną konieczny kraju upadek.*

Dochody czyste, chcę mówić, dobro powszechne, jest prawodawstwa i wszystkich rządów jedynym celem. W teraźniejszym towarzystw stosunku żaden prawodawca i żaden rząd, nie mówię powiększyć, ale nawet od zmniejszenia się dochodów czystych obronić nie potrafi, jeżeli wewnątrz wszystkim własności i każdemu równą sprawiedliwość nie wyznaczy, a zewnątrz takiego bezpieczeństwa nie obmyśli, aby państwa sąsiedzkie ani przemocą, ani przemysłem krajowego dobra krzywdzić nie mogły.

Cóż Polska koniecznie czynić powinna dla zapewnienia sobie zewnętrznego bezpieczeństwa.

Czytałem wiele listów, w których Jan Zamoyski różnym pierwszym obywatelom prawa oszczędnicze zaleca. Widziałem kilkanaście instrukcyi z roku 1602 i inne późniejsze jeszcze posłom

województw Krakowskiego i Bełskiego dane, w których artykuł o temże prawie z wielkimi powody umieszczony jest.

Więc jeszcze w 16 wieku, kiedy Rzeczpospolita słynęła; kiedy naród Polski był sławny, bogaty i bitny, kiedy nasze miasta znaczną ludność miały, nasz kraj wagę handlu trzymał, wszystkie państwa swoją trwałość na męstwie sadziły i nigdzie podatków nie znano potrzeby; bo każdy szlachcic był krajowym żołnierzem, jeszcze w ten czas nasi ojcowie uznawali praw oszczędniczych użytek. Dzisiaj, gdy królestwa swoją stałość na pieniądzech i na sile gruntują, gdy żaden kraj bez wielkich podatków trwać nie potrafi i żadne towarzystwo ludzkie bez wojska gotowego, w sztuce wojennej wyćwiczonego, zewnątrz mieć bezpieczeństwa nie może, pytam się: Czyli Polacy, nie ustanowiwszy i nie wykonawszy praw oszczędniczych, uniknąć ubóstwa, a przeto tej, już od wszystkich sąsiadów wzgardzonej słabości potrafią?

Polska w rządzie królestw poważnych nie stanie, dopokąd pomiernie do państw innych podatków nie powiększy.

Tu drugie pytanie zachodzi: Czyli Rzeczpospolita Polska dzisiaj jest w stanie powiększania znaczenie podatku?

Podatek tylko z dochodów czystych być wybierany powinien.

Dzisiaj podatek jedynie pieniędzmi wypłacać potrzeba.

Pieniądze są wszystkich cechą, której cena w porównaniu z rzeczami odmienia się.

Umnieszenie pieniędzy w kraju powiększa podatek.

Te prawdy do czegoż nagle Polaków?

Rzecz pewna jest, że Polska w handlu zewnętrznym traci; więcej pieniędzy wychodzi, aniżeli wchodzi do kraju. Jużbyśmy teraz na zapłacenie podatków, już na kupienie soli pieniędzy nie mieli, gdybyśmy pozostałe od naszych pradziadów miednice, puhary, wanny i stoły srebrne i apostoły złote nie topili.

To już kończy się: przecież zamiast przybycia, ubywa pieniędzy. Nie mogą powiększyć nasze sejmy podatków, bo nasz kupiec, cudzoziemskimi towary wygod i zbytku handlując, nasi obywatele i obywatelki, obce kraje zwiedzając, każdy Polak, a zagraniczny dłużnik, wyprowadzaniem z kraju pieniędzy niezmiernie podatki dzisiejsze powiększył.

Cała Polska z Litwą niewłaściwie ułożonych podatków subsidjum charitativum, kwadrupłę półtory kwarty wytrąciwszy, płaci około 12,000,000 polskich. Z tych dwunastu milionów tylko dwa miliony na właścicieli przypadają. Chłopi poddani, żadnej własności i dochodów czystych niemający, z udziału z gęby chleba płacą blisko milionów 10. Co innym, jeszcze szkodliwszym kanałem, właścicieli uboży. Tymczasem, dla łatwiejszego rachunku zgodzimy się, iż cały podatek milionów dwanaście czystych dochodów wybierany bywa.

Wojna domowa, wywóz przytrudny, włożony na same chłopstwo podatek, przyczyny są ważne, iż urodzaje krajowe, czyli dochód czysty, byłby się zmniejszyć powinien; ale oszczędniejsze gospodarstwo rolnicze, nadto rozległych dóbr na mniejsze części podział, tamtych przyczyn szkody nagradza, i codziennie krajowe urodzaje powiększa. Przeto równie jak przedtem tak dziś pozostała część Polski koło miliona stu tysięcy lasztów rocznych urodzajów na dochód czysty wydaje.

Z tych urodzajów sami dziedzice około trzech kroć sto tysięcy łasztów na swoją żywność i na potrzeby domowe skonsumują, a ośm kroć sto tysięcy sprzedają. W porównaniu tych urodzajów do 120 milionów biegnących pieniędzy, łaszt w łaszt już tylko 150 Złp. rachować można.

Dotychczas trwa dawny podatek. Dla zapłacenia dawnych 12 milionów Złp. podatku potrzeba dzisiaj sprzedać 80,000 łasztów. To jest: gdyby na samych dziedziców był włożony blisko po 8 od sta, czyli 13 część dochodów czystych.

Jest to podatek trzecią częścią większy dla ludzi uciążliwszy, jak był z początku. Niech ta uwaga przestraszy każdego Polaka. Jest to złe bardzo niebezpieczne; bo tając się, wnętrzości nam gryzie.

Już się podatek w kraju trzecią częścią powiększa, chociaż równie dzisiaj, jak wtenczas, gdy był ułożony, wybieramy tylko milionów 12.

Jeżeli nie pomiarkujemy się prędko, do tego rzeczy dążą, iż ten lichy podatek zabierze z czasem chłopu urodzajów połowę; na końcu wszyscy nie będziemy w stanie oddawania go pieniędzmi.

Doświadczamy, że w tym związku, w jakim są towarzystwa ludzkie, państwo bez podatków pieniężnych ani powagi, ani trwałości, ani bezpieczeństwa mieć nie może. Ziemia, majątek, życie, wolność od łaski mocniejszych sąsiadów zawisły. Doświadczamy, że kraj, z którego więcej pieniędzy wychodzi, niżeli przybywa powiększając, owszem stanowiąc podatki pieniężne, spieszniej ostatnią nędzę przybliża.

Te dwie uwagi zdają się wystawiać stan Polski bez ratunku. Przecież bogdajby te początki nie-szczęścia przynajmniej tyle na nas sprawiły, abyśmy o odwróceniu ich reszty myśleli. Jeszcze nam rozpaczając nie trzeba. Cóż uczynić należy?

Gdy wszystkie kraje sąsiedzkie bronią mocno, aby do Polski pieniędzy nie wprowadzano, Polska przymuszoną zakazać koniecznie, aby te pieniądze, które ma, nie wychodziły.

Dla zabezpieczenia, aby się suma biegnących pieniędzy w kraju nie zmniejszała, są dwa sposoby: Albo przedawać więcej, albo kupować mniej. To jest handel wewnętrzny tak powiększyć, aby kupiectwo krajowe równą wagę z sąsiady trzymało. Albo wszystkie cudzoziemskie rzeczy zbytku i zagraniczne towary wygody, które mieć z własnych urodzajów możemy, zakazać surowo.

Jak prędko utraciliśmy morza brzegi, do pierwszego sposobu, chcę mówić do kupiectwa, łatwości nie mamy. W Polsce zboża handel najzyskowniejszy bywał. Ten znacznie upadł; rzecz pewna: że czasem jeszcze bardziej zmniejszy się; nakoniec podobno wcale ustanie. Gdyż dzisiaj już wszystkie państwa tę prawdę uznają: że rolnictwo pierwszą jest zasadą prawdziwej szczęśliwości towarzystw. Tylko rolnictwo stwarza rzeczywiste kraju bogactwa.

Nadto w Ameryce nowa Rzeczypospolita ma ziemię urodzajną, rzeki spławne, lądy dobre, zgoła do kupiectwa wszystką sposobność. Ona nierównie taniej Holendrom zboża dostawi. Inne naszej ziemi urodzaje zaniedbaliśmy. Do ich powiększenia czasu potrzeba. Już teraz samo kupiectwo zewnętrzne naszą biedę poprawić nie łatwo potrafi. Czempredziej Polakom drugiego sposobu chwycić się należy. Wywozowi rzeczy krajowych najmniejszej przeszkody nie czynić, a na wszystkie zagraniczne towary, które mieć z urodzajów naszych możemy, prawo oszczędnicze ustanowić potrzeba.

Gdyby Rzeczypospolita teraz, kiedy jeszcze w kraju ma około 50 milionów pieniędzy, chwy-

cila się rzeczonoego sposobu i zapobiegła skuteczenie, aby ta suma nie zmniejszyła się, mogłaby natychmiast powiększyć do 40 milionów i kilka podatek, nie wyciągającego nawet tak wysoko, jak jest w państwach sąsiedzkich. Tłumaczę się.

Poddani króla pruskiego i cesarza, zebrawszy ogółem wszystkie daniny, szóstą część z wszystkich swoich urodzajów, a z tak czystego dochodu, jak ta wyrachuję blisko połowę, dają w podarku. W Polsce czopowe, loterja, tabaka, pogłówne żydowskie, sól i podymne wynosi około 10 milionów Złp., który podatek na samych mieszczan i chłopów przypada.

Wiem, że jeszczeby mnie nie zrozumiano, chociażbym się tłumaczył najjaśniej, iż chłopi w państwie żyjący podatku krajowego płacić nie powinni. Przeto rzucam prawdę i z innymi błęd gadam: Bo najprędza dwóch zgoda, gdy kto trzeci zapłaci. Niechajże chłopi jak dotychczas dawali, tak i na potem dają, podatku 10 milionów.

Ale wiem, iż to każdy Polak zrozumie, że ciężar lekszym staje się, gdy go wszyscy razem dźwigają, że im więcej kto pozyskuje z towarzystwa, tem więcej zysku udzielać powinien na potrzeby jego.

Wymiarkowałem, że dziedzice koronni i litewscy mogą rachować na same czyste dochody, milion sto tysięcy lasztów. Niechaj każdy dziedzic poświęci siódmą część z tak czystych dochodów, dla ocalenia sześciu części. Tym sposobem do dzisiejszego chłopskiego podatku przyłożą się dziedzice przeszło 157 tysiącami lasztów.

Tego podatku Rzeczpospolita, chcąc go pieniędzmi wybierać, nie może ułożyć przed stanowieniem oszczędniczego prawa. Trzeba, aby pierwszy zapewniła i zatrzymała w kraju pieniądze.

Przez zabronienie wychodu pieniędzy będzie mieć zawsze sto dwadzieścia tysięcy do zapłacenia wszystkich urodzajów czystego dochodu. Tu pieniądze jeszczeby można powiększyć zabranieniem ze skarbów kościelnych próżnujące srebra... Ale zapomniałem się. Żal mi, com powiedział: Bo jeszcze żyją teraz ci bezsumienni obywatele, którzy po Jezuitach kościelne srebra Rzeczypospolitej pokradli.

W tem porównaniu rzeczy z pieniędzmi wypada laszt na 150 Złp. Więc dzisiejszy podatek 12 milionów powiększy się do trzydziestu i kilka milionów, do których przyłączywszy półtory kwarty podatek duchowny, uczyni ogólna suma podatku 40 milionów i kilka.

Kto słyszał, że nowo zabrana Galicja i Lodomercja płaci cesarzowi około 40 milionów Złp., osądzi, że myślę się, gdy powiadam, iż Polska bez uciemnienia dać może. Jak prędko ten jeden kawałek nierównie od niej mniejszy tyle płacić wydoła. Załatwimy trudność, tylko pomyślny sobie, że sąsiedzi od tego czasu, jak nam ręce obcięli, są wewnętrzną krew naszą, że Polska od spławu na swojej własnej rzece, królowi pruskiemu, jeżeli się nie mylę, 5,000,000; cesarzowi za sól 12,000,000 zapłacić koniecznie musi. A co mnie najbardziej boli, że prócz tych konieczności, jeszcze dobrowolnie krajom cesarskim za wino co rok posyła blisko 5 milionów. Te kraje, wyciągając co rocznie tak wielkie od nas pieniądze, biegnące u siebie sumę powiększają, a przeto ich urodzaje płatniejsze stają się. Przeciwnie zakazując, aby do Polski żadne pieniądze od nich nie wychodziły, ubożą i niszczą Polaków.

W Polsce więcej trawimy, niżeli nam się rodzi. Corocznie około dziesięciu milionów więcej rzeczy

używamy, niżeli mamy dochodu. Tędy bieda chodzi. Przez tak nieumiarkowaną konsumpcję stracimy pieniądze; gdy tych zabraknie, naruszymy wydatki rolnicze, dla zastąpienia wydatków zwyczajowych. Tak w kraju zmniejszą się pieniądze i urodzaje, zostanie drogość i niedostatek, co nazywa się *nedzą*.

Cóżby więc w tym razie uczynić należało? Jakież jest sposób do zatrzymania tej trochę pieniędzy? Mamy więcej ludzi do żywienia, niżeli do roboty. Pomnóżmy naszą pracę i umniejszmy próżniakom żywności. Niech rząd sprzyja wszystkimi sposobami powiększeniu urodzajów krajowych i czystego dochodu; a niechaj zabroni surowo zagranicznych towarów.

To stanie się gdy chłopom i mieszczanom nadamy wolność, własność i jednakową z każdym innym obywatelem sprawiedliwość, gdy każdy pracującą obronę, a próżniak przesładowania doświadczy, gdy szlachcic, który żołnierzem być nie chce, stanie się bez utraty nazwiska szlacheckiego rzemieślnikiem, gdy wszyscy do handlu i do sprzedania urodzajów krajowych równą łatwość znajdą, a żadnemu wprowadzać, ani używać cudzoziemskich towarów wygód i zbytku, wolno nie będzie.

Nadto ograniczymy naszą konsumpcję szkodliwą i oszczędzimy nasze dochody czyste: gdy zamiast drogiego przewozu i wielkiej opłaty fabrykantom cudzoziemskim ustanowimy w kraju te wszystkie rękodzielnie i fabryki, którym urodzenie naszej ziemi pierwszych materiałów dostarczyć potrafią.

Najjaśniejszy królu! Wiem jak mocno kochasz swój naród. Dla szczęśliwości Polaków nie żałowałbyś życia. Już im tego powrócić nie można, co utracili. Ale usprawiedliwisz w potomności swoją sławą, nagrodzisz Polakom dawne nieszczęście, gdy odnowisz w Horodnicy fabryki po-

trzeby, zaniechawszy rękodzielnie jedwabne: bo w tych ustanowieniu był uczyniony błąd. Odlóż Wasza Królewska Mość przynajmniej milion co rok na utrzymanie dawnej fabryki płócien i sukna. Tak odżywisz handel wewnętrzny, zaludnisz miasta, poprawisz stan wieśniaka, zatrzymasz w kraju pieniądze. Są to skutki, bez których Rzeczpospolita utrzymać się nie może. Tych pożytków nie potrafiłoby przynieść Rzeczypospolitej nawet oderwanych części zyskanie. Trwalej Polska stanęłaby z fabryki takimi, aniżeli z odebraniem krajów straconych.

Powie tu wielu: „Wszakże już niektórzy inni poczciwi obywatele na ustanowienie rękodziel znaczne sumyłożyli, ale nie mogąc wydatków odzyskać wszystko zarzucić przymuszeni byli?” Są tego oczywiście przyczyny; bo nie tylko owe fabryki od rzeczy niekrajowych zaczęto; ale dwóch istotnych przy ich stanowieniu zarządzeń brakło: własności i sprawiedliwości stan rolniczy nie miał. Każdy, bądź zwyczajem, bądź przesądem wiedziony, kupował, co z Francji i z Niemiec przywieziono, pogardzał tem, co w Polsce robiono. To wolno być nie powinno.

Własność i sprawiedliwość stanu chłopskiego, prawo oszczędnicze, z zakazem używania materji jedwabnych, sukien cudzoziemskich, nie tylko ustanowione, ale surowo wykonane, utrzyma fabryki krajowe. Towaru sprzedaż pewna rękodzielnie pomnaża. Towaru lepszego sprzedaż prędsza rzemieślnika doskonali. Już trzeci raz wychodzimy na jedną drogę.

Do wykonania ostatniej ustawy rzucam tu niektóre myśli, niebawem powzięte.

Niechaj sejm zaraz wszelkie materje jedwabne, cudzoziemskie sukna, lny, płótna, skóry, narzędzie żelazne i drewniane, zgoła wszystkie towary wy-

gody, dla których nasza ziemia pierwszy materiał wydaje i wszystkie cudzoziemskie rzeczy zbytku zakaże wprowadzać do kraju. Tego pilnować będą celnicy. Po wszystkich miastach i miasteczkach, przez które kupiec obce towary przywozić, albo do których sprowadzać je będzie, urząd miejski zostanie obowiązany zapytać się o kwit komory. W wątpliwości wolno temuż urzędowi przeglądać, czyli nie masz towarów, w kraju zakazanych, których regestr w każdego burmistrza rękę znajdzie się. Odkryty zakazany towar przepadnie. Prześpęca prawa surowo karany, a oskarżyciel sowie nagrodzony zostanie.

Drugie prawo włoży po 60 od sta na wino. Oszukanie prawa z tak widocznym towarem zmniejszy się, gdyż podobnie, jak wyżej miasta i miasteczka, o kwit zapytywać się będą mogły. Niechaj prawo trzecie przykaże, iż po pięciu leciech od zakazu wprowadzenia cudzych towarów nie będzie wolno żadnemu mieszkańcy krajowemu zagranicznych towarów używać, ani publicznie, ani na sprzęty domowe. Dlatego prawo przepisze stanowi szlacheckiemu mundury z sukna krajowego i z kamlotów. Duchownym także sukna i kamloty wyznaczy. Aksamity i bławaty nie są odzieżą ducha skromności, ani urodzajem ubogiej ojczyzny. Mieszczanie i Żydzi tegoż sukna i kamlotu używać będą. Mundury szlacheckie różność stanu uczynią.

Zostanie ubiór damski. Ten punkt w innych krajach najtrudniejszym byłby. Gdzieindziej ani moc rozkazującego, ani dobra wola poddanych skutecznici go nie umiałaby. W Polsce, gdzie pleć niewieścią najwięcej republikańskiego ducha posiada, i nad wszelkie narody w guście strojów celuje, to prawo najłatwiej wykonane być może.

— Szlachetne Polki! Czulość, którą nad ostatnim losem nieszczęśliwej ojczyzny ukazałyście, warta pochwały. Owe rzadkie obywatelki cnoty, przez łacińskich pisarzy w Rzymiankach wielbione, mniej wątpliwe zostały, gdy się podobną miłość ojczyzny w Polkach widzieć darzyło.

Kiedy pierwszy nadszedł odgłos, że wkroczył nieprzyjaciel dla rozerwania kraju naszego, ta żalność i rozpacz, którą w dzień wasze twarze ukazały, owe schadzki, gromady i narzekania, któremi po nocach znaczniejsze domy napelniane bywały, są obrazem smutku cnotliwych Rzymianek, gdy im pierwszy doniósł goniec, że już Hannibal oblec Rzym ciągnie.

Na to patrząc, przekonałem się, że równie, jak niegdyś Rzymianki okupiły miasto, przez Gaulów łupione, tak niedawno Polki byłyby zrzuciły własny ubiór, zniosły srebro i złoto dla zaspokojenia łakomstwa Moskalów i Niemców gdybyśmy byli mieli Manljuszów i Kamillów.

Piękne damy, jeszcze sposób inny do ratowania Polski macie. Więcej nasza Polka może nad Polakiem, niżeli dawniej Rzymianka władnęła Rzymianinem. Przychwalajcie obywatelom, że im lepiej w stroju krajowym, a przez taką oszczędność Rzeczpospolita bogatszą stanie się.

Taż uboga ojczyzna niszczy się, gdy was w jedwabie, w drogie kamienie, w srebro i w złoto stroi. Tylko sukno i płótno ma swoje własne: dymy, cycu, kartonu, krepy, hałaju taniej dostarczyłyby mogła. Przez miłość tak nieszczęśliwego kraju, z tych sobie mundury i inne stroje utworzycie. Zostawcie przemyślny ubiór, tym których przywarom potrzebny. Niech przydymiona Francuska piększy się swoim cacas du Dauphin. Wy mnie wierzajcie: gdyż plci waszej podchlebiać już mnie nie jest wolno. Natura naszej ziemi

nierównie więcej, od innych krajów wam urody wydziela. W Polsce stroje wymyślne, tylko kryjąc waszą piękność, krzywdzą natury dzieło. Zawsze piękniejszą będzie Polka chociaż tylko w białym muślinie, niżeli ze sztywnymi barki Niemka, chociaż w żółtym, z dużemi, parterowemi kwiatami grodeturze.

P O D A T E K.

Już więc nad stanem Europy pierwsze zamyslenie się ostrzega, a Polakom doświadczenie długo myśleć nie każe, że teraz wszędzie i koniecznie potrzeba składać podatki niezmierne. Tylko o stosownej ich wielkości i o jak najrówniejszym tychże rozłożeniu, zarządzać jest wolno.

Rozmiar podatku być łatwiejszym powinien w Rzeczypospolitej, gdzie nie ma obywatel przy czyny tajenia dochodu, którego część sam rozporządza na obronę swojej wolności, niżeli w samodzielnym państwie, gdzie poddany, składając podatek jedynie na większe utwierdzenie swojej niewoli, słusznie tai dochody, a Pan jego przymuszony jest stanowić niewłaściwe pobory, chwytając się wszystkich, choć niesprawiedliwych sposobów do rozmiaru podatków, dla wymęczenia sobie jakkolwiek daniny.

Pytam się: jak wiele Rzeczpospolita Polska w dzisiejszym stanie daćby mogła podatku? jakim sposobem najsprawiedliwiej rozłoży?

Podatek nigdy rolniczych wydatków naruszać nie powinien, tylko z dochodów czystych wybierany być może.

Rozmiar podatków najsprawiedliwiej ułożony będzie, w porównaniu do rozległości gruntowej własności i do gatunku jej ziemi. Lecz w terażniejszych towarzystwach podatki dla swej wiel-

kości niezmiernej według dochodów wybierane być muszą.

Przywilej, uwalniający od podatku, jest krzywdą bliźniego; jest prawem, bogacącem jednych przez ubożenie drugich. Żaden stan, żaden obywatel właściciel od podatku wyjęty być nie powinien.

Że w gminie niektóre osoby nie dosyć podatku płacą, stąd żadne zle Rzeczypospolitej szkodliwe nie wyniknie, ale kiedy ta część ludzi, która ledwie na swoje potrzeby wystarcza, płaci sama tylko podatek, wtenczas owych ludzi upadek ciągnie towarzystwa upadek.

Rząd, który tych praw nie chowa, własny kraj gubi.

To zdanie jest fałszywe, że podatek dobre mienie obywatelów powiększa, gdyż nic łatwiejszego, jak wszystko rozdać, aby się mieć lepiej. Podatek tylko wewnętrzny bieg pieniędzy przyspiesza, ale zawsze uciemieża obywatela. Jest to zle lekarstwo, którego dla odwrócenia większych złych doświadczenie zażywać radzi.

I to nie jest prawda, że rząd nie według dochodów swoje wydatki, ale podług wydatków swoje dochody rachować powinien. Z takim uprzedzeniem fałszywem rząd na podatki rachować będzie wszystkie kraje urodzaje, przebierze właścicieli dochody czyste, zmniejszy gospodarskie wydatki, tak zatamuje źródło życia i, niespodziewając się, zamiast mocy, wynajdzie głód.

Czworaki jest sposób układania podatków: na osoby, na rzeczy, na dochody i na ziemię.

Podatek, włożony na osoby, pomiernie do ich majątku należy, do sposobu podatkovania od dochodów czystych. Włożony na osoby, bez braku jest najniesprawiedliwszy i równie ich pobory od rzeczy potrzebnych szkodliwy.

Podatek stanowiąc na rzeczy, trzeba, aby różnić rzeczy, do kraju przychodzące, od rzeczy, za granicę wychodzących. Między pierwszymi rzeczy potrzeby nie płacić nie powinny. Rzeczy wygody i zbytku znaczny, i nawet z pożytkiem moralnym, podatek składać mogą. Od rzeczy zaś wychodzących za granicę nic, albo mało bardzo cła, wybierać polityka każe. Ten ostatni gatunek, to jest podatek od rzeczy, chociaż największym bywa, jest zawsze od wszystkich innych znośniejszym. Podatek od dochodów czystych byłby najprzystoitszym, gdyby wszyscy sprawiedliwymi byli i każdy obywatel przekonał się, że krzywdzi i tając swe dochody, dla uniknięcia podatku.

Najsprawiedliwiej rozłożony będzie podatek na ziemię, gdzie rząd spokojny: da sobie czas i odłoży znaczną sumę na rozmierzenie i na uगतunkowanie gruntów całego kraju. Ta myśl jest dawna. Jej prawość wiele rządów uznało. Ale każdego jej wykonania trudność zastrasza.

Na cóż nam się przyda, że kiedyś jeszcze niepewna potomność, będzie pożytkować z tych ustaw, rozkazów i nieskończonych odmian, które gorzkimi uczyniły dni nasze, odbierając nam wewnętrzną spokojność, marnie spędziły życie pokolenia jednego.

Bodajby się przekonał każdy rządca ludu, że wszystko jest winien współżyjącym osobom, nie potomności dalekiej. Uciskanie, nieszczęśliwienie spółczesnych dla uszczęliwienia przyszłości jest występkiem królów. Tam niema cnoty, gdzie zaniebana powinność.

Do rozmiaru ziemi przymuszanie surowe, w krótkim czasie samych właścicieli, powiększyłoby w tymże czasie podatek, oderwałoby kilka tysięcy osób od zwykłej pracy, tak zmniejszyłoby czyste dochody. Poddani, nie umiając godzić dobroczyn-

nych zamysłów z gwałtownymi razy, które ich oblały, cały lud cierpiał.

Wracam się do czworakiego działu podatków. Podatek jakkolwiek na rzeczy, to jest na konsumujących włożony, nazywam niewłaściwym. Ten, nie zasadzając się na sprawiedliwości, jest do ułożenia łatwy, do wypłacenia najlżejszy; ale tego wybór jest trudny, kosztowny i skarbu publicznego kradzieże ułatwia. Podatek jakkolwiek na dochody, albo na ziemię, to jest na rodzących włożony, nazywam właściwym. Ten, sprawiedliwości szukając, jest do ułożenia trudny, przy wypłaceniu nadto rolnika dolega; ale jego wybór jest łatwy, nie nie kosztujący, skarbu publicznego krzywdy nie cierpi.

Dla oszczędności, sądzą mędrcy niektórzy, aby, zamiast tylu gatunków, ustanowić jeden powszechny, na dochód, albo na ziemię podatek. Ta myśl jest sprawiedliwa. Bo wszystkie podatki działają nie są rzeczywiste. Jest to słownik, który potrzeba mocy złożyła. Wszystko ziemia wydaje. Wszystkie daniny na ziemię spadają. Tylko jeden jest rzeczywisty podatek, a ten ziemia płaci.

Ci nie dosyć w tej rzeczy myśleli, którzy twierdzą, iż podatek na rzeczy włożony, jedynie konsumujący składają. Żołnierz, ksiądz, doktor, kuglarz konsumuje, przecież nie podatkują. Rolnik im i za nich daje: bo wszystkich rolnik żywi. Krajom handlowym część podatku obce narody płacą. Ale tylko od towarów, przez kraj przechodzących, albo z kraju wychodzących, od których brać wiele nie można.

Przeświadczony więc jestem, że przez ustawę jednego powszechnego podatku oszczędziłoby się ekspensy i podatek zmniejszyło. Lecz ta myśl jak jest sprawiedliwą i oszczędną, tak do skutecznienia dzisiaj niepodobną.

Ale dopokąd na ten honor i całość kraju za-
władnie, aby jak najwięcej płacił, najlepsze są po-
bory niewłaściwe; najlepiej dzieje się, gdy po-
datki na rzeczy, czyli na konsumpcję włożone zo-
staną. Dziś w układaniu podatków ta polityka
kraj mocnym i strasznym uczyni, aby ten kto ma
wygody i zbytek najwięcej płacił i tylko przy po-
trzebie został się. Okrutne prawo mocy potrzeby.

Mógłby tu kto sprawiedliwie zapytać się: je-
żeli na ziemię ostatecznie wszystkie podatki spa-
dają, cóż stąd za ulga dla rolnika, kiedy na to-
wary podatek ułożony zostanie?

Dobro wielkie dłużnikowi temu dzieje się, któ-
remu zamiast zapłacenia długu koniecznie na
dzień pewny wolno jest zapłacić, gdy mu się po-
doba. Podobne dobro rolnikowi stanie się, kiedy
za niego podatek składa rzemieślnik, lub kupiec,
któremu on ten dług z czasem i podług swej
woli, pieniędzmi lub innym urodzajem powraca.
Kiedy rolnik ma zboże, niema pieniędzy. Na ten
czas rzemieślnik nosi pieniądze. Łatwiej jest więc
temu ostatniemu zapłacić podatek, niżeli rolni-
kowi, któryby musiał opuścić się w gospodarstwie:
próżnując, biegać ze swem zbożem po targach
i często ze stratą zbyć go się, aby na dzień wy-
znaczony odniósł podatek.

Gdzie podatki już tak podwyższone zostaną,
iż w przypadku, podczas wojny naprzykład, po-
większyć ich nie będzie można, nie radzę udawać
się do pospolitego teraz sposobu, do długów.
Użyteczniej ten urząd uczyni i dłużej moc swego
kraju utrzyma, który przed czasem, w pokoju
z oszczędzenia wydatków, zbierać będzie skarby
gotowe.

Jeżeli czuli na sławę swych ojców Polacy
ockną się z letargu, a powiększeniem podatków
zechcą obmyśleć swej Rzeczypospolitej bezpie-

ezeństwo i nie pozwolą cudzej przemocy tak bez-
karnie szarpać swojej własności, na ten czas tak
im się rachować potrzeba.

Rzeczpospolita Polska po ostatniem jej roz-
szarpaniu, jeszcze posiada ziemi około 180 albo
200 milionów morgów chełmińskich. Miasta, wsie,
drogi, wody, bagna, góry, lasy i ziemie nieuży-
teczne zabierają większą tej rozległości połowę.
Resztę, 70 milionów morgów ziemi użytecznej,
dzielę na pięć części.

Morgi chełmińskie

Na pastwiska, smugi, chrosty i kil- koletnie odłogi	14,000,000
Na ogrody, łąki, stawy, jeziora	14,000,000
Na wysiewy ozime	14,000,000
Na jarzynę	14,000,000
Na ugór	14,000,000
Suma	70,000,000
Dwadzieścia ośm milionów morgów ziemi ornej i zbożem zasianej, na morg chełmiński 5 ćwierci wysiewu rachując, gdy po trzy ziarna wyda, rodzi na rok korcy	105,000,000
Czternaście milionów morgów łąk, ogrodów, stawów, równe po- żytki wydaje, jak ziemia orna. Dla łatwiejszego rachunku kładę pod nazwiskiem zboża korcy	52,500,000
Czternaście milionów morgów pa- stwiska i kilkoletnich odłogów, co ledwie 8-mą część tego po- żytku wydają, któreby czyniły, gdyby były polem ornem, prze- nosząc na zboże, rachuję . . .	7,000,000
Suma wszyst. urod.	164,500,000

Dla zmniejszenia liczby, kładę 30 korcy na laszt. Więc urodzaje całej Polski wynoszą blisko 5,500,000 lasztów.

Niechaj nikt nie sądzi, aby ta urodzajów suma nadto wielka była. Ten Rzeczypospolitej kraj więcej rodzi. Ja, średnią liczbę biorąc, wszędzie do mniejszych pożytków przychylałem się. Opuszczam zyski z lasów, z pszczół, z bydła, z saletry i z wielu innych kopalni.

Tu autor powołuje się na wydatność i możność podatkową Galicji, w której przeprowadzone już były (w 1808 r., w chwili wydania dziełka Poprawy i przydatki do książki Uwagi...) pomiary kraju przez rząd austriacki, i podaje „sumaryusze” Galicji i Polski co do rozmiaru gruntów, zbioru zbóż i siana, ich pieniężnej wartości, oraz nałożonego podatku. W tablicy sumaryuszów podaje Staszic następujące cyfry:

	W Galicji.	W Polsce.
Ziemi urodzajnej morgów	8,748,112	61,000,000
Suma korcy zbóż na trzy lata	104,773,571	732,910,000
Ilość siana i potrawu rocznie zbieranego w cetnarach	20,320,555	138,608,000
Wartość pieniężna zboża i siana złp.	128,607,300	898,109,000
Podatek płacony w Galicji, który mogłaby płacić Polska w złp.	10,229,584	71,607,088

Średnia cena korca zboża = 5 złp., cetnara siana = 18 gr.

Jakże poznamy, wiele lasztów z tych ogólnych urodzajów kraju całego potrzeba na wydatki rolnicze? To jest wiele przypada na wysiew, na żywność na potrzeby poddaństwa, na paszę ro-

boczego bydła, a wiele zostanie właścicielom na dochody czyste.

Ja takim sposobem dochodziłem tego. Staralem się o kilkoletnie inwentarze i rejestra z różnych rozleglejszych majątności w województwach: Mazowieckiem, Ruskiem, Krakowskiem, Wołyńskiem i Podolskiem. Z tych ukazuje się, że w niektórych dobrach rolnictwo wydaje, od sta korcy urodzajów po 17, 18 i 19 korcy pożytku. W innych wypadło od sta po 20, 21, aż do 24. Liczbę średnią biorąc, sądzę, że mało myślę się, gdy mówię, że powszechne i niedokładne rolnictwo w Polsce nie daje więcej, w urodzaju stu korcy, jak 20 korcy pożytku. Wieś, której wszystkie ogólne i chłopskie i pańskie urodzaje wartają 20 tysięcy złotych, tylko 4 tysiące dochodu czystego dziedzicowi przynosi.

Ponieważ cała Polska może miewać na rok 5,500,000 lasztów; z tych na żywność na potrzeby chłopstwa i bydła roboczego, na wysiew i na roczne zasługi pracowitych ¹⁾ wychodzi 4,000,000 lasztów, a na dochody czyste dziedzicom zostaje się milion sto tysięcy lasztów. Tylko na takie dochody podatek układać godzi się. Tak rachowany dochód czysty może być w trzech częściach na podatki zabrany, bez rujnowania kraju.

Na długi żadną miarą względu mieć nie można. Rząd, który przy podatkach długi partykularnych wytrącać będzie, zoczy od najpierwszych podatkwania prawidel. Podatek jest najpierwszym długiem Ojczyzny.

Podług tychże inwentarzów okazuje się z sześciolletniej ceny różnych zbóż wzmiankowanych województwach, że średnią ceną kosztuje korzec w korzec jakiegokolwiek zboża po 5 złp., a laszt

¹⁾ Pracowitymi zowią fizjokraci robotników rolnych.

150 złp. Więc milion sto tysięcy łasztów dochodu czystego czyli w pieniądzech złp. 65,000,000.

Polska daje podatku 12 milionów złp. Ale te podatki takiego są gatunku, że blisko 10 milionów na mieszczany i na chłopów, którzy, nie mając własności, owszem nie nad potrzeby pierwsze, niczy dawać nie powinni. Jedynie dwa miliony złp. płacą dziedzice ze wspomnianych dochodów czystych. Co nie wynosi po trzy od sta.

PODATEK, KTÓRY TERAZ POLSKA SKŁADA.

Podymne, loterja, tabaka, pogłównie żydowskie i czopowe, przypada na mieszczan i na chłopów	9,832,697
Cła knpieckie i generalne, składy wina i pobór; papier stemplowany, karty i likworów zagranicznych czopowe przypada na szlachtę	2,215,554
Suma ogólna	12,048,251

Ten podatek, tak mały i dlatego daremny, tak wielkiemu państwu bezpieczeństwa nie zapewnia. On dla niesprawiedliwego rozłożenia podobnie lud uciemieża jak w państwach, które dają podatki największe.

Ustanówmy większe podatki: jeżeli wolnymi żyć chcemy. Rozłóżmy je sprawiedliwie; a choć wielkie, lekkimi staną się.

Z wszystkich podatków najniesprawiedliwszy jest podatek, włożony na rzeczy potrzeby. Potrzeba zawsze od podatku być wyjęta powinna. Ten niegodziwy podatkovania sposób tylko od bogatszych jest wymyślony, aby za nich ubożsi

placili. Prawdziwe potrzeby dla wszystkich są równe. Więc one oplacając, ubogi i bogaty równie płaci.

Do tego podatkovania gatunku kominowe należy. Jeden komin każdemu być wolny powinien: bo każdemu jest potrzebny. Tylko od drugiego, od trzeciego i t. d. podatkovać słusznie można.

Nie po kominie mieszkańca zbytuczne dochody rachować należy; ale po tych licznych, dobrze odzianych, dobrze zapasyłych, a tylko w pokojach drzemających, albo przed i za panem biegających próżniakach, których panowie nie z potrzeby, bo, im większą ich trzymają liczbę, tem mniejszą mają usługę, lecz jedynie dla głupiej okazałości, że są bogaci, że stać ich na to, aby się więcej ludzi młodych, silnych, do pluga lub do młota zdatnych, w pokoju razem z niemi, w bezczynności wędziło.

Czyli może być większa niesprawiedliwość, jak, gdy chłop, który 12. korey wysiewa, płaci tyle, jak pan jego, który ma kilka kroc sto tysięcy dochodu.

Podług tej wiadomości, że Polska ma 5,500,000 łasztów różnych urodzajów, a z tych milion sto tysięcy łasztów jest dochodu czystego, takbym zaraz, po ustanowieniu praw oszczędniczych, podatek ułożył.

Podatek kominowy tylko będzie podatkiem chłopstwa: gdyż łatwy jest do wybierania. Jakikolwiek inny włożonoby na ten stan podatek, zawsze spadałby koniecznie na pierwsze potrzeby jego.

Pogłównie żydowskie niech będzie ściślej rachowane, jestem pewny, iż w dwójnasób się powiększy.

Loterja po wszystkich większych miastach znajdować się może. Milej mi patrzeć na te daniny, które niebacznym lud śpiewając niesie, niżeli

na te podatki, co mu z przekleństwem wydzierać potrzeba.

Tym jest szlachcic pod rządem sąsiedzkim, czem jest chłop w Polsce.

Powiedziałem, że właściciele, t. j. szlachta w Koronie i w Litwie, ma przeszło 165 milionów złp. czystych dochodów, nie rachując w to intrat z propinacji. Pod każdym innym rządem musieliby połowę, a w niektórych krajach trzy części od takich czystych dochodów oddać na podatki. Niechaj w Polsce przynajmniej siódmą część poświęcą dla ocalenia sześciu, niechaj zapłaci każdy dziedzic po 15 od sta tak czystego dochodu, jak go tu obrachowałem. Co nie wyniesie tylko po 5 od sta, w takim sposobie rachowania intraty, od jakiej w krajach cesarskich i króla pruskiego podatek tameczni mieszkańcy płacić muszą.

Ten podatek właścicielowi, który nazywam podatek szlachecki,	
wyniesie przeszło	24,750,000
Duchowieństwo płaci złp.	676,546

Ten podatek dobrze nazwany podatkiem miłości, ale przy jego rozłożeniu nie było miłości. Sama miłość ubogich plebanów składa teraz 676,546.

Sprawiedliwość wyciąga, aby i bogaci biskupi dali z miłości tak potrzebującej Ojczyźnie przynajmniej 323,454.

Gdybym był na ten czas posłem, kiedy odmieniano stan królewsczyzn, kiedy sprzedaż starostw prawo stanęło, kiedy w największym niedostatku Rzeczpospolita największe starostwa dawała w dziedzictwo, jeżeliby nie było Moskalów, byłbym krzyczał z mojej całej mocy: *nie pozwólłam*. Podobno za tyle złego ten raz jeden przynajmniej byłoby dobrze uczyniło krajowi *Liberum veto*.

Teraz jeszcze radziłbym, aby zniszczone zostały na sejmie legalnym wszystkie donacje, gratyfikacje etc., aby wszystkie starostwa, które nam przemoc sąsiedzka zostawiła, użyte były na milicję krajową. Ta myśl jeszcze dzisiaj na tej malej części pozostałych starostw uskutecznioną być może.

Dopełnią powinności dobrego obywatela, ukazą przykład miłości ojczyzny ci, którzy w roku 1772 dziedzictwem pobrali największe starostwa, gdy je powrócą. Panowie starostowie dadzą dowód tych zasług, których dotychczas nikt nie zna, a w których nagrodę oni starostwa pobrali, gdy dla powiększenia wojska trzy kwarty ubogiej ojczyźnie oddadzą, a jedną kwartę sobie laskawie zostawić raczą. Tak trzy kwarty uczynią na rok blisko sześć milionów.

PODATEK, KTÓRY POLSKA TERAZ SKŁADAC MOGŁABY.

Kominowe wiejskie i chłopskie, loterja, tabaka, pogłównie żydowskie, sól, czopowe	9,832,697
Podatek szlachecki	24,750,000
Cła kupieckie i generalne, papier stemplowy, składy winne i likwiorów zagranicznych czopowe	2,215,554
Subsidium charitativum	1 000,000
Trzy kwarty Emphiteusis	6,000,000
Suma ogólna	43,798,251

Taki podatek nie jest daremny: już po części zapewnić nam bezpieczeństwo zewnętrzne potrafi. Tym sposobem rozłożony sprawiedliwy będzie; a lekszym dla dziedziców stanie się, jeżeli wy-

brane pieniądze w kasie publicznej zatrzymane nie będą; jeżeli nie na dwie, ale na 4 lub na więcej rat podatków wybór podzielony zostanie. Tym sposobem 10 milionów, cztery razy obiegając, 30 milionami sumę pieniędzy w kraju biegnących powiększy, przez co laszt w laszt na 187 złp, zdrożeje, a właściciele w drugim albo trzecim roku, zamiast siódmej części dochodów, tylko ósmą albo dziewiątą część, czyli około 130 tysięcy lasztów na podatku opłacenie sprzedadzą.

WYDATKI RZECZYPOSPOLITEJ.

W Koronie i w Litwie urzędnicy cywilni kosztują około	5,000,000
Szesnaście tysięcy wojska	10,000,000
Zostałoby się na powiększenie wojska	28,798,251
Suma, jako wyżej	43,798,251

Przy takim podatku mogłaby Rzeczpospolita, w porównaniu do kosztu terażniejszego wojska, trzymać 62 tysięcy żołnierzy, którzy kosztowałiby 39,000,000.

Jest to żołnierz niezmiernie drogi. Co powiem o Litwie, ta sama przyczyna drogości wojska naszego w Koronie.

Podług raportu W. Ks. Litewskiego Najjaśniejszemu Panu i Radzie Nieustającej w roku 1776, było prostych żołnierzy z unteroficerami 3,298, a oficerów 1,271.

Nie śmiejmy się: Ja nie żartuję: tak jest w samej rzeczy. Polacy, zmiłujcie się nad losem waszym. Jesteśmy z narodów wszystkich najubożsi, czemuż z wszystkich najrozrzutniej żyjemy! Król pruski, do kompanji od dwóchset osób, trzech

lub czterech oficerów trzyma; a cały regiment od 18 kompanji, czyli trzech tysięcy sześćset żołnierzy, nie tysiąc, ale tylko pięćdziesiąt i czterech oficerów liczy. Cesarz ma, oprócz Kroatów, około 250 tysięcy wojska, które z całą oprawą kosztuje rocznie około sto milionów złp. Rzeczpospolita, tę samą, do swego wojska ekonomikę wprowadziwszy, mogłaby, ile już dostatkim oficerów mając, łatwo za 39 milionów utrzymać przeszło sto tysięcy wojska. Boże, daj nam czempredzej polowę. Już nam potem i garstka ziemi nie zginie. Tylko to złem położeniem ludzkie psują się.

P O L S K A.

Czemuż daremna myśli, która wykonaną nie będziesz, przerywasz użyteczniejsze me prace? Czemu maro miłości ojezyny, której już nie mam przychodzisz tak rano klócić mej duszy spokojność?

Ja, człowiek partykularny, nic nie poradzę losom tej Rzeczypospolitej, o której zaradzeniu nikt z obywatelów pierwszych nie myśli. Jedni dla osobistych zawisci, cały kraj rzucają; każdy szczególnego zysku i pychy patrzy; swej familji zbogażenia, albo swego domu uksiążęcenia szuka; choćby też i wszystkiej szlachty sprzedadzą.

Na cóż ci się przyda miłość ojezyny, że ja bronić twojej sprawy będę i Polaków do twojej części zachęcę, gdy już wszędzie obłuda, twoim płaszczem odziana i sama jedna pod twoim puklerzem ukryta w twoim się oltarzu wystawia? Tylko Rzeczpospolite są twojego bóstwa świątynią. Dzisiaj w całej Europie Rzeczompospolitym utrzymać się trudno jest. Wszystko samodzięrstwu sprzyja. A wszystko się na Rzeczypospolitą sprzyięgło. Sztuka wojenna, obrona zewnętrzna, nie-

zmierna rządów dzielność prędkość i sekret, jest jednej woli przymiotem. Z takimi narzędziami jedynowładztwo, w każdej sprawie, nad wszelkim innym rządem górować będzie. Rzeczpospolite w swoich czynnościach rozważne i jawne od jedynowładcy uprzedzone zostaną. Ich los i trwałość w pośród despotyzmu arbitralne być muszą. Już się stało. Już czterech samodzierców bogów, wszystkich Europy mieszkańców, podobnie jak bydła stado, spędza, zamienia, rozmnaża lub wybija. Nie myślący lud, nie mogąc poznać, że monarchów moc jest własną mocą jego, staje się bezuważnie namiętności czterech ludzi igrzyskiem.

Głupi z podłością czci te okrutne swoich nie-szczęść obłudny, znosi niezmierny podatek, idzie tysiącami na rzeź, zwiedziony ukazywanym mu pozorem miłości ojczyzny, dobra publicznego i szczęśliwości wszystkich, gdy tymczasem, w tej obłudnej postawie samodzierc ukryty, zabiera wszystko, dogadza swojej pysze i utwierdza coraz bardziej głupiego ludu niewolę. Tak ciemne ku wschodowi narody biegną do pogańskiej bożnicy, biją o kamień swe czoło i wędzą postami swe cielsko, dla złożenia na ołtarzu drewnianego bożyszczka, większej ofiary, którą oszczerca kapłan do domu swego zabiera, pasie się i staje się coraz sposobniejszym do utrzymywania ludu ciemnego, w pożytecznym mu zabobonie.

Tak mówiłem sam do siebie, gdy pewnego rana nagle obudzonemu jakąż niespokojność umysłu zaczęła wystawiać różne i przeszłe i przyszłe obrazy Rzeczypospolitej polskiej, tej niegdyś najukochańszej mojej ojczyzny. Takie trzy sztuki ziemi Rzeczpospolita zgubiła. Ale po utracie tylu krajów już podobno ta Rzeczpospolita utrzymać się ani w Europie poważaną być nie może.

Mylę się. Nie mnogość kwadratowych mil, ale wielość milionów jej mieszkańców, państwa szczęśliwość, moc i trwałość oznacza. Polska Rzeczpospolita ma ziemi dostatkami.

Gdyby te wszystkie ziemie uprawione i zaludnione były, nagrodziłyby Rzeczypospolitej kraje stracone. Polska ma dzisiaj jeszcze przeszło 10 tysięcy mil kwadratowych rozległości, jest to wielkość pierwszych w Europie Królestw. Na tak obszernej ziemi Rzeczpospolita mało więcej nad 6 milionów ludzi rachuje. Francja na takiejże wielkości 24 milionów mieszkańców umieszcza.

Ostatnie gwałtowne Rzeczypospolitej krajów zabranie nie odejmuje Polakom sposobu utrzymania się i postawienia w stanie poważnym w Europie. Polsce nie ziemi, ale ludzi brakuje.

Dopokąd słabość będzie winą, a przemoc sprawiedliwością; dopokąd towarzystwa mocniejszego gwałtu lękać się muszą, pierwszym ich rządu zamiarem będzie, *towarzystwa utrzymanie*.

Każda szczęśliwość do tego utrzymania być stosowaną powinna. Wszelka obywatelów szczęśliwość, która do utrzymania towarzystwa nie dąży, jest kraju nieszczęściem.

Rzeczpospolita, całość kraju, dobro powszechne, te polityczne istoty, którym miłość ojczyzny w potrzebie cały majątek, i samo nawet życie obywatela poświęcić każe, nie innego nie znaczą tylko *towarzystwa utrzymanie*. Tam nie masz miłości ojczyzny, gdzie utrzymanie kraju bezpieczeństwa niema.

Od czegoż dzisiaj tak wielkiego kraju, jak Polska jest, utrzymanie zawisło? Od trzech kroć sto tysięcy wojska.

Tak niezmiernie żołnierstwo potrzebuje wielkiej ludności i przeszło sto milionów podatku.

To państwo ma ludność wielką, składa podatek wielki, które ma urodzaje wielkie.

Tylko w pomierze powiększenia się kraju urodzajów powiększa się ludność kraju i dochód jego.

Więc Rzeczpospolita Polska, chcąc się utrzymać na wszelką osobistość bezwzględna, musi te sposoby przedsiębrać, te prawa stanowić, które jak najprędzej i jak najbardziej urodzaje jej kraju powiększą.

Dwieście milionów morgów ziemi, siedem milionów ludzi jest materją, z której trzy kroć sto tysięcy żołnierzy i kilka milionów podatku wyrobić potrzeba.

Ta wielka ziemia swe urodzaje powiększy. Ci ludzie więcej pracować będą, gdy wszyscy zdawnymi do nabycia własności zostaną. Człowiek właściciel nie ulęknie się, aby nadto dzieci nie splodził, gdy prócz bezpieczeństwa swej pracy korzyści, równą z onemi osoby wolność pozyska.

Ale ta obfita i bogata materja nie jest nową. Są to wspaniałego domu waliny, których przedniejsze sztuki już nadto głęboko wydrażony mając kształt dawny, nowego przyjąć nie zechcą. Zamyślę się przecież, choćby z tak wielkiej ziemi i z tylu ludzi jeszcze robić potrafił sejm, ze stanu szlacheckiego i miejskiego złożony, mając jedyne swej pracy narzędzie: *własność i równą dla wszystkich osobistą wolność.*

Najpierwej konfederacja powszechna uprzątne wszystkie do działania przeszkody: tron dziedziczny postanowi, sejm nieustannym uczyni, większość głosów prawodawczym czynnościom wyznaczy; przykład obywatelów pierwszych i publiczna edukacja przesady i złe zwyczaje poprawiać będzie.

Gdy tak w narodzie powstanie nienaruszona jedność i zgoda, gdy Rzeczpospolita, już nie co

dwa lata, tylko przez sześć niedziel, ale zawsze czynną trwać zacznie, dopiero sejm nieustanny, czas i spokojność zyskawszy, a chcąc jaknajprędzej dla większych podatków, powiększyć w kraju czyste dochody, pomnoży właścicieli. Tym końcem wszystkim Rzeczypospolitej polskiej ziemiom wolność powróci. Prawo wezwie równie cudzoziemców, jak Polaków, tak chłopą, jak szlachcica, katolika, lutra, kalwina i Żyda, i Greka i Turczyzna, zgoła wszystkich ludzi, do sadowienia się, do objęcia gruntowej własności i obywatelstwa w Polsce. Z drugiej strony, pragnąc w krótkim czasie rozmożyć te siedem milionów ludzi, sejm nieustanny nada im wszystkim równą obywatelską wolność, zniszczy szczególne przywileje jednych, szkodząc drugim, zniwnawidzi próżniaki, potłumi stany nieużyteczne i z cudzej pracy żyjące, zachęci rolnictwo i rękodzielnie, zamieniienne pańszczyzny w wymiar roboty, określi powinności chłopą dla dziedzica i dziedzica dla chłopą, uwolni od poddaństwa chłopskie dzieci, a na to miejsce zapewni dla Rzeczypospolitej jednego syna na służbę wojskową, przymusi żydów do rolnictwa i do rzemiosł, zamknie wszystkich zakonów nowiejaty, tę przepasć niezliczonych rodzaju ludzkiego pokoleń; do wszystkich urzędów cywilnych sam tylko jeden stan szlachecki zdawnym uczyni, do urzędów wojskowych i inne stany przypuści. Szlachcic próżniak, równie jak każdego innego stanu próżniak, przesładowany zostanie, szlachcic zaś rolnik, kupiec, rzemieślnik szlachectwa nie traci. Tym sposobem pomnożą się w kraju urodzaje i ludzie. Jeszcze tylko pieniędzy do placenia wojska będzie potrzeba. Wkrótce i pieniędzy masę powiększy, gdy prawo oszczędnicze ustanowi, przez co zakaze cudzoziemskich towarów; powiększy domowe fabryki, a krajowych urodzajów

wywóz ułatwiając, odbierze od innych narodów Polsce dłużne pieniądze. Gdy sejm tak, wszystkich ludzi szczęśliwości w utrzymaniu Rzeczypospolitej szukając, będzie układał do tego końca zmierzające sposoby, miasta policji niechaj strzegą, sąd grodzki, zawsze przytomny, niechaj sądzi wszystkie złoçynystwa z dziedzicami sprawy chłopów, których instygator i publicznym kosztem utrzymywany patron darmo bronić powinien. Ziemstwo prawność rzeczy rozpozna, a trybunał skrzywdzonych w pierwszym sądzie, zawsze nadzieją uciechy i sprawiedliwość ostatnią powróci. Tych wszystkich magistratur i praw wszystkich wykonania, król będzie stróżem. Wojskiem Komisja zarządzi.

Pełną głowę różnych politycznych myśli mając, śniło mi się: jakobyem się znajdował w obszernej sali, napelnionej ludzi wyborem. Tam wspaniała jakaś osoba, domyślał się, że to być musiał król, ta, przedkładając, iż z wolnego wybierania królów niezgoda wynika, przytaczając za przykład wszystkich krajów nieszczęścia, z tej niezgody, czyli z podobnych wyborów pochodzące, dowodziła: że terażniejszy królestw stan polityczny, rządu dzielność, moc, obrona nie pozwalają czasu do obierań takowych. Nakoniec wniósł, że konieczna potrzeba, aby zgromadzona Rzeczpospolita dziedziczny tron ustanowiła. Wszyscy zgodzili się na zdanie męża tego. Wtem jeden człowiek, jak miarkować mogłem, pomieszanego rozumu, którego kilka kłótliwych bogaczów, i podszepty i pieniędzmi ludzilo, niespodzianie wrzaskliwym głosem *nie pozwalam* zawołał i uciekł. Rzecz dziwna: ten głos miał taką dzielność, że wszystkich owych ludzi dobranych ogłuszył, zaniemił, odebrał im przytomność i nawet pamięć tego wszystkiego dobrego, co niedawno byli uczynili. Zamiast łapa-

nia owego głupca, dla osadzania go w domu szalonych, wszyscy ci ludzie najrozumnijsi zamienili się w jakieś maszyny nieczynne i nieruchome, które ledwie z izby wylazły. Tu przelatując uprzykrzone baki przebudziły mnie. Ale natycnmiast znowu zasnąłem.

Widziałem drugie, nierównie od pierwszego większe, ludzi zgromadzenie, w polu otwartem, jakoby po śmierci króla dla obrania nowego. Spostrzegłem i tu owych bogaczów, uwijających się od jednego człowieka do drugiego z workiem pieniędzy, z podłemi ukłony i z butelką wina. Każdy płacił, prosił, i poił, aby go królem obrano. W tem przybył z wejrzenia wspaniały i urodziwy młodzieniec, przysłany od pani wielkiej na północy z licznem żołnierstwem i z tym nakazem, aby on był królem. Nagle owi wolni *elektorowie*, uląkszy się karabinów i zatoczonych armat, wołali bez upamiętania: *Vivat król z wolnością i zgodnemi głosy obrany*. Rozumiem, iż ze strachu wszyscy poszaleli, nie przestając krzyczeć i nazywać wolnością tak oczywistą przemoc. Obok mnie stał mąż, którego postać ukazywała wielki rozsądek. Ten, dotychczas na wszystko z obojętnością patrząc, tu rzekł do mnie:—Jak wiele może zwyczaj i mniemanie na nie myślących ludziach. Ten lud nie chce przyjąć tronu dziedzictwa z przyczyny, że w takim razie nie naród sobie, ale los wyznacza mu królów. Ten lud, zwyczajony do niewoli, nie nazywa tego przymusem, ani ślepym losem, że mu jakaś, o kilkaset mil odległa na północy pani jednego, często z intrygantów, albo z swych polubieńców za króla przysyła. Dodał na końcu:—Zostań się tu i patrz, co się dalej stanie.

W tem i on, i całe to mnóstwo ludzi razem znikło mi z oczu. Ukazał się obszerny, ale nie

ludny kraj. Miejsce, na którym stałem, tak wygodne było, iż z niego nie tylko na wszystkie miasta i wsie patrzałem, ale widziałem w nich osoby i słyszałem mówiących. Najpierwej spostrzegłem owego króla na tronie. Ile miarkować mogłem z wszystkich czynności jego był to Pan rozumny. Lecz nie dosyć miał przeświadczenia, że tron nie uszczęśliwia człowieka. Nadto był przywiązany do tej korony, która przecież na głowie jego zdawała mi się być cierniową i czyniła nieszczęśliwym kraj i życie jego. On rozpoczął swój rząd od dobrych w Rzeczypospolitej odmian. Z wszystkich królów on podobno najwięcej myślał o poprawie losu kraju tego. Lecz dobre nawet odmiany są do skutecznego trudne w Rzeczypospolitej. Wszystko szło temu królowi z oporą. Uważałem, że ci wszyscy, którzy go za króla nie obierali i ci, których on nadto bogacił, byli nieprzyjaciółmi jego. Już tajemnie, już głośno gryźli i przesładowali go. Jedni, nie mogąc mu odebrać korony, wydzierali mu sławę; drudzy, gdy do królowania przeszkodzić nie potrafili, przeszkadzali mu wszędzie, gdzie dobrze uczynić narodowi starał się, aby mu tak wydarli największą królowania pociechę. Po kilkakrotnie zdawało mi się widzieć liczne przy tronie ludzi zgromadzenie, jakoby na obrady publiczne. Lecz już w nich nie postrzegłem tych szalonych, którzy wołają: nie pozwalam. Ale widywałem równie z tamtymi szkodliwych, wiele złych ludzi, którzy, uporczywi i zawzięci, przenosząc osobistość nad Rzeczypospolitej całość, zamiast radzenia o rolnictwie ludności, o handlu, o podatkach, o pieniądzach i o wojsku, oni umyślnie wynajdowali osobiste zwady i kłótnie. Słyszałem, jak po kilka razy z wielkim krzykiem nie pozwalamo dobrze myślcym nawet mówić, a cały obrady czas trawiono

marnie na bałamuctwach, więzieniu człowieka pomieszanego rozumu.

Tu obaczyłem ku zachodowi, na granicy owego kraju, osobą małą, bardzo chudą, ale bardzo czynną. Z jej oczu głęboko w głowie zapadłych, miarkowałem, że coś złego zamysła. Ustawicznie na ten kraj bez wojska i bez obrony spoglądała, a posłańcy nieprzerwanie biegali od niej na północ, a z północy do króla. Na ten czas tron otaczało ludu mnóstwo. Król, nie wiem, czyli z chęci zaludnienia jak najprędzej kraju, czyli z bojaźni czynionej mu przez chytrych sąsiadów groźby utracenia korony, oświadczył nadto wcześniej i domagał się nadto upornie o wolność i o obywatelstwo dla ludzi różnej wiary. Ta koniecznie potrzebna dla dobra kraju prawda strasznie obraziła lud nieoświecony. Wszyscy, często widywani, zawsze użytecznym radom przeciwni bogacze, nie miłością kraju, ale jeszcze od elekcji chowaną złością; pozorni religji obrońcy głupim fanatyzmem sparci, gwałt wolności krzyknęli. Tu nie postrzegłem, skąd wypadło kilku zbrojnych, obcych ludzi i porwało czterech zasłużonych w kraju, pierwszych obywatelów, z pośrodku zgromadzonego narodu, z pod boku samego króla... Zdziwiło mię niezmiernie to cudzoziemca zuchwałstwo. Patrzyłem ciekawie na lud przytomny. Tam jedni drżeli z bojaźni; drudzy swej hańby nie czuli. Spojrzałem na tron: nie widziałem króla. Tron otaczała ciemność. Rozgniewałem się na nikczemność tego zgromadzenia. Rzuciłem okiem na cały kraj; z wielką pociechą widziałem, iż to był naród na swój honor czuły i mężny. Im dalej od miejsca tego zgromadzenia odlegli, tem bardziej tą gwałtownością wzruszeni. Na wschodzie najpierwej, tego kraju oni obywatele przysięgli sobie, iż z nich każdy prędzej zginie, niżeli ten gwałt swoich praw

i swobód, niżeli tak wielką narodu obrazę bezkarnie zostawi. Oto cnota, którąby ten lud poświęcić wierności powinien. Ale cóż czyni zapamiętała niezgoda? Z ludzi, stojących obok tronu, wyrwa się dumny bez charakteru człowiek i tych cnotliwych spółobywatelów i tych obrońców sławy rodu swojego zabija. Na ten widok do osobistości i do fanatyzmu przyłącza się rozpacz, nieufność i bojaźń. Te dwie ostatnie, chociaż wielkie oczy mają, przecież, nie widząc przyzwoitej tronu jasności, uchwałość i zdradę obcą przyznawały królowi. Obwołano go wszędzie gwałcicielem prawa, wolności i wiary. Nagle w moich oczach jedno ciało rozerwało się na części. Nigdzie głowy nie było. Lud był bez związku, kraj bez towarzysztwa, Rzeczpospolita bez rządu. Tu ów chudy sąsiad, który na zachodzie dotychczas z taką niespokojnością z daleka czyhał, albo, jak mi się zdawało, który tę całą w nieostrożnym narodzie zawieruchę kojarzył, ostrzegł dwóch drugich sąsiadów, że teraz jest najlepszy moment do zagrabienia i do podzielenia tej ziemi w pokój i w porządku, gdy jej mieszkańce żyją w takim niepokoju i w nierządzie. Niespodzianie cały ów kraj w około cudzym wojskiem otoczony ujrzałem. Lud wewnątrz rozdwójony i bez wodza i bez związku i bez obrony rzucił oczy na króla. Z dalekich stron ten powszechny usłyszałem odgłos: *nie uda się tym napastnikom tak łatwo ta sztuka, jak rozumieją. Ten lud jest dzielny, gdy się łączy i ma wodza. Ten król przynosi honor nad życie. On tu wkrótce skupi kilkakrotnie sto tysięcy poróżnionego narodu; ostrzeże go o bliskiej zgubie wszystkich, będzie mu oddawał koronę, jeżeli ta korona ma być jego niejedności i Rzeczypospolitej zguby przyczyną. A gdy u wszystkich dla siebie zaufanie znajdzie, stanie na ich czele i nie zo-*

stawi bez ukarania tego gwałtu prawa narodów. Albo też poniesie tę najstraszniejszą śmierć królów, która ich spotyka przy obronie swojego ludu. Tak ocali i swoją, i Polaków sławę... Nagle wznosił się okropny ze wszech stron, kilka milionów ludu krzyk, płacz, narzekanie: *Zginęliśmy. Już król podbijał naszą niewolę.* Obudziłem się.

Niezmiernie tym widokiem zakłócony, długo nie mogłem przyjść do siebie, ani obeznać się z moją piękną i spokojną doliną. Po małym niewczasie rzekłem do siebie: boję się, aby dla utrzymania Rzeczypospolitej polskiej opisane przeze mnie sposoby nie były próżnym snem, a ten nieszczęśliwy sen rzeczywistą prawdą. Ta Rzeczpospolita, przez wzgląd na teraźniejsze Europy ułożenie, żadną miarą utrzymać się nie może, jeżeli wzmiankowanych myśli nie skuteczni.

Ale któż je oświadczyć poważy się? Wolność religji jest konieczną potrzebą dla dobra Rzeczypospolitej. Ta święta prawda pokłóciła wszystkich i zgubiła Rzeczypospolitej połowę. Ile znam umysły Polaków, panów dumę, pierwszych domów podłe niezgody, pospolitszej szlachty przesady, wszystkich fałszywe wolności wyobrażenia i zupełną politycznego stanu Europy niewiadość, powiadam to z żalem: wątpię, aby podobne ustawy przyjęte zostały.

Prócz tego zdrażliwi sąsiedzi, z naszej niemocy i z naszej nieczułości zyskując i szydząc, płacą roczne pensje wielu nie wartym nazwiska Polaków, obywatelów, która zakupne dusze, na każde skinienie kupca swojego gotowe, przy wszelkich do trwałości Rzeczypospolitej dążących radach, kłótnie, albo też rokosz wzniecać będą. Wreszcie, gdyby te ustawy przyjęte zostały, czyliż wykonane będą? Nie upatruję podobieństwa, aby

szlachcic w największym samowładztwie względem poddanych wychowany, szedł z powolnością do sądu, tłumaczyć się z czynności zaskarżonych przez chłopów jego. Czyliż chłop, mieszczanin, rzemieślnik, równą sprawiedliwość odebrać potrafi ze szlachcicem? Czyliż chłop, pańszczyznę robiący, jest zdatnym do sprawiedliwości? Przecież, bez odmiany poddaństwa rolnika, doczesne są wszystkie inne w Rzeczypospolitej odmiany. Bo tylko stan chłopski, dla tak niezmiernych wojsk, jakich dzisiaj obrona kraju potrzebuje, może dostarczyć żywności i ludzi.

Wszystkie te odmiany jak najprędzej skutecznie potrzeba. Ta rzecz zwłoki nie cierpi. Choroba jest gwałtowna, trzeba lekarstw gwałtownych. Opieszalemu lekarzowi chory skona przed czasem.

Przy każdej zaś odmianie, końcem trwałości Rzeczypospolitej czynionej, lękam się rokосу. A podczas każdego rokосу drzę, aby przemocni sąsiedzi nie rozszarpali ziemi ostatek.

SPOSOB RATOWANIA POLSKI OD PODZIAŁU.

Jeżeli Polacy, dla utrzymania Rzeczypospolitej potrzebnych odmian uczynić nie zechcą, jeżeli nad te rady przenoszą z dzisiejszą podłą słabością, oczekiwanie niewoli, czyliż nie masz jakiego innego sposobu przynajmniej do ratowania od podziału reszty ich kraju?

Ja, urodzony w wolności, którą uwielbiam; przymuszony do niewoli, w której jęczę; stanęli się wolności zdrajcą? Czyliż się odważę radzić Polakom wybór niewoli? Do tego wniosku przywiodły mię ciągly związek moich myśli i stała miłość Polaków.

Kto wolności ofiar czynić wzbrania się, ten niegodnym wolności darów staje się. Polacy bez poświęcenia wolności rzeczonych odmian wolność tracą. Po zgubieniu wolności zostaje im się do zachowania plemię narodu, imię Polaków, język, związek ze swymi ojcy, dziedzictwo sławy cnotliwych przodków i jestestwo w Europie, zasługi pierwszych familjów, krajowe urzędy i godności itd. To wszystko następujący sposób Polakom ocali.

Niechaj obiorą jedną osobę z najmocniejszych w Europie panujących domów ¹⁾. Tej oddadzą tron z dziedzictwem i z całą władzą monarchiczną pod temi trzema warunkami:

Cały kraj Polski zawsze osobne Królestwo składać będzie.

Żadnego obywatela, na gorącym uczynku nie schwytanego, więzić wolno nie będzie, dopokąd prawem przekonany nie zostanie.

Król żadnego prawa ogłosić nie może, dopokąd w wyznaczonej od narodu Radzie, zapisane nie będzie. Gdyby go rada nie zapisała po trzykrotnie przełożonych tronowi od tej Rady uwagach, król sam w osobie swojej do tej Rady przyjdzie i prawo zapisze.

Ten drugi ratowania Polski sposób jest od innych do skutecznienia łatwiejszy i prędszy. On dobrze skuteczniejszy mógłby czynić Polakom honor. Podział kraju zawsze im przyniesie hańbę. Przez taki sposób jeszcze równie z naszymi przodki na sławę narodu własnego pracować możemy. Jeszcze Polacy zostaną się Polakami. Prócz monarchy nikt obcy nad nimi panować nie będzie.

¹⁾ Domyślano się tu, jakoby do tego wyboru skazywał Dom Austriacki. Nigdy to moją myślą nie było. Taki wybór okoliczności tylko ułoży.

Czego my, pod przemoc zagarnieni nie znamy. Wierzajcie mi, bo po długim doświadczeniu z niewoli to piszę. Tu rozkazy jednego monarchy nie czynią nam przykrości. Ale przysłane do naszego kraju na urzędy i bez doświadczenia i bez majątku, często obdarte cudzoziemce, niemilosierne nas drą i niszczą.

Czuje ja żalność tych poczciwych obywatelów, którzy mi na ten ostatni sposób rzekną: *Nasza wolność zginie*. Ochłodnijcie, żarliwi Polacy; czułość i zwyczaj, nie rozum to wymawia. Czyliż ten naród ma wolność, który podatku powiększyć, wojska trzymać nie ma władzy? Który praw stanowić sprawiedliwości obywatelowi uczynić nie może, jeżeli cudzoziemca zakaz odbierze? Niedawno dysydyntów pospólstwo, przez kilku łakomców skrzywdzone, byłoby z Polski, równie jak niegdyś Hugonoci z Francji, wyszło, gdyby dwór obcy sprawiedliwość im czynić zakazał.

Obcy naród z Polaków nieszczęsnego przykładu pożytkował, a Polacy nieczuлыми stali się.

Szwedowie, ten niedawno równie z Polakami dzielny i wolny lud na północy, gdy przed lat kilka poseł moskiewski już publiczne rady tamować, już sędziom sprawiedliwość czyniącym odgrażać, już urzędy rozdawać zaczynał, mieszał się nawet do partykularnych małżeństw, Szwedowie niespodzianie zgodzili się; skrycie wezwali pomocy Francji i własnemu królowi tron z władzą monarchiczną oddali. Od tego czasu żyją wolni i sławni. Już uboga i nieplodna Szwecja ma okręty i wojsko. Europejskie dwory szukają jej związku.

Kraj zawojowany na ten czas w największą niewolę wpada, kiedy cudzego państwa odległą prowincją staje się.

PISMA POMNIEJSZE

DO SEJMU W ROKU 1808.

Człowiek do podjęcia jakiej pewności na przyszłość nie ma w fizycznych, w moralnych i w politycznych stosunkach, tylko mniejszą, albo większą liczbę jednakowych wydarzeń, w przeszłym czasie doświadczonych. Tych im większa liczność, tem, co ma nastąpić, większa dowodność. Co z ojców naszych, którzy w wieku osiemnastym rej bezrządu w Rzeczypospolitej wodzili, rachując przyszłe losy trwałości swego kraju, zasadzali swoją rachubę na politycznej równowadze Europy i na wewnętrznym Polskim ni rządzie, przez który mniemali od postronnych usuwać Polaków obawę... Zapomniano, iż z tej usunięciem ściągają na nich zgardę.

Swój rząd gruntowali szczególnie na bezwładności królów, na nieplaceniu podatków i na nieutrzymywaniu wojska. Nie uważali, że w ówczesnych, co jeszcze trwa w politycznych stosunkach terażniejszych, każdy naród, który nikomu nie jest strasznym i nikomu nie jest użytecznym, ten zginie.

Równie jak pierwsza, tak była miałką i druga ich rachuba, zasadzająca trwałość jestestwa Polski na politycznej równowadze Europy: bo tej nie było nigdy rzeczywistej. Była tylko mniemana.

Pracując kilkadziesiąt lat nad rozważaniem postępu towarzystw ludzkich i nad ogólnym dla ich cywilizacji z wszystkich wojen wypadkiem, znaj-

duję w dziejach narodów Europy pewny szczególniejszy dla jej społeczeństw postępu i dla jej ludów politycznego ustosowania się między sobą, z wszystkich wojen ten wypadek zawsze ostateczny i powszechny, że pchanie, posuwanie się narodów jednych na siedzibę narodów drugich europejskich pokoleń albo od północy i wschodu na południe i na zachód, albo zwrot przeciwny bierze.

Ten wypadek, ten ostateczny z wojen wieków ogólny *rezultat*, uważam, że nie jest dziełem żadnego systematu, żadnego ludzkiego układu. Jest skutkiem jakichćś w przeznaczeniu ludzkiego rodzaju ukrytych przyczyn, które, mimo układów ludzkich, działają, a przeciw którym działająca ludzka mądrość okazuje się w końcu głupstwem. Dzieje się tym samym sposobem, jak się udziały ludzkie języki, jak się wszczyły, jak się doskonały ludzkie towarzystwa.

Wszystko, co postępowi takiemu ogólnemu pokoleń niedogodne, szkodliwe, to wszystko przed nim prędzej lub później upada i ginie. A wszystko, co już domierzonym zamiarom jego sprzyja i jest użyteczne, to nawet, chociaż z innych potocznych przyczyn już upadło, znowu powstaje.

Rodacy, w takim to ogólnem ludów i pokoleń przemaganiu, ucieraniu się, postępowaniu i cofaniu się, my, licznymi błędami naszymi osłabieni, niezgodni i niebaczeni, padliśmy i w takim zwrotem tychże pokoleń i ludów przesilaniu się, my znowu dźwigniemy, powstaniemy.

Wyznaczony nam plac wszczenia się jestestwa naszego, już stoimy w szrankach. Cofnąć się nie można. Trzeba tu wywieść, że w tem nowem ludów europejskich przeznaczeniu jesteśmy godni być narodem, jesteśmy potrzebni.

Jużeśmy udowodnili, że jesteśmy synami tych chobrych, którzy między sobą i teutońskimi

ludami granicę znacząc, ubili w Elbie żelazne słupy; którzy swoją walecznością wstrzymali hordy azjatyckich do Europy nachód, którzy przez kilkanaście wieków własne siedziby wystawiali na barbarzyńskich nawałów pożogę, a ze swoich piersi robili niezłomny dla Europy zastęp, za którym najbliższy sąsiad, niemiecki naród, zabezpieczony, używając pokoju, zaprowadził w swoją krainę porządek, doskonalił rolnictwo, przemysł, handel, rękodzieła i miał czas zakładać, murować swoje miasta i swoje siola.

Później on, niewdzięczny, złączył się przeciwko Polakom; on najmocniej usiłował odebrać i zatrzeć nasze imię. Przez niego rozrzucane było na nas oszczerstwo, jakobyśmy przez domowe klótnie, przez rozpustę i zbytek znikczemnieli. A gdzie wyraźnie zaprzeczać nie mógł, iż dzielności naszej zwycięstwem ocaloną jego stolica była, tam starał się niszczyć w dziejach zaświadczone o tem karty, gubić w pomnikach tego zwycięstwa malowidła i ryciny.

Czas odkrył potwarzy niesłuszność. Nieśmiertelnej sławy polskie hufce, niezatarte w dziejach końca ośmnastego, a początku dziewiętnastego wieku zostawiły dowody, że przemoc mogła nas podbić, nie mogła nigdy zwyciężyć i nigdy zupełnie rozbroić. Przez cały czas, kiedy upadła dzielono ojczyznę, niszczone imię, usiłowano zatrzeć ojczystą mowę i ojców pamięć, przez ten cały czas też hufce polskie, szukając ratunku albo śmierci, pod orłami polskimi dzielnie walczyły nad Renem, nad Dunajem, nad Tybrem. W Kalabryjskie nawet pieczary zbrojną przedzierali się ręką, ścigając związkowych nieprzyjaciół jeststwa naszego.

Pozostaje nam do usprawiedliwienia się z druzgiego zarzutu, a który potwarzy nasi umieli od

pierwszego jeszcze obszerniej rozgłosić, w ludy nam przyjazne wmówić, w tej rzeczy najmocniej wszystkich przeciw nam uprzedzić.

Obmówiono nas przed światem, że w niezgodzie naszych obrad szukamy tylko nieposłuszeństwa prawu i nieplacenia podatku. Ten zarzut tem łatwiej w narodach Europy rozkrzewić i zakorzenić zdołano, ukazując go w przeszłych dziejach Polski.

Jest on tam przecież niesłuszny i nierozsądnie umieszczony, bo w nim wady złego rządu przewano wadami narodu.

Pamiętajcież więc, że na ten Sejm zwrócone są oczy całej Europy, tak źle o nas uprzedzonej. Pamiętajcie, iż to zebranie się narodu pierwszy raz po tak strasliwym doświadczeniu najsurorowszy sąd czeka. Uważać tu będą nasi nieprzyjaciele wszystkie kroki, wszystkie słowa, aby z nich swoje nas pokrzywdzenie usprawiedliwić mogli. Uważać nas będą nam przyjaźni, ale uprzedzeni, czyli to jest prawdą, co im o nas tak wywoływano.

Uważajcież, na jakim stoicie widoku. Jak dalekie z waszych czynów wypadają następne dla waszego narodu wnioski.

Od tego Sejmu zawisły dalsze wasze własne, waszych dzieci i waszych braci losy. W tym Sejmie możecie z zawstydzeniem naszych oszczerców, ocalić skrzywdzonego narodu sławę i spotwarzonych Polaków honor.

Na punkcie odrodzenia naszego przeznaczonym stawić macie siłę zbrojną, trzydzieści tysięcy wojska wynoszącą. Tę liczbę zwiększać, organizować i dla ich oplacenia podatki stanowić, pierwszego Sejmu ma być czynem.

Utworzenie pierwszego wszczętku wojska polskiego jest na tym Sejmie tak stanowczo wzglę-

dem dalszego rozwijania się naszych odrodzin i wzrostu, jak pod Augustem zwinięcie wojska było stanowczem, ciągnącym za sobą nieodzowny tegoż narodu upadek.

Do tego skutecznienia najistotniejszą więc tego Sejmu sprawą jest ustanowienie podatków. To najgłówniejszym dziś staje się czynem. Przyśpieszmy do niego bliżej.

Dla utrzymania rzeczy publicznej i dla opłacenia 30 tysięcy żołnierzy pod bronią gotowych, potrzeba 43 milionów złotych polskich. Na to dobra narodowe, dawne podatki wnoszą bezza- wodnie do skarbu 24 miliony, więc do dawnych podatków dodawszy jeszcze drugie tyle, opatrzmy wszystkie potrzeby rzeczy publicznej i dopełnimy wielkiego zamiaru.

Nie będę wchodził w szczegóły znajomości statystycznych naszego kraju, jego rozległości, ludności, wysiewów i urodzajów, gdyż nie jest tu dla nich miejsce. Okażę je w obszerniejszem dziele. Opowiem tylko ściśle wyrachowany, ogólny z nich wypadający wniosek. Dwa ziarna licząc na pożytek, w cenie miernej, Księstwo Warszawskie po wytrąceniu dóbr narodowych wydaje sto dwadzieścia dziewięć milionów czystego dochodu. Więc, gdyby rzetelnie ofiara 24 grosza była płacona, powinnyby podatki stałe wynosić przeszło 30 milionów. Dziś nie czynią tylko milionów siedm. Między temi jeszcze blisko połowa, bo całe podymne jest płacone nie przez właścicieli, ale przez włościan, którzy, własności ziemi nie mając, są tylko dzierżawcami albo najemnikami tej ziemi.

Więc wszystkie terazniejsze podatki stałe nie przynoszą gruntowych dochodów tylko po 5 od sta. Gdyby wszystkie stałe podatki w dwójnasób podniesionemi były, przecież tylko 10 od sta czynić będą.

Jeżeli tak powiększone podatki wszystkie, wogóle wzięte, a 43 miliony wynoszące, porównamy z podatkami innych w Europie krajów, których rozległość, ludność, urodzaje i podatki są dokładnie znajome, wypada, iż ze wszystkich tych krajów, zachowawszy stosunkową miarę, Księstwo Warszawskie najmniej płacić będzie.

Królestwo Westfalskie ma ludności milion dziewięć kroć sto tysięcy, płaci podatków około 60 milionów franków. Wypada na osobę 31 franków. Francja składa przeszło ośmset milionów franków, rachuje ludności 30 milionów, więc na osobę wynosi 26 franków.

Wiadomo nam jest dosyć dokładnie, że podatki, opłacane przez zabory austriackie, przyrównane do ich ludności, czynią na osobę blisko 37 złotych. Księstwo Warszawskie zawiera mil kwadratowych 1.860, ludności 2,370,000 płacąc wszystkich podatków 43 milionów, nie wypada na osobę, jak 18 złotych.

Tę rachubę zrobiłem jedynie dla tych, którzy, zamiast rachowania się ze swoją fantazją, ze swojemi zabawy, ze swojemi zbytkami, ze swoją czczą w biesiadach okazałością, oni rachują się tylko ze swoją ojczyzną. Dla tych zimnych Samojsców, którzy dla siebie są wszystkim, a dla których ojczyzna i narodu honor były zawsze i są dotąd niczem; dla tych, którzy w roku 1789 woleli doczekać się kraju zaguby, niż przez cztery lata dorachować się, na całą wówczas Polskę, czterech milionów na zastąpienie deficytu dla uzbrojenia stu tysięcy Narodowego Jestestwa obrońców.

Lecz głos czucia obracam do was, prawdziwi, cni Polacy, którzy jesteście zdolnymi czuć i szacować terazniejszy stan waszej swobody: bo umieście i umiecie czuć cały ogrom nieszczęścia

i niewoli, w której naród Polaków pograżony i wy z nim byliście niedawno... Zniszczone imię, zatracony rodowity język, to najdroższe, bo ostatnie narodowości ludów znamię. Celem poprzedzającego rządu nie było dobro polskiego narodu, tylko szczęście nachodniów i przeistoczenie rodaków. Krajowi wysłużeni bądź wojskowi, bądź cywilni w pogardzie, w ostatniej nędzy, cnotliwi w przesładowaniu, po cudzych ziemiach tułacze, jak Spartańczykowie Ilotów, tak na wojnę i boje prowadzono Polaków. Tam krew naszą nie rachowano za krew ludzi, nic ze zwycięstwa, nic ze sławy nie spadło na nas, ale tylko na gwałtowników naszych. Najprzewrotniejszą chytrą rządu sztuką dążono do wyzucia nas z Polaka duszy, a zdradliwym ułatwianiem długów chciwości i marnotrawstwu, zamierzono wyzucić nas z majątku i z polskiej ziemi. Rodzice, którzy w każdej innej krainie, spoglądając na swoje dzieci, najmiłszą kwilą się rozkoszą, tu przeciwnie, podczas niewoli naszej, z każdym na swe dzieci spojrzeniu głęboki smutek ogarniał ojca i matki serce, a łzy zalewały oczy, gdyż widzieli te również z życiem miłe im stworzenia, bez celu, bez wszelkiego dla nich widoku: na polskiej ziemi nie było dla polskich dzieci żadnego stanu, żadnego przeznaczenia!... W dobrem, w rodowitem wychowaniu widział każdy ojciec zwiększenie tylko nieszczęść życia swych dzieci, w edukacji rządowej odbierał w swych dzieciach nieprzyjaciół i wrogów swoich przodków i rodziców. Tak jest, starano się, pracowano, aby dzieci nasze, niewinne ofiary, oszukaniem otoczyć, przemienić, w wyrodnym synów przemienić. Chciano, aby po grobach swych ojców, jeżeli nie z zupełną niepamięcią, to przynajmniej syny oszukane deptały je z pogardą. Chciano naszą i naszych dzieci

kraju miłość wraz z ojczyzną na wieki w jednym zagrzebać grobie!

Wszystko tak urządzonem było, aby przedolano wkońcu do ojczystej ziemi przywiązanie i pamięć przerobić w niewdzięczność, albo przynajmniej w oziębłość i w gnuśność. Chciano, aby również, jak tych dzikich ludów hordy, co, swych ojców szanowną zwłokę na stos ognia miotają, tak, potem jej proch na cztery wiatry miotają, tak, aby tutejszej ziemi dzieci, aby wyrodne syny tych przodków, którzy na szanie dla jej obrony własne życie nosili, aby tych przodków synowie swojej ojczyzny święte popioły, bez czucia wiatrem porzucali...

Jeden tylko jeszcze pozostawał nam środek do wydobywania się z tej okropnej nocy, która ogarnęła jestestwo nasze; tym były władze rozumu, nauki narodowe, doskonalenie myśli narodowych, przez które przecież jeszcze byłoby się można jakożkolwiek mieścić w rządzie żyjących; przynajmniej ocalić sławę i pamięć narodu od zguby wiecznej. Lecz zbyt na wszystko czuwaliby nieprzyjaciele, którzy, podstępem wytrąciwszy nam z rąk oręż, podstępem nas ujarzmili. Nie mając mocy do wydarcia nam władzy myślenia, czuwające przeciwko jej użyciu zakładali tamy. Swego rozumu władzą i czynnością w doskonaleniu się na naszej ziemi, wszędzie nas zastępując, obmyślali nam nauczycieli, wyznaczali wzory, przepisywali nauki; lecz ani ci uczyiele, ani te wzory, ani te nauki narodowe nie były. Owszem, przez nie prawdziwą Polaka cnotę przemieniano w zbrodnię, naszą krzywdę w sprawiedliwość, na naszej ojczyźnie zdziałane gwałty, w prawo i w ludzkość. Na własnej naszej ziemi obcą nam pieśń nucić kazano. I już nawet chępliwe o nasze uszy tych przechodniów objęły się niesłusznej

chwaly glosy, że oni nas z dzikości, z barbarzyństwa, z grubej najpotrzebniejszych rzeczy wiadomości wyprowadzili. Tak wzgardzona, spowtarzona, zhańbiona ojczyzna nie dosyć, że niesłychanych gwałtów i zdrady padła ofiarą, zostawszy jeszcze bez obrony samego szyderstwa celem, zdawała się nieraz wołać na nas, lecz próżno: *gdzież jest z moich prochów pomściciel? Okrutni gwałciciele, nie szarpacie nędznej, zostawcie mi pokój przynajmniej w grobie!*

Kochani bracia! Tak strasliwym byliśmy otoczeni na okrąg widokiem, nie dozierając za sobą tylko zwiększającą się coraz bardziej grubą ciemność, przed sobą grozę zniszczenia i tę jeszcze okropniejszą grozę czasu, w którym niszczyje i nadzieja!

Czarna rozpacz wtenczas osiadała duszę naszą; w ukrytych zakątach izby gorzkie łzy lejąc, przeklinaliśmy nierząd, co nas zgubił, zlorzeczyliśmy wszystkim, którzy dla nie płacenia podatku rozpuścili pod Sobieskim bitnego sześćdziesiąt tysięcy wojska; przeklinaliśmy tych, którzy na konstytucyjnym Sejmie tak szkaradnie w podatkach oszukali swoją ojczyznę, aby dla jej obrony czczemi, na papierze, zostało się wykrzykniętych sto tysięcy obrońców.

Przypominając sobie te okropne chwile, przyznacie, poczciwi ziomkowie, iż nie było wtenczas żadnego wśród nas takiego Polaka, któryby nie był dał chętnie wszystko, co ma, by mu tylko wrócono ojczyznę, oby odzyskał choć najmniejszy kęs z rodowitej ziemi, na którejby znalazł znowu swój naród, swoje prawa, swój rząd i swego króla.

To wam dziś cudna moc Opatrzności powraca. Dla zachowania tego, nie potrzeba ani całych, ani

połowy, ani czwartej części waszych majątków; ale dawnych stałych podatków podwojenie dopełni wszystkie kraju potrzeby. Tych zaś podatków już nie będziemy dawać na samowładny rozkaz ujarzmiela, nie będziemy ich znosić dla naszej ziemi najeźdźnika. Lecz przeciwnie, podatki te, przez nas samych ułożone, sami rozdzielimy między siebie sprawiedliwie. Pewni, że przez dwa lata więcej nadto płacić nie będziemy; pewni, że nikt nie jest mocny ani zmienić, ani samowolnie nowych na nas ciężarów narzucać. Przekonani, że podatek ten pójdzie na opatrzenie wychowania naszych dzieci, na zabezpieczenie obrony naszym osobom i domom; zgola, że płacić go będziemy samym sobie.

Gdy zwróćcie uwagę, któż te podatki, przez nas składane, znowu rozbierać będzie? wojskowi i urzędnicy. A ci wszyscy z kogóż się składają? oto z was samych, z waszych dzieci, z waszych braci, krewnych, z waszych rodaków. Więc w ścisłej rzeczy obrachubie, w terażniejszym stanie, każdy, płacąc podatek, największą część jego przekłada tylko z jednej do drugiej ręki. Między nieprzeliczonym dobrem, które ma w sobie udzielnosc narodu i to jest jednym z największych, że taki naród tylko sobie samemu podatek opłaca.

Lecz przejmujemy się jeszcze wyższym narodu duchem, a uczujemy tu, iż oddano nam najdroższy związek narodu Polaków; iż na własnej ziemi wskazano punkt do zbierania narodowych sił, do powstania narodu; punkt podstawy, najistotniejszy w dzwignalnych siłach. Bez niego moc najogromniejsza staje się niczem. Z nim, kiedy jest dobrze uwarowany, siła mierna zwiększa się stokrotnie. Tu osadzoną jest nadzieja wszystkich. Jej przez was ubezpieczenie, jej ugruntowanie, poda was wiekom potomnym, które z uwielbieniem wspo-

minąć będą imiona wasze, jako imiona prawdziwych ojców narodu.

Ale, gdyby ta nadzieja przez was zatracona została, gdyby waszym ręką powierzona, w waszych rękach, to święte żewie (ce feu sacré) zgasnąć miało, biada wam... Przekleństwo wam od waszych dzieci, przekleństwo od waszych braci...

Przyłączcie jeszcze i tę uwagę, że ubezpieczeniem sobie tej ziemi, ubezpieczycie nietykaliną, świętą na niej schowę popiołów, z których może kiedyś powstać zemściciel krzywdy Polaków. A przynajmniej zabezpieczycie miejsce dla zachowania nieskażonej pamięci przodków naszych, dla zachowania od wyrodności dzieci nasze. Tu, przykładem starodawnych Egipcjan, którzy w biesiadach, w swoich zgromadzeniach, w domowym dzieci wychowaniu, wynosili wyschłe przodków zwłoki, a opowiadając przed nimi chwalebne ich dzieła, użyteczne w narodzie zasługi, sami przejęci uszanowaniem i wdzięcznością, zaklinali do ich zachowania i do ich naśladowania swoich synów. Tak my, tu przynajmniej, dobywając z pod zimnego głazu zwłokę naszej wspólnej matki, stawiać ją będziemy mogli przed naszymi, przed naszymi następców synami, aby przeniknieni okropnością widoku wyrządzonych nad nią gwałtów i zamordowań, piętnowali głęboko w swoim sercu jej pamięć.

Te zebrane uwagi, na tym Sejmie we wszystkich czynach naszych być przytomnymi powinni, one ostatecznie każdą trudność niechaj na stronę ojczyzny rozstrzygną.

O PRZYCZYNACH SZKODLIWOŚCI ŻYDÓW I ŚRODKACH USPOSOBIENIA ICH, ABY SIĘ W SPOŁECZEŃSTWU UŻYTECZNYMI STALI.

Niebaczni przodkowie nasi od skończenia się domu Piastów ciągle nie zważali na postęp cywilizacji Europy, ani użytkowali z doświadczeń innych narodów.

Kiedy ludy europejskie, wychodząc z feudalizmu, wszystkie ustalały u siebie tronów dziedzictwo, oni wtenczas dziedzictwo korony, od niepamiętnych czasów w Polsce ustanowione, wstrzęśli i zslabili, następnie ten istotny punkt jedności społeczeństw słabić i burzyć nie przestawali.

Kiedy już w Europie gotowe wojska stawały się jedyną trwałością państw i obroną, kiedy w wiekach Ludwika XIV i Fryderyka II już wszczął się niezmierny wzrost stałych wojsk ogromu, w Polsce wojsko, z ówczesnych największe, najsilniejsze, w doświadczeniu, w sztuce wojennej biegłe, laurami zwycięstw okryte, pod Augustem zwinięto.

Kiedy Żydów, jak zarazę, niszczącą postęp cywilizacji narodów, wypędzano z Hiszpanji, z Francji, z Niemiec i z innych krajów Europy, a pod karą śmierci, jako wyjętych z pod wszelkiego prawa, nie wpuszczano do Rosji, natenczas sami Polacy otwarli im wszystkie granice, dali przytułek i większą swobodność, niż rodowitym mieszczanom i rolnikom.

Dwa pierwsze błędy przywiodły naród do upadku i do podziału. W tem nieszczęściu jeszcze byśmy przez oświecenie, przez cywilizację wznieść się i ratować mogli, lecz błąd trzeci, Żydzi, byli zarazą wewnątrz, zarazą ciągle polityczne ciało słabiącą i nędzną. Chociażby nawet to ciało nie było podzielone, chociażby po podziale znowu

zjednoczonym zostało, przecież z tą wewnętrzną skazą nigdy nie może nabrać właściwych sobie sił, ani czerstwości, musi na zawsze być tylko słabe, wynędzniałe i nikczemne.

Między powodami wygnania Żydów z państw Europy i te dwie przyczyny znajdują się w ówczesnych dziejopisarzach.

Pierwsza: Żydzi wyniszczają włościan; Żydzi pozbawiają ich wszelkiego zabytku, potrzebnego do czynienia rolniczych nakładów, są więc szkodliwi rolnictwu.

Druga: Żydzi tamują w narodzie wzrost przemysłu, rękodziel, fabryk i rzemiosł; nie pozwalają wznieść się w kraju stanowi, po rolnikach najużyteczniejszemu, stanowi sztuk i kunsztów; z nimi nie mogą się podnieść miasta do tego porządku i do tej zamożności, jakich postęp cywilizacji narodu wymaga. Ta sama w ówczesnych krainach Żydów szkodliwość do najwyższego stopnia w naszym kraju przychodzi. Wszyscy ją poznajemy, wszyscy na szkodliwość Żydów wołamy i ten głos jest w narodzie polskim najpowszechniejszy.

Musi ta szkodliwość Żydów być mocno naród dotykająca, kiedy po tylu nadzwyczajnych nieszczęściach, po tylu okropnych wojen uciskach, przecież uczucia nędzy kraju z przyczyny Żydów odzywają się najzgodniej w odgłosie powszechnym i świadczą, że nawet w chwilach tylu cierpień, zle ze strony Żydów jest dolegające nam najgłębiej, jest rażące naród Polaków najpowszechniej. Wszystkie ludu klasy, wszyscy właściciele, przeciwko własnemu pożytkom, po takim zniszczeniu, wszyscy wołają i proszą o uchylenie się Żydów od szynku trunków.

Żydzi w innych Europy narodach, które swoją szkodliwością przymusili do gwałtownych przeciw nim środków, nie zajmowali tam ogólnie szynku

wszystkich trunków. Zajmowali się częścią tylko kupceństwem wina. Jakaż już w tem samym różnica w stosunkach szkodliwości tamtych, do szkodliwości Żydów naszych.

Drugie zaskarżenia szkodliwości Żydów, z województw przesłane do miast, kupców, fabrykantów, zawierają w sobie, iż oni są sprawcami nędzy miast w Polsce; oni są przyczyną, dla której nie może się wznieść kupiectwo, ani fabryki i rękodzieła.

Jest to ten sam zarzut, który był główniejszym powodem do wyroku wygnania ich z innych państw Europy. Lud ten, tułacz, od wszystkich opuszczony, od wszystkich narodów zniechęcony, po takim przykładzie, po takim przez insze ludy ukaraniu, jedynie od Polaków przyjęty z ludzkością naszemu narodowi właściwą; znajdując wśród nas gościnność, nawet większe od niektórych klas narodowych swobody, przecież nie poprawił się bynajmniej.

On, naszej ludzkości i naszej ludu prostoty na złe używając, rozpuścił się jeszcze więcej u nas na wszystkie zdrożności, na użycie wszystkich środków zniszczenia w gościnnym narodzie przemysłu, kupiectwa fabryk i rękodziel.

Zwróćmy krótką uwagę, jakich używają środków Żydzi do rozpostarcia takowej szkodliwości. niszczącej przemysł w rodowitych krajowcach tej ziemi, na której im przytułek jest dany.

W każdym narodzie, w którym jeszcze niema zamożnych miast, rękodziel, fabryk i kupców, tam handel drobny, szynki trunków, tandeciarstwo, przekupnie, faktorstwa, handlowanie gatunkami żywności i pierwszych potrzeb ludzkich, oto są szczytkowe źródła, są pierwotne kanały, z których wszechyna się i wywija przemysł, powstaje w narodzie kupiectwo, zaszczepia się i wyrasta

średnia klasa przemysłowa, wszczynają się fabryki i rękodzieła, tworzą się kupieckie stosunki, związki i towarzystwa, robią się różnych przedsięwzięć czyli *antrepryz* kompanje i tym podobne rozmaite przemysłu zakłady.

Te to pierwsze kanały, te pierwsze najistotniejsze przemysłu pomniki, są wszędzie przez tych przybyszów z nieporównaną zręcznością, natężnością i usiłowaniem ogarniane, a wkońcu zupełnie przez nich goszczącemu ich narodowi odjęte. Żaden zaś lud krajowiec z tym przychodnim ludem współzawodu wytrzymać nie potrafi. Pierwszy bowiem na swojej ojczystej ziemi jest nieodzownie rozmaitemi pracami podzielony: jedni w ziemi, drudzy znoszą w towarzystwie cięższe służby, pracowitsze roboty, inni oddani całkiem trudom wojennym, koło obrony swej ojczyzny, koło bezpieczeństwa swej rodziny: ci oddają się naukom, by naród ich w równym świetle z innymi narody postępował; ci poświęcają się rozmaitym usługom krajowym bądź cywilnym, bądź duchownym. Przeciwnie, lud żydowski, nie mając ojczyzny, będąc przez uswięcone wśród siebie zasady wiecznie od wszystkich narodów wyłącznym całki wśród narodu, który go do siebie wpuścił, ma na to zwróconą uwagę, swoją dążność, swoje rachuby i swoje wszystkie usiłowania, jakby objął, jakby ogarnął te pierwiastkowe przemysłu żywy.

Między temi jeszcze wybiera on sobie najusilniej takie, które tyczą się bliżej pierwszych potrzeb ludzkich i zwierzęcych potrzeb żywności; które tem samem będąc powszechniejsze, prędszy i częstszy choć drobny zysk przynoszą. Do tych rzeczy rwie on się skwapliwiej i te wszystkiemi środkami wyłącznie ogarnia. Takimi są handel, fabrykacja i szynk trunków, sprzedaż chleba,

mięsa, świec, mydła, tabaki, tytoniów, drzewa, soli, bydła, koni: takimi są domy zajezdne, domy skażeń, pijaństwa, zamthusy. Z pospolitszych rzemiosł chwytą się jedynie, gdzie pracy mało, a oszukaństwo łatwe, wszystkie zaś trudne, mniej zarobkowe zostawia rodakom. Bierze się łatwo do złotnictwa, blacharstwa, krawiectwa, kuśnierstwa, nie weźmie się do młota, siekiery, kosy, ani nawet do szewstwa.

Tak Żydzi niweczą w ludziach polskich każdy najmniejszy, wszczynający się przemysłu zaród. Stąd pochodzi, że sami częstokroć dziwimy się nad tą odrętwioną nieczułością polskiego ludu w niebraniu się do przemysłu i do handlu.

Tak wszystkie najobfitsze, pierwotne w towarzystwie opanowawszy przemysłu żywy, Żydzi nigdy zebranych z nich pożytków nie wypuszczają dla tegoż towarzystwa, w dalszym postępie użytecznego owocu.

Tak Żydzi, całego wewnętrznego ruchu stawszy się panami, tam go w samym środku niszczą, gdzie z niego właśnie miała się rozwijać najzamożniejsza i najpiękniejsza część cywilizacji. W swoje ręce zagarnawszy cały bieg pieniędzy i innych też pieniądze wystawiających papierów i znaków; sami ich nie obracają, ani innym nie pozwalają użycia, na zbogacenie, na murowanie miast i wsi, na zaprowadzenie wielkich w kraju fabryk i rękodzieł, na wystawienie w zamiarze zamożnienia i upiększenia kraju kosztownych gmachów, na zakładanie rozmaitych pożytecznych instytucyj, na tworzenie pracowitych i przemysłnych handlu, sztuk i kunsztów towarzystwa, na szukanie nowych ku użytkowi ogólnemu wynalazków, na podejmowanie wielkich przedsięwzięć w robotach publicznych, dla wsparcia rządowych zamysłów, dla ułatwienia rządu usiłowań

w zakładaniu dróg i kanałów, w udzielaniu i ulepszaniu rzek spławności, w budowaniu statków do żeglugi, w udoskonaleniu rolnictwa przez przemianę ziem nieużytych w role żyzne.

Tych wszystkich owoców, które, gdzie Żydów niema, wydaje zśród siebie ta klasa, obejmująca owe szcążkowe źródła handlu i przemysłu, źródła wszechznającego się krajowego bogactwa i zamożności; tych wszystkich owoców naród, gdzie wymienione źródła zostają w rękę Żydów, nieszczęśliwy naród nie okaże nigdy. On zamożności, bogactwa, swobody swoich wsi i miast nie ujrzy nigdy!.. Z Żydów nie wychodzi już nic dalej, tylko jeszcze szynkarze, przekupnicy, przemycarze, wekslarze, bankierzy, meklery, liweranty, kupieckie zagranicznych towarów faktory, którzy, wielki łańcuch kontrabandystów utrzymując, zakazane, albo na komorach nie płacone obce towary w kraj wprowadzając, krajowe fabryki, rękodzielnie już wszczęte niszcza, a nowym wszechznąć się wzbraniają.

Ten nieszczęsny żydowskiego pasorzyctwa szereg kończy się wreszcie albo na przechrztach, co już ma być z nich zarodem dla kraju najlepszym; na przechrztach, albo na bankrutach, którzy zebrane majątki z oszukaństwa swoich powierzycieli na rozproszonych po świecie pod zmienniczemi nazwiskami synów i córki rozdawszy, naród dla nich gościnnie rozpaczają, nowych zbrodni i nędzy mnóstwem napełniają.

Już od kilku wieków te przybysze wśród naszego narodu gnieźdzą się i ciągle te wszystkie zaczątkowe przemysłu i zysków źródła, sami dzierżą. Gdzież są po nich w całym naszym kraju najmniejsze ślady jakowego zabytku zamożności, gmachów, zakładów, instytucyj, wynalazków? Wszędzie na naszej ziemi rozciąga się

za niemi tylko nieczystość, ubóstwo, nędza, zgnilizna i zaraza, coraz głębiej nasz nieszczęśliwy naród niszcząca, zato, że on jeden dla tych z świata wygnańców był ludzkim, był dobroczynnym. Z ostatniego spisu Żydów okazuje się, że ledwie $\frac{1}{5}$ część jest trudniących się użytecznem kupiectwem i jakimkolwiek rzemiosłem, $\frac{4}{5}$ składa się z samych karczmarzów, faktorów i włóczęgów, po całym narodzie rozsypanych, a swoim napływem ze wszystkich stron przedtem do Księstwa, teraz do Królestwa cisnących się.

Od dwudziestu lat zaraza ta rozpościera się wśród naszych wsi i miast, nierównie szybszym i myślącego człowieka zastrasającym sposobem.

Przy pierwszym kraju podziale w r. 1772 było narodu Polskiego około piętnastu milionów. W tem liczono pięć kroć sto tysięcy żydów. Więc lud ten zajmował trzydziestą część ludności.

W roku 1790 podczas Konstytucyjnego Sejmu, podług spisowych tabel Moszyńskiego, ludność Polski wynosiła przeszło ośm milionów, w tych mieściło się trzykroć sto tysięcy Żydów: była to dwudziesta czwarta część ludności.

Spis ludności, w Księstwie Warszawskim w roku 1810 sporządzony, wykazuje mieszkańców cztery miliony trzykroć, a Żydów przeszło trzykroć sto tysięcy. W porównaniu do ogólnej ludności, już ten sam lud żydowski wynosi tu część dwunastą.

Od roku 1810 do roku 1816, chociaż obszerność kraju zmniejszona, w szczuplejszym obrębie przecież w stosunku swojej ludności jeszcze bardziej zwiększoną znajduje się liczba Żydów, już dochodzi do ósmej części krajowej ludności.

Ile można było powziąć wiadomości o miastach, dawniej uprzewilejowanych wyłącznością Niemieszczenia wśród siebie Żydów, takich w roku

1768 znajdowała się w Polsce część piąta od Żydów całkiem wolna. Dziś już niema we wszystkich dawnej Polski krajach żadnego od Żydów zupełnie wolnego miasta. Jeżeli się jeszcze w jakim miasteczku dawniej od nich wolnem nie mieszczą w rynku, to już wszędzie siedzą po przedmieściach, po zajezdnych domach, po karczmach; bo to są ich ulubione i wyborne kręte ścieżki, któremi się nieznacznie, ale z czasem pewnie w środek miast wkradają.

My, przez upowszechnioną szczególnie w naszym narodzie *tolerancję*, szanujemy ich względem nas nietolerancję, ich obrażające nas zwyczaje niedotykania się ich jadła, ich naczyń, a oni, bez wszelkiego wzajemnego względu, wszystkich używają sposobów wciskania się do naszych miejsc religijnych i szczególnie przez nas uświęconych. Już nawet Częstochowa, miejsce, w religii naszej tak od całego ludu szanowane, miejsce, od tyłu wieków jedynie Królestwie Polskiem uświęcone, przez wszystkich królów polskich od wolności zamieszkania Żydów wyjęte, od piętnastu lat już w Częstochowie 60 familij żydowskich osiadło.

Warszawa, stolica królów polskich, od swego założenia nigdy w sobie Żydów nie miała. Jeszcze za sejmu konstytucyjnego tu stałe mieszkanie wolne im nie było. Lat dwadzieścia ledwo mija, a już i ta stolica narodu Polaków więcej jak czwartą część swojej ludności mieści Żydów.

Przeciw tak nadzwyczajnie rosnącej ludności Żydów w stosunku z ludnością Polaków trzeba środków prędkich, tęgich i stałych. Obojętność, uległość, stałego postanowienia nie mająca powolność złego nie wstrzyma, nie poprawi, ani nawet nie zmiarkuje. Postęp złego jest wielki, niebezpieczeństwo wielkie; przeciw niemu trzeba środków wielkich.

Niech nam tu będzie doświadczenie innych narodów przestrogą i nauką; gdzie sposoby wzięto silne, niezmiennie i w jednym czasie dokonane, tam od złego kraj uratowany. Tego cała Europa i Rosja jest dowodem. Gdzie brano słabe, powolne, cząstkowe i tylko czasowe sposoby, tam zawsze wkońcu też okazały się bezskuteczne, a w przeciwnikach tylko większe natężenia zdziały: tak ostatecznie rzeczywiste zle do przełamania jeszcze się trudniejszym stawało.

W zaborach Polski przez Austrię Józef II cesarz, uznawszy szkodliwość Żydów, nakazał oddalić ich najprzód w całym kraju od szynku trunków. Wykonanie tego podzielił na czasy: z karczem po wsiach mieli ustąpić po wyjściu im arendownego kontraktu. W miastach tracili wolność szynku po jednym roku.

Żydzi pod takim urządzeniem, nie obejmującym ich w całości i razem, nie uderzającym we wszystkie ich szkodliwości przyczyny, wkrótce w samym przeciągu podzielonego im czasu znaleźli sposoby przerobienia, aby ci, którzy w miastach mają własne zajezdne szynkowe domy, mogli do swego życia utrzymywać się przy szynkach, dopiero dzieci ich już do innego sposobu życia, do rzemiosł, do fabryk usposobione pod karą nigdzie szynkiem trunku po śmierci rodziców bawić się nie miały. Dalej pod pozorem dobrego porządku uzyskano jeszcze, aby urzędnicy cyrkularni spisali po miastach wszystkie szynkowe domy żydowskie i ojcom tych domów właścicieli, nadali konsensa, czyli na piśmie pozwolenia, jedynie dla nich samych i tylko do ich śmierci służyć im mogące. Tem jednym zwolnieniem zniszczało całe dobroczynne prawo. Odtąd z początku ojcowie długo przestawali wcale wymierać, a ze śmiercią cesarza Józefa, nagle zle

do wyższego jeszcze w całym kraju wzniosło się stopnia.

Rząd pruski przeciwko szkodliwości żydów przedsięwziął rozmaite środki, znajdujące się w zbiorze praw administracyjnych tego państwa i w edykcje, wydanym w roku 1797 d. 17 kwietnia. Podług tych, szynki trunkami są trudnione; nad liczbę szynkarzów, już w kraju będących, żadnemu Żydowi nowe pozwolenie wydane być nie mogło, a dla zachęcenia ich do rzemiosł, do fabryk wskazano do wszystkich miast wolność postępu jedynie takim Żydom, którzy oddadzą się rzemiosłom i fabrykom. Tak usposobionym miały być wydawane zaświadczenia, czyli konsensa przez kamery.

Ten wyrok królewski tak użyteczny, zawierający dla kraju zamiary tak zbawienne, Żydzi potrafiliby wkrótce przerobić w najszkodliwszy. Pozwolenie uznawania kwalifikacji i dawania konsensów, zostawione kamerom, zniweczyło całą dobroczynną wolę króla. Niezwłocznie Żydzi pod imieniem fabrykantów zalali resztę miast polskich, używających dotąd prawa niemieszczania wśród siebie Żydów.

My sami za rządu Księstwa Warszawskiego uzyskaliśmy wyrok króla, Żydów od szynku trunków w przeciągu dwóch lat oddalający. Czas wychodzi w roku 1814. Żydzi, zamiast przedsięwzięcia wczesnych starań i innych sposobów do życia, oni czas, na to im pozwolony, obrócili na wszystkie zabiegi i obroty, aby próżnym zrobić wyrok króla. Jakoż, zamiast ustania szynku, przeciwnie, w roku 1814 szynkarzów konsensowych liczba daleko większa wzrosła, a wolność szynkowania jeszcze w roku 1816 cała nietykalna jest w ich rękę; liczba zaś ich obrońców ukazuje się bez porównania większa, niżeli w 1812 roku była.

Największa dla Żydów powolność i pewne do nabycia obywatelstwa drogi były im wskazywane i ułatwiane w systemacie zeszłych rządów Księstwa Warszawskiego i Królestwa Westfalji. Cóż z tego zyskały? oto te dwa kraje stały się wszęgo żydostwa stekiem. Cóż stąd polskim miastom, coż naszej przemysłowej klasie przybyło? Większe przeszkody, większe zniszczenia, a kraj załala ze wsząd tłuszcza samych próżniaków, włóczęgów, nowych szynkarzów, liwerantów, szpiegów, wekslarzów, maklerów, faktorów, tych ostatnich ludzi najniekzemniejszych, których pośrednictwem wszystkie cudzoziemców zepsucia i wszystkich nieprawych i nieuczciwych czynów przedajności przechodziły do naszego dotąd najmniej skażonego ludu, przechodziły do naszych co dotąd w kraju polskim jeszcze znanem nie było, do naszych oficyalistów.

Jakież mogą być środki do wyratowania kraju od złego, które tak nagle wśród nas wzrasta? Jakie sposoby do zabezpieczenia niebezpieczeństwu, które z czasem całemu narodowi zagraża? Trzeba zgłębić i rozpoznać gruntownie w samym rodzie żydowskim przyczyny tej jego szkodliwości innym ludom. Trzeba prosto w te przyczyny uderzyć, trzeba te niweczyć, albo tak zniewładnić, żeby zginęły, lub bezwładnemi się ich skutki stawały.

Wszystkie złego przyczyny znajdują się w systematycznej tego ludu od innych narodów wyłączości, w jego stosunkach religijnych, moralnych, cywilnych, politycznych, a wszystkich pozorem religii okrytych. Rozbierzmy je z uwagą.

Najprzód rozróżnia Żydów od nas jedna główna zasada w zakładzie ich familji czyli rodzin. My przewyższamy ich nieskończenie w ucywilizowaniu ogółu naszych towarzystw, w prawodawstwie, w rządach, w sądownictwie, w wewnętrznej

administracji, w publicznem oświeceniu, w naukach, kunsztach i w sztuce wojennej. Oni zaś mają doskonalsze urzędy familji, przewyższają nas w ustanowieniach władzy ojców, mężów i w urzędowaniu małżeństw. Stąd pierwiastki, z których się każdy naród składa, są u nich mniej skażonemi, stosunkowa uległość wszystkich osób, rodzinę składających, utrzymuje się u nich i rozwija zgodniej i jednostajniej, wzmacnia rodziny porządek, zaszczerpia pewną obyczajów prostotę, skromność i trzeźwość. Z takich pierwiastków ogół narodu prędko rozmnaża swoją ludność, a jest obyczajniejszy, skromniejszy, trzeźwy, nie ma w nim tej rozpusty, rozwiązłości, niema pijaństwa.

Jeżeli my w terażniejszym stopniu naszych towarzystw już tych pierwiastków w naszym narodzie podobnież zmienić, poprawić i udoskonalić nie możemy, więc trzeba starać się wzruszyć je w żydowskim narodzie, trzeba ich dzieci zbliżyć do naszych, trzeba ich władzę ojców i mężów poddać również naszym prawom, działa ich majątków naszym sądom, trzeba uczynić ich małżeństwa więcej zawisłemi od naszych praw, postanowień i urzędów.

Wyłączność ich religji potępia nas, jako naród bałwochwalczy, nauka ich religji pod klątwą zakazuje wszelkich z bałwochwalcami familijnych i cywilnych związków, zabrania z narodem bałwochwalczym małżeństw, występne czyni wspólne z nami używanie żywności. Dotknięcie się nawet przez nas naczyń, używanych do potrzeb żydowskich, jest oznaczone religijną klątwą; takich naczyń używanie jest religijnym występkiem.

Taż ich nauka religijna i moralna zakazuje pod klątwą Żydom ciągłą, użyteczną, pracowitą służbę u osób bałwochwalskiego narodu, pozwala

im z niego wszystkie zyski ciągnąć, ale dla niego pracować, dla niego być użytecznym zabrania; pozwala po takich ludów ziemi rozchodzić się, rozpościerać się i tę dla siebie zadzierżawiać, ale klątwę miota na Żyda, któryby takiemu ludowi służył, albo się pracowitych rolniczych robót dla niego podejmował. Stąd pochodzi, że lud żydowski, już przez tyle wieków pomieszawszy się z naszym ludem, rozpostarłszy się po całym naszym narodzie, przecież nie wydał jeszcze Żyda, któryby ciągłą, pracowitą służbę w domu jakiego gospodarza Polaka, bądź u rolnika, bądź u rzemieślnika albo ziemianina przyjął. Przeciwnie, już krocie Polaków Żydom służą, dla pożytku Żydów ciężkie prace w służbie ich ponoszą, dla Żydów dzienną pańszczyznę, nocną stróżę odrabiają.

Z takiej ich religji wyłączności pochodzi ich moralności wyłączność. Podług tej krzywdzenie ludzi z bałwochwalczego narodu nie obciąża Żydom sumienia: podług niej dotrzymywać słowa rzetelnego i wiary ludziom bałwochwalczego narodu, nie ma Żyd obowiązku; podług niej od wierności, od posłuszeństwa rządowi obcego narodu uchylić się, jest wolno Żydom, kiedy w tem czujność przemocy podejść i oszukać im się uda.

Z taką wyłączności zasadą robią naród w narodzie, rząd w rządzie; mają swoje prawa, swoje wyłączne wewnętrzne urzędy, mają wyłączne swojej policji przepisy, wyłączne swoje przysięgi; oddzielne stanowią dla siebie i na siebie podatki, zaciągają na swój naród i na swoje gminy samowolnie długi. Tych używają przeciw rządowi krajowemu, przeciw narodowi, który ich na swoją ziemię przyjął; temi środkami kaźnią, niweczą rządowe postanowienia, chociaż dla kraju najzbawienniejsze, jeżeli Żydom nie są dogodne, w tymże duchu dają zupełnie swoim dzieciom

wylączne wychowanie i oświecenie w języku obcym, nie narodowym. Oni tylko jedni mają wyłączną, nieograniczoną wolność pisania i druku w języku, nikomu niezrozumiałym, mają wyłącznie swoje sądy, kary, przysięgi i oni sami jedni tylko wśród naszego narodu, w oczach rządu, jeszcze samowolnie i bezkarnie rzucają klątwy. Mają wyłączne swoje urzędy i przez siebie wybieranych urzędników, a przez swoje skryte zmo- wy, przez tajemne i ciągle, swoich starszych, swoich naczelników usiłowania, tak są przed krajo- wym rządem zaparte wszystkie do nich przy- stępy, wszystkie do ich poznania, obliczeń i urzą- dzenia trudności, że, ulegając żydowskiemu opo- rowi, dają się zmuszać niebacznie i niedosyć tęgie rządy do używania ich własnych nielegalnych sądów, urzędów i urzędników.

Stąd pochodzi, że oni bez uspołecznienia, bez łączenia się z nami, pomieszani z naszym ludem, niszczą, znędzają go, psują go tylko, a cywilizacji nic od nas nie przejmują. W pośród cywilizują- cego się narodu oni bynajmniej nie postępują, jego cywilizacji w niczem do siebie nie przy- puszczają, w niczem na lepszych się nie zmieniają, tylko w szkodzeniu przemyślniejszymi się stają. Ludzkość, tolerancja, grzeczność, które w innych ludach oświecenie i cywilizacja rozwija i przez które zbliża z sobą ludzi z ludźmi i narody z na- rodami, nigdy nie uskutecznią zbliżania się żydow- skiego ludu do innych ludów.

My przez oświecenie, przez tolerancję, przez cywilizację już zmieniliśmy się pod względem Żydów do tego stopnia, że obcując z niemi, przez dotkliwość nieukazania im jakowych uprzedzeń względem ich religii, względem ich nabożeństwa, nazywamy ich *starozakonnymi, starowiercami, sy- nami Izraela, ludem wyznania Mojżeszowego,*

a oni, zacięci w fanatyzmie, w zasadach swojej nietolerancji i nienawiści, zaprzysiężonej przez *Cherim*, skrycie przeciw ludom obcym, wśród sie- bie ich goszczącym, ciągle jednostajnie nazywają nas bałwochwalcami w swoich księgach, w swo- ich modlitwach. Uczą swoje dzieci w swoich kościelnych naukach, że my nie wierzymy w Boga, że jesteśmy narodem barbarzyńskim. Nasi ojcowie zwali ich prostem słowem *Żyd niewierny*, my przez skutek naszego wieku cywili- zacji wystrzegamy się dla nieuczynienia im przy- krości nazwać ich prosto Żydami; a nasze po- spólstwo już ich nawet waćpanuje. Oni zaś rów- nie jak ich najdawniejsi przodkowie zwali Chana- nejczyków, tak oni dzisiaj jeszcze tem samem słowem w swoich pismach, w swoich religijnych naukach i księgach nazywają nas *Goim* (t. j. po- ganin, bałwochwalea).

Jest to więc sekretna korporacja, tajemniczy zakon, jest to związek z wszystkich dotąd znanych organizowany najdoskonalej, przeto niebezpieczny; on w najistotniejszych częściach podkopuje na- rody i rządy, a razem z własnego ukiadu pokry- wa się najwyższą wzdargą. Tą zasłoniony, broi złe spokojnie i bezpiecznie. Ta to przemyślnie ułożona względem siebie powszechna pogarda usuwa z niego całą uwagę narodów i rządów, chociaż te tak podejrzliwemi są względem wszel- kich innych *korporacji, klubów, tugendbundów, sal Illuminatów, zakonów Templarystów i łóż Mas- sońskich*. Przecież te sekretne związki mają przy- najmniej jakkolwiek w części na widoku użytek narodowy. Przeciwnie, związek żydowski we wszystkim do uszkodzenia gościnnego narodu dąży, ma wszystkie niepodległej udzielności cha- raktery, skryte rządy, udzielne obrady, publiczne zjazdy, stanowi i rozkłada podatki. Utrzymuje

swoją szczegółową i najwyższą rachunkowość. Wszystkie swoje akta spisuje i chowa w niezrozumiałym języku. Ma najtęszą, teokratyzmem uświęconą władzę wykonawczą i wyłączne sądownictwo. Wszędzie postępowanie jego jest na wszystko czujne, sprężyste, wszędzie jego urzędzenia tajemne i nieprzerwane usiłują udaremniać zamiary rządu krajowego, odejmować wszelkie zyski narodom bałwochwalcami nazwanym.

Taka korporacja, taki lud przez zakon, przez związek tajemny wyłącznie stowarzyszony, z tak zastraszającą szybkością od lat dwudziestu ścigający się zewsząd do Królestwa Polskiego, może łatwo w drugie lat dwadzieścia dojść do szóstej i do czwartej części ludności krajowej. Wtenczas on nie oświecony, cywilizować się nie chcący, zawsze równy, surowy, gruby i zacięty; wśród ludu cywilizacją złagodzonego, wśród narodu, w dziejach Europy tolerancją szczególnie nacechowanego, on od dzieciństwa nietolerancją, fanatyzmem przeciw bałwochwalcom ustawicznie elektryzowany dla swoich naczelnych pod imieniem starszyny chowając ślepe posłuszeństwo; ze swojemi związkami w całym świecie prowadząc piśmienne porozumienia, a w swoich rękach całą krajową gotowiznę mając, gdy za tej użyciem, pod pozorem filantropji, coraz sobie wśród nas więcej zezwolonych namnoży, gdy praw politycznych nabędzie, gdy z tej uległości, gdy z dzisiejszej wzgardy otrząśnie się, a więcej odwagi, więcej już ukazującego się zuchwalstwa poczuje, czyliżby nie należało w końcu lękać się odnowienia scen pod przewodnictwem Adreiasa w Egipcie, albo pod sprawą Barkogueba w Syrii?

Oto główne przyczyny w Żydach szkodenia innym narodom. To niebezpieczeństwo dla Polaków z samym czasem naocznie i niezmiernie

rośnie. Na tak uporczywą przez tajemny związek, przez Cherim w religji, moralności we wszystkich stosunkach cywilnych i politycznych zaprzysięgłą żydów wyłączność, niema innego sposobu tylko użycie wzajemnej przeciw nim wyłączności fizycznej. Albo oddalić ich z kraju, czego użyły inne narody, a czego użyć już teraz dla nas jest za późno, albo wyznaczyć im w kraju po miastach dla ich mieszkania miejsca całkiem wyłączne, od domów innych mieszkańców kraju oddzielne.

Tego przykłady zostawili nam nasi najdawniejsi przodkowie, a któreśmy później nierozważnie zaniedbali. Tego dotąd widzimy wierne zachowywanie w miastach Wielkopolski, i tam dotąd żydzi są najmniej szkodliwi i nieliczni.

Tak w jednym obwodzie połączonych łatwiej dozierać będzie. Tak tylko ich napływ do nas zewsząd, a to samego ubóstwa, próżniaków, włóczęgów może być wstrzymany. Tam oni żyć będą wyłącznie co do miejsca, ale nie będą robić wyłącznego miasta. Tam, podzieleni na osobne gromady, nie mogliby działać osobnego w narodzie narodu, ale razem pod ściślejszym objęci dozorem, mieliby jedynie krajowe narodowe prawa, mieliby tylko jeden krajowy rząd.

Ponieważ Żydzi teraz rozbiegli po całym kraju mogą wciskać się do niego wszędzie, szkodzą nam wszędzie razem, bez łączenia się pomieszani z naszym ludem, psują, niszczą go wszędzie, przeto nie mogąc razem po całym kraju, po wszystkich miejscach, po wszystkich domach zapobiegać ich szkodliwości, trzeba ich podzielić, trzeba w pewne tylko punkta zebrać. Trudniej im się będzie do tych przedzierać, a łatwiej rządowi mieć nad nimi czujniejszą baczność w pewnych punktach, łatwiej mu zebrać i urządzić skuteczniejsze środki obrony naszego ludu przeciw tej

ich szkodliwości w pewnych miejscach, niżeli po całym kraju. To są prawidła zdrowego rozsądku i porządku.

Rząd, mając Żydów podzielonych na pewne punkta w kraju, a połączonych w oddzielnym obwodzie po miastach, dopiero potrafi stawać się dla nich prawdziwie i skutecznie opiekuńczym, a razem nie przestawać dla własnego narodu być zachowawczym. Tam będzie mógł przez bliższy dozór skuteczniej szkodliwych przerabiać na użytecznych, tam potrafi stopniami ich cywilizować, i zamierzonymi drogami prowadzić do tego w społeczności usposobienia, z którym podług prawa będzie mógł do towarzystwa z użytecznością ich przypuszczać.

W takim zamiarze potrzebnymi są następujące postanowienia:

1. Wszystkich Żydów ze wsi ściągnąć do miast.

2. W miastach wyznaczyć im do zamieszkania miejsce oddzielne, opasane obwodem, któryby nie dozwalał stykania się ich pomieszkań z domami mieszkańców krajowych. Wejście i wyjście tylko przez bramy będzie.

3. W każdym żydowskim rynku, czyli obwodzie, należy podzielić ich na małe pewnej liczby mieszkańców cyrkuli, z nadaniem każdemu cyrkulowi urzędników Polaków.

4. Tam natychmiast ma być zrobiony ścisły opis wszystkich Żydów i nadanie każdemu stałego familijnego nazwiska, którego już zmieniać pod wywiezieniem ¹⁾ z kraju nie może, i tylko tego nazwiska we wszystkich sprawach i czynach używać ma. Każde jego rodziny indywiduum powinno

¹⁾ Pod karą wywiezienia (Red.).

go stale używać i nigdy inaczej się nie podpisywać tylko literami polskimi.

5. Z dniem ustąpienia ich ze wsi, ściągnięcia się do miast, ustaje ich wolność szynku trunków w kraju. W miastach zaś tylko samych żydowskich obwodach pozwolenie tegoż szynku trunków, jeszcze do lat dwóch trwać będzie. Po tych skończonych latach szynk wszelkich trunków w całym kraju ma im być zabroniony.

6. Każdy Żyd, od dzieci lat 7 mających, już rodzinnego nazwiska ma używać, powinien mieć swoją kartę czyli bilet zaświadczenia. Tylko taką kartę mający w dzień wychodzić i wchodzić do miasta mieszkańców krajowych i do obwodu żydowskiego może.

7. W obwodzie zamieszkania żydów sami rodacy urzędnikami być powinni i tylko same władze administracyjne i sądowicze krajowe tam znajdować się będą. Przeto wszelkie urzędy żydowskie i pod jakimkolwiek imieniem bądź starszych, bądź kahalnych, pod karą występku krajowego zakazanymi będą.

Każdy Żyd, sprawujący jaką w żydostwie administracyjną lub sądową władzę, wdający się w jakąkolwiek czynność, należącą do władz krajowych, administracyjnych, policyjnych, lub sądowiczych, jako występny przeciw krajowi karany być winien.

8. Szkolnik, rabin jedynie do odprawiania nabożeństwa w bożnicach należy. Przy urodzeniu, przy małżeństwach, rozwodach i pogrzebach, rabini tylko obrządki religijne sprawują. Wszystkie zaś spory, czynności, sprawy, rozporządzenia, umowy jedynie do krajowych urzędników cywilnych i sądowych należą. Również skrypta, zapisy, tranzakcje, sukcesje, działy między dziećmi lub krewnymi, pod nieważnością, pod karą głów-

nego przestępstwa tylko w narodowych urzędach robione być mają.

9. Wszelkie przysięgi żydowskie na wezwanie jakiej władzy żydowskiej czyli starszych żydowskich są zabronione, a cherim pod deportacją w kraju powinien być zakazany.

10. Bez pozwolenia krajowego rządu, zaciąganie na kahalą długów, sekretne stanowanie podatków na gminy żydowskie, tajemnie narzucone i pod klątwą wymuszane pożyczki, składki z gminy lub z całego narodu żydowskiego, winny być jako sposoby tajemnych zmów i spisków przeciw krajowi, przeciw rządowi i przeciw prawom ich się dotyczącym, pod karą główną zbrodni krajowej zakazanymi.

Zakaz ten ze strony rządu wielkiej wymaga w wykonywaniu surowości, gdyż temi to środkami żydzi albo zaraz przy wszczęciu się, niszczą rządów ku ich cywilizacji przedsięwzięcia, albo uzyskują czas, a tem paraliżują najprzód działalność egzekucji, wkońcu sprowadzają całkiem postanowienia upadek. To im podaje wszędzie tak szkodliwy, tak niebezpieczny wpływ i tę możliwość każenia w naszych ludach obyczajów i moralności, to im ułatwia ten sposób w podwładnych i samych urzędnikach krajowych zagubienia wstydu czynów nieuczciwych, popełniania niewierności swoim obowiązkom, nadawania im sprzedażności dusz znikczemnionych. To Żydom nadaje te tysiące, te krocie, te miliony, któremi otwierają sobie drzwi nawet do pierwszych powierników i poradców przy stronach.

Nie doświadczyłaby cała Polska, jak lud ten, zaciągawszy z narodu Polaków ogromne na swoje kahalę sumy, jak przewrotny potrafił los pierwszych w Rzeczypospolitej stanów: duchowieństwa i szlachty, z losem swych zadłużonych

kahałów tak powiązać, iż wierzyciele ich musieli na wszystkich sejmach tych kahałów, jakby najistotniejszej Rzeczypospolitej części, stawać się obrońcami? Należy więc, jako główną zbrodnię przeciw krajowi, gminom żydowskim zakazać bez pozwolenia rządu zaciągać długów, stanować podatki, pożyczki i wszelkie składki.

11. Wszelkie w gminach żydowskich sekretne schadзки, naradzania się i działania powinny surowo być zakazanymi.

12. Archiwa ich uporządkować, urzędnikom krajowym pod dozór oddać należy.

13. Rachunkowość ich przez rząd ściśle przeterminą być powinna, a wszystko w języku polskim ma być pisane.

14. Żydów wychowanie i szkoły dla nich będą tylko krajowe publiczne. Szkół, szkólek żydowskich mieć osobnych, pokątnych, wychowań domowych wyłącznych, niema im być wolno. Wszystkie dzieci brać będą publiczną krajową edukację w krajowym języku, z ksiąg przepisanych przez władzę nad edukacją przełożoną. Jeden tylko nauczyciel będzie z ich wyznania do dawania im nauki religijnej, jak jest przepisane dla wszystkich innych wyznań.

15. Gdy już teraz Żydzi nie mają swego języka narodowego, ale zepsuty, nikomu niezrozumiały język niemiecki, gdy nie w Niemczech, ale w Polsce schronienie i sposób życia znajdują i ten kraj za ojczysty obierają, przeto w miejsce języka niemieckiego mają przyjąć język polski. Ich pisma, ich druki, ich tłumaczenia, bądź moralne, bądź religijne, aby równie cenzurze podlegały mogły, jak wszystkie inne w Polsce drukowane dzieła, mają odtąd być pisane i drukowane tylko w języku polskim.

16. Po odbytych szkołach narodowych młodzieniec żydowski, chcący udać się na naukę rzemiosła, fabrykacji, rękodzielnictwa, kupiectwa, mechaniki, rachmistrzostwa, miernictwa, komunikacji wodnej i lądowej, uzyska od Komisji spraw wewnętrznych i policji kartę zaświadczenia, do wyjścia z obwodu żydowskiego i udania się na naukę oznaczonego przedmiotu.

17. Tylko Żyd, mający zaświadczenie, prawem przepisane po odbytej już nauce w fabryce, w rękodzielni, w rzemiośle lub w posiadaniu innych sztuk, pod liczbą poprzedzającą wymienionych, uzyska kartę pozwolenia wchodzić w związki małżeńskie.

18. Żadnemu z chrześcijan niema być wolno w obwodzie żydowskim podejmować się w domach żydowskich robót ciężkich służebniczych, lecz sami tylko Żydzi w obwodzie żydowskim Żydom służyć, prace i roboty ciężkie, ciągłe służebnicze w domach żydowskich i w obwodzie żydowskim będą ponosić. Przez to mają się zazwyczajać, pouczać wprawiać do prac wyrobniczych, ciężkich, a w towarzystwach ludzkich koniecznie potrzebnych, mają od szynku oddaleni znaleźć zaraz sposób życia w usłudze, w pracy podejmowanej dla zgromadzenia żydowskiego, a lud nasz, dotąd im służący, zamiast pracowania dla próżniaków, ma powrócić do prac rolniczych, do rzemiosł, do zastąpienia tych, którzy na szynkarzów pójdą.

19. Każde indywiduum żydowskie, noszące już stale rodzinne nazwisko i swoje własne imię, przywykłe do pracy ciężkiej, służebniczej, gospodarskiej, rolniczej, rzemieślniczej, której dowody już w służbie żydowskiej ciągle przez lat dziesięć okazało, może dostać kartę zaświadczenia do

wyjścia z obwodu i wniścia w podobną służbę u krajowego gospodarza.

20. Wszyscy Żydzi, kupiectwem się bawiący, winni utrzymywać porządnie podług przepisów w języku polskim książki kupieckie. Żyd kupiec, noszący stale imię i nazwisko rodzinne, który ma w towarach rzeczywiście sto tysięcy funduszu i już przez lat dziesięć w obwodzie żydowskim takie kupiectwo uczciwie prowadził, księgi porządne utrzymywał, dzieci do szkół publicznych krajowych posyłał, dla nich życia sposób wskazał i inne przepisy kwalifikacji dopełnił, może od komisji rządowej spraw wewnętrznych odebrać kartę zaświadczenia do założenia swego kupiectwa wśród mieszkańców krajowych, a po pięciu latach tam doświadczenia może być przez tę komisję spraw wewnętrznych podany rządowi do obywatelstwa i do nabycia domu lub placu w mieście, końcem założenia swojego handlu.

21. Każde indywiduum żydowskie ze stałym nazwiskiem rodzinnym, które dla pracowania, uczenia się w rzemiośle, w fabryce, w rękodzielni, zechce wyjść z obwodu i udać się na takową naukę, powinno przez komisarza województwa wskazać komisji rządowej spraw wewnętrznych tego rzemieślnika, fabrykanta, rękodzielnika, u którego chce się uczyć a natenczas karta zaświadczenia wydaną mu będzie.

22. Żyd ze stałym nazwiskiem rodzinnym, który już w obwodzie jaką użyteczną fabrykę, rękodzielnię, rzemiosło warsztatowe założył i sam osobiście pracuje z czeladzią żydowską swoją fabrykę obrabia, po pięciu latach próby w obwodzie może żądać od komisji rządowej spraw wewnętrznych karty zaświadczenia do założenia takiej fabryki, rękodzielni, wśród mieszkańców krajowych i tamże obrabiać ją przez Żydów.

Po pięciu latach wśród mieszkańców krajowych doświadczenia, gdy wszystkie inne przepisy dopełnił, może żądać przez komisję spraw wewnętrznych od najwyższego rządu nabycia prawa obywatelstwa z wolnością nabywania własności domów i placów w miastach, lub placów i domów i pewną ilość morgów gruntu na pańszczyznę, na czynsz, lub na wieczną dzierżawę po wsiach.

23. Każde indywiduum żydowskie, które po wypuszczeniu go z obwodu żydowskiego przez lat dziesięć sprawowało się dobrze, wiernie i pracowicie w obowiązkach służebniczych, w domu gospodarzów narodowych, które lat dziesięć ciągle obrabiało grunt pańszczyźniany, może uzyskać kartę zaświadczenia na nabycie placu i ogrodu w mieście, albo na objęcie gruntu czynszowego, lub gruntu erbpachtowego ¹⁾ po wsiach.

24. Do nabycia własności dóbr ziemskich tylko jedynie takie indywiduum żydowskie przypuszczone zostanie, które już nabyło prawa obywatelskiego, weszło w związki małżeństwa z osobą wyznania chrześcijańskiego, z tym warunkiem w kontrakcie ślubnym, że dzieci ich płci męskiej w religii ojca wychowanymi będą.

Od sejmu konstytucyjnego, od czasu, w którym naród polski więcej uwagi zwracać zaczął na swoje niebezpieczeństwo ze strony Żydów, te mylnie, a przecież dosyć upowszechnione spostrzeżenia się dają myśli w narodzie, iż najlepszy do reformy Żydów jest sposób obrócić ich przemysł do rolnictwa, do ziemi, myśli te nieuważnie, bezwarunkowo użyte nie zreformują Żydów, lecz jeszcze dotąd jeden od ich szkodliwości ocalony stan szlachty, stan ziemian, poddadzą pod wywłaszczenie i zniszczenie przez Żydów.

¹⁾ Dzierżawy dziedzicznej (Red.).

Nigdy bezwarunkowo Żydów do ziemi, do wykupowania dóbr ziemskich przypuszczać nie można. To narażałoby naród na ostatnie niebezpieczeństwo. W żydowskich rękach dotąd znajduje się w Polsce cały przemysł, cały handel i bieg pieniędzy. Nie rozsądnie byłoby ziemię zrobić przedmiotem ich przebiegu i żądzy. Tego im w żadnym nie dozwolono narodzie. Przy tylu błędach przez przodków naszych, względem żydostwa popełnionych, tylko niedopuszczenie ich do nabywania dóbr ziemiańskich, ocaliło stan szlachecki i utrzymało go w całości przy ziemi. Z Żydami w zawodzie pieniężnym zysków, przekupstwa nie wytrzyma równości żaden naród innego wyznania. Żydzi mają z sobą wszędzie zgodne z ich powołaniem, z ich zakonu duchem i z ich talmudów naukami ¹⁾ niewyczerpane źródło takiej we wszystkim oszczędności, do jakiej wyznania chrześcijańskiego ludu żadną miarą w teraźniejszym towarzystw stopniu zniżyć się nie mogą.

Przypuszczono Żydów po wsiach do objęcia karczem i gruntów, dla karczmarzy wyznaczonych.

Żydzi wkrótce stali się włościan panami, a włościanie ich niewolnikami, pańszczyznę dla nich odrabiającymi. Każde chłopskie indywiduum narzucaną przez Żyda ilość trunków rocznie Żydowi opłacać, nawet nie pijąc obowiązane było.

Przypuścili przodkowie Żydów bezwarunkowo w niektórych miastach do nabywania w nich placów. Wkrótce wszędzie oni naszych zamożnych mieszczan zrujnowawszy, wszędzie wykupili ich place, ich własności miejskie w rynkach, na głównych ulicach, a lud nasz wypchnęli w zakąty i niedostępne przedmieścia.

¹⁾ Miszny w porządku czwartym o karach (Seder Nezeliimi. Rozdział phabota Zara.

To stanie się z właścicielami ziemiańskimi, jak prędko do ich wykupienia bezwarunkowo przypuścimy Żydów. Gdyby za rządu pruskiego właściciele, po tak ponętnem ułatwieniu im zadłużania dóbr ziemiańskich byli gwałtownym do uiszczenia się swoim wierzycielom sposobem znaglonymi, czylibyśmy w kilka lat nie ujrżeli więcej ziemian właścicieli Żydów, niżli z Polaków.

Żydów, z tą zaciętą wyłącznością po całym kraju rozrzuconych, wszędzie z naszym ludem bezłączenia się pomieszanych, powoływać do ziemi, przypuszczać do praw obywatelstwa, wzywać do nabywania własności ziemskiej jest najprostszym środkiem do przemiany ziemi polskiej w ziemię judzką... O strapienicza myśli! też więc dzielny ród Polaków miałby ostatecznie ginąć przez ród Żydów!

Takie są przyczyny żydowskiej szkodliwości narodowi, takie do naszego wyratowania środki.

KONTRAKT TOWARZYSTWA ROLNICZEGO RUBIESZOWSKIEGO W ZAMIARZE UDOSKO- NALENIA ROLNICTWA I PRZEMYSŁU, ORAZ WSPÓLNEGO RATOWANIA SIĘ W NIE- SZCZĘŚCIACH.

Do włości Rubieszowskiej należą następujące miejscowości: Osada miasta Rubieszów z przedmieściem i Sławęcina, i Podgorze i z posadą byłego wójtostwa.

Osada na Podzameczu i Pobereżanach, osada Czerniczyn, i Bohorodyca, osada Jarosławiec, Bosieniec i części Putnowic.

Towarzystwo nosi nazwę „Tow. Rolnicze wspólnego ratowania się w nieszczęściach” i opiera się na następujących zasadach:

1. Przeprowadza się dokładne pomiary wszystkich posiadłości, przypuszczając przytem, że grunta są wszędzie tej samej dobroci. Co 25 lat pomiary mają być powtarzane.

2. Grunta dworskie mają być podzielone między bezrolnych mieszkańców każdej wsi, gdyby takich bezrolnych we wsi nie było, przydzielone będą mniej posiadającym gruntu osiadłym już włościanom. Od bezrolnych wymaga się, aby się pobudowali i prowadzili gospodarstwo na nadanych im gruntach.

Przy rozdiale nadaje się najwięcej 60 morgów wiedeńskich gruntu, poza tem zamożniejsi mogą grunt dokupywać, ale nie więcej, jak do 80 morgów.

Klauzurze tej nie podlegają posiadający już własne grunta mieszczanie chyba żeby objęli jakiś obszar z gruntów wiejskich. Komasaćca zostanie później dokonana, aby szczęścia posiadaczy nie mieć w pierwszych dniach posiadania.

Przepisów powyższych pilnować ma w każdej osadzie starszyzna. Gdyby ktoś doszedł oszustwem do większego gruntu, ten będzie mu odjęty i sprzedany przez licytację. Na kogo zaś spadło dziedzictwo, ten musi przewyżkę ponad oznaczony obszar sprzedać dobrowolnie.

3. Starszyznę każdej osady składają ojcowie rodzin, którzy „uczciwie i bogobojnie” wychowali dzieci i dali im chleb do ręki.

4. Najpierwszym obowiązkiem włościan i ludzi dworskich jest opłacanie z gruntu podatków krajowych. Towarzystwu, jako osobie prawnej, zapewnia się dochody z propinacji i młynów.

Kto nie uiszcza powyższych należności ma być do tego zmuszony przez wójtę, a gdyby to nie pomogło grunt mu będzie odebrany i oddany bezrolnym, pracowitym i trzeźwym, jakiemuś parob-

kowi z gminy, który wykazuje te zalety, i który zaległości ma zapłacić.

Podobnie usuniętym może być z gminy każdy, komu zostałyby udowodnione sądownie, że dopuścił się zbrodni lub uchybił rodzicom.

5. W razie zniszczenia pożarem jednego właściciela, wszyscy posiadacze gruntu w stosunku do obszaru posiadanych morgów, powinni poszkodowanemu dopomóc do wystawienia budynków tej samej wielkości i to murowanych, pracą ręczną i składką, gmina zaś daje mu pożyczkę.

O ile wieś nawiedzi gradobicie, gospodarze, którzy kłose nie podpadli, urządzają zsypkę zboża dla tych, którzy zboża na zasiew nie mają. Gmina ma obowiązek dopilnować, aby zboża tego na zasiew użyto.

6. Dla całej gminy zakłada się w mieście 5 szkółek elementarnych, oraz jedną wyższą szkołą elementarną miejską. Nauczyciel otrzymuje ogród i mieszkanie. Poza tem istnieć ma 4 szkoły na wsi. Nauczyciel wiejski dostaje 2 morgi ogrodu i 6 morgów pola, oraz od właścicieli dziedzicznych 300 złp. rocznie. Na utrzymanie szkół idą czynsze pobierane dawniej z miasta, przez właściciela dóbr rubieszowskich.

Z pośród uczniów wybiera się najzdolniejszego, który ma otrzymać wyższe wykształcenie w szkole Głównej kosztem 1000 złp.

Dla każdej szkoły mieszkańcy obowiązani są wystawić dom, opał asygnowany będzie z lasów dawniej dworskich.

7. Towarzystwo bierze pod swoją opiekę dzieci sieroty lub dzieci opuszczone i oddaje je na wychowanie po jednemu na rodzinę bezdzietnym lub zamożnym gospodarzom.

Każda osada utrzymuje ze składek zamieszkałe u siebie starców i kaleki tak, aby każdy z nich

dostawał równo wartość 10 korcy żyta. Obowiązkiem osady jest również utrzymanie inwalidów wojskowych miejscowego pochodzenia. Utrzymanie wyrównać powinno wartość 15 korcy żyta.

8. W każdej osadzie powinien być lekarz. Gmina ma obowiązek wystawić mu dom i dawać dochód pieniężny 600 złp., co równa się 60 korcom żyta.

W osadzie powinien być szpital murowany. Chorym usługują ubodzy, utrzymywani przez gminę. Na lekarstwa dla ubogich Towarzystwo wyznacza wartość 100 korcy żyta.

9. Towarzystwo utrzymuje trzy magazyny zbożowe w trzech różnych gminach. Ziarno zsypuje się do magazynów na jesień, aby służyć mogło potrzebującym na przednówku.

10. Wszystkie dochody z propinacji w miastach, z folusza, tartaka i młynów obracane być mają na fundusz pożyczkowy, który ma służyć na: 1) udoskonalenie rolnictwa, 2) zakładanie rękodziel i fabryk, 3) prowadzenie kupieckiego handlu. Do karczemu i młyna ofiarodawca dodał po 18 morgów gruntu, aby je oddać w dziedziczną dzierżawę. Otrzymany na tej drodze dochód miał być w całości rozpozyczany posiadaczom dziedzicznym. Do towarzystwa należało dopilnowywać jego spłat i zużytkowania. Hipoteka każdej posiadłości ma być wciągnięta do ksiąg tabularnych. Pożyczki spłaca się przez lat 20 po 5%. O ileby nikt we wsi nie potrzebował pożyczki rada towarzystwa zakupuje wieś sąsiednią i wciela ją do Tow. Rolniczego.

Skarbnik towarzystwa pobiera pensję w wysokości przynajmniej 180 korcy żyta. Kasa miasta Hrubieszowa płaci skarbnikowi złp. 500, a proboszcz 100,

11. Wśród dokładnych przepisów oddawania dzierżawy znajduje się zastrzeżenie, że dziedziczeni posiadacze winni brać trunki na swoją potrzebę od dzierżawcy dziedzicznego, trunki mają być dobre i ceny umiarkowane.

12. Dochód z karczem i innych przedsiębiorstw, stanowiący właściwe dochody towarzystwa, zamieniany być ma na pieniądze i w pieniądzech wypłacany.

13. Przy wszelkich gwałtownych wypadkach, jak np. przybór wody, zagrażający groblom przy młynach, od wszystkich mieszkańców osady wymagany jest udział w ratunku i pomoc.

14. Budowle mają być murowane, aby nie ulegały zniszczeniu przez pożar. Na budowę takich trwałych domów towarzystwo wypożycza $\frac{2}{3}$ potrzebnego kapitału, a z tego $\frac{1}{3}$ darowuje.

15. Gospodarka leśna prowadzona ma być systematycznie, a co rok wycięta $\frac{1}{100}$ część lasu, ponieważ trzeba 100 lat, ażeby wyrosła sosna. Dla orientacji wykonane być mają mapy leśne. Wycięte drzewo dzielić cieśle na materiał budowlany i opałowy, a jeden i drugi wydaje się według potrzeb mieszkańcom. Lasy stanowią bowiem całość i dobytek ogólny. Prawo do otrzymania drzewa ma ten, kto się do wycięcia poręby pracą swą przykłada. W wyciętej porębie nie wolno przez 15 lat pasać bydła.

16. Do pilnowania lasów przeznaczony jest nadleśny i służba leśna. Otrzymują oni opłatę w nadanym gruncie po 24 i po 18 morgów, oraz w pieniądzech 150—500 złp. i mieszkanie. Posada gajowego jest dziedziczną.

17. Na czele włości Rubieszowskiej stoi wójt i 6 radnych. Dwaj pochodzą z miasta, inni z wiosek, wszyscy mają być dziedzicznymi posiadaczami gruntów. Co dwa lata dwóch się

usuwa i ponownie obrani być mogą dopiero po latach sześciu. Prawo wyboru mają dziedziczeni posiadacze gruntu, zamianowani przez każdą osadę w liczbie 21. Wybory są przeto dwustopniowe. Mianowanie dokonywa się co 6 lat z pomiędzy właścicieli, posiadających najmniej gruntu, średnio zamożnych i właścicieli największych osad.

Rada zbiera się przynajmniej raz na kwartał w domu wójta. Rozstrzyga większość głosów. Rada czuwa nad wykonywaniem ustaw krajowych i regularną wypłatą podatków oraz pilnuje, aby wykonywano przepisy, objęte kontraktem, oddaje młyny i karcznię w dzierżawę. Do rady należy również wydawanie asygnat na pożyczki, nadzorowanie hipotek, dopilnowanie aby pożyczki nie zostały zużyte na inną cele, aby każdy regularnie otrzymywał i wypłacał kwoty, jakie nań przypadają. Do rady należy pilnowanie granic włości, sprawdzanie coroczne rachunków i zaległości. Każdy radny jest w swojej osadzie dozorcą spokoju i porządku miejscowego. Do obowiązków rady należą również moralno-religijne. Rada powinna baczyć, aby ludność wypełniała obowiązki religijne, aby pijaństwo nie panoszyło się w dni świąteczne, aby się dzieci od nauk szkolnych nie uwalniały. Pilnuje nauczyciela co do jego moralności i spełniania obowiązków, ma także nadzór nad szarwarkami i ich wykonaniem. Rada czuwa nad naprawą dróg, ochroną drzew przy drogach, wybiera podatki ustanowione przez wójta w asystencji dwóch gospodarzy. Pilnuje magazynów i baczy, aby dokonywano do nich zsyпки. Przy tej funkcji radzie dodany jest jeden rządny gospodarz, oraz jeneralny kasjer. Do rady należy także opieka nad stanem sanitarnym włości. Radni urzędują bezpłatnie, ale natomiast są zwalniani od robót gminnych, a więc szarwarków i innych.

18. Wójtów urzęduje dwóch. Pierwszego wójta mianował sam Staszic, jest on urzędnikiem dziedzicznym, otrzymuje z gruntów folwarcznych 150 morgów. Grunt ten jest wolny od czynszów i innych składek, nie opłaca podatków krajowych, nie daje liwerunków dla armji, a część, na niego przypadająca, złożona ma być przez dziedzicznych posiadaczy. Pensja wójta wynosi 4090 złp. Do wójta należy wykonywanie rozkazów rządu. Ma on dopełniać ustawy towarzystwa i reprezentować je nazewnątrz, przewodniczy radzie, dozoruje targów, i zmienia opłaty pieniężne, jeżeli tego zachodzi potrzeba.

O ile wójt nie spełnia swoich obowiązków, rada wzywa go do tłumaczenia, skoro to nie wystarczy, oskarża go przed władzą administracyjną, a wreszcie przed komisją rządową spraw wewnętrznych. Najwyższą karą jest złożenie wójta z urzędu.

Drugiego wójta obiera rada, urząd jego jest dziedziczny. Skoro wójt nie ma syna, następuje także wybór, o ile zostawi nieletniego syna, do pełnoletności tegoż rządzi burmistrz rubieszowski, który także sprawuje opiekę nad posiadłościami wójta i jego nieletniemi dziećmi. Żona i córki wójta dziedziczą tylko roczne dochody z gruntu.

Grunta wójtostwa nie mogą być dzielone, sprzedawane ani zastawiane. Tak samo i pensja. Wójt ma do pomocy płatną kancelarję.

19. Grunta dawniej pańszczyźniane przechodzą bez czynszu na własność włościan. Grunta folwarczne obowiązują nowych posiadaczy do płacenia czynszu dwóch złp. z morgi. Czynsz ten idzie na pensję wójta, urzędników leśnych i nauczycieli.

Czynsz z gruntów, zastosowany do ceny zboża, podnosi się wraz z nią co lat 25. Tak samo pod-

nosi się i pensja wójta. Podobnie rosną składki na kaleki, starców, inwalidów. Każdy powinien zgóry wiedzieć, ile ma opłacać i przystosować się do tego.

20. Kollacja (zbieranie) beneficjów łacińskich i unickich należy do rady gospodarczego Tow. Rubieszowskiego.

21. Wszystkie obowiązki kontraktu i wynikające z nich długi zawarowane są na gruntach, to samo obowiązuje wobec Kościoła.



19693

T R E Ś Ć.

Przedmowa redaktorki
Wyrazy trudno zrozumiałe
Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego
Edukacja
Prawodawstwo
Władza wykonywająca
Władza sądownicza
Wolne obieranie królów
Kupiectwo
Wojsko
Prawo oszczędnicze
Podatek
Podatek, który teraz Polska składa
Podatek, który Polska teraz składać mogłaby
Wydatki Rzeczypospolitej
Polska
Sposób uratowania Polski od podziału
Pisma pomniejsze
Do Sejmu w roku 1808
O przyczynach szkodliwości Żydów
Kontrakt Tow. Rolniczego Rubieszowskiego

Serja I. EKONOMIŚCI POLSCY.

I. Skarbek Fr. hr. Ogólne zasady nauki gospodarstwa narodowego. Charakterystykę skreśliła dr. Z. Daszyńska-Golińska. Mk. 1 80

II. Supiński J. Szkoła polska gospodarstwa społecznego. Charakter. skreślił B. Limanowski. Mk. 1 80

III. Kamiński H. Filozofja ekonomji materialnej ludzkiego społeczeństwa. Charakterystykę skreślił Bolesław Limanowski. Mk. 1 80

IV. Wroński-Heone. Mylne systemy ekonomji politycznej: merkantylizm, fizjokratyzm. Charakterystyka przez M. Wrońską. Mk. 1 80

V. Tenże. System ekonomiczno - przemysłowy Adama Smitha. Wstęp do ekonomji politycznej. Charakterystyka przez M. Wrońską. Mk. 1 80

VI. Stroynowski W. Ekonomia powszechna krajowa narodów. Charakterystykę skreślił dr. Z. Gargas. Mk. 1 80

VII. Stroynowski H. ks. Nauka prawa przyrodzonego, politycznego, ekonomiki politycznej i prawa narodów. — —

VIII. Nax F. Wykład początkowy prawideł ekonomiki politycznej. — Rzut oka na stosunki gospodarcze w Polsce pod koniec XVIII stulecia, napisał Dr. Z. Grotowski. Mk. 1 80

IX. Kołłątaj H. Porządek fizyczno-moralny czyli nauka o należytościach i powinnościach człowieka. Hugo Kołłątaj, jako filozof społeczny, skreśliła Dr. Z. Daszyńska-Golińska. Mk. 1 80

X. Staszyc St. Przestrogi dla Polski z terażniejszych politycznych Europy związków i z praw natury wypadające. — O statystyce Polski. Krótki rzut wiadomości. Charakterystykę skreślił Dr. T. Grabowski. Mk. 2 30

XI. Surowiecki W. O upadku przemysłu i miast w Polsce. 2 —

XII. Staszyc St. Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego, Kanclerza i Hetmana W. K. — Do sejmu w roku 1808 — O przyczynach szkodliwości żydów. — Kontrakt Towarzystwa Rolniczego Hrubieszowskiego. — —